

OŚRODEK DOSKONALENIA NAUCZYCIELI
W ZIELONEJ GÓRZE

BAJKOWISKO

*mosty przyjaźni, braterstwa
i odrobiny magii*

CZYLI HISTORIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
PRZEZ DOROSŁYCH NAPISANE

pod redakcją
Miroslawy Nowak-Dziemianowicz



ОСЕРЕДОК УДОСКОНАЛЕННЯ ВЧИТЕЛІВ
В ЗЕЛЕНІЙ ГУРІ

КАЗКОВО

*мости дружби, братерства
та трохи магії*

АБО ІСТОРІЇ ДЛЯ ДІТЕЙ ТА МОЛОДІ,
НАПИСАНІ ДОРОСЛИМИ

Редактор
Мірослава Новак-Джемянович



Publikacja finansowana ze środków Funduszu Pomocy,
w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium Ukrainy,
których dysponentem jest Pan Marcin Jabłoński - Marszałek Województwa Lubuskiego,
w ramach otrzymanych środków rządowych na realizację przedmiotowego zadania.

BAJKOWISKO

**Mosty przyjaźni, braterstwa i odrobiny magii
czyli historie dla dzieci i młodzieży
przez dorosłych napisane**

pod redakcją **Mirosławy Nowak-Dziemianowicz**

Recenzent

dr Katarzyna Kochan

Ilustracje do bajek

dzieci z Miejskiego Przedszkola 34 w Zielonej Górze
„Rozśpiewane Przedszkole”

Przekład na język ukraiński

Ірина Ладыка

Wydawnictwo

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne
w Zielonej Górze

Koordynatorzy projektu

Agnieszka Znamiorska, dr Paweł Zapeński

Prawa autorskie

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli
w Zielonej Górze

Okładka

www.canva.com

ISBN: 978-83-87193-16-4

DOI: 10.26366/PTE.ZG.2024.266

PATRONATY



Patronat Honorowy Marszałka
Województwa Lubuskiego
Marcina Jabłońskiego



Lubuskie
Warto zachodu



LUBUSKI
KURATOR
OŚWIATY



Związek
Ukraińców
w Polsce



KURATORIUM
OŚWIATY
W KRAKOWIE

Wprowadzenie	5
Вступ	9
Niebajka – łyżeczka.....	13
Неказка – ложечка	16
Bajka o Tej, którą pokochały dzieci i obrazili się na Nią dorośli.....	19
Казка про Ту, яку полюбили діти, і образилися на Неї дорослі	21
Bajka o Panu Anatolu i Panu Kuratorze, który starał się zawsze być blisko ludzi	23
Казка про Пана Анатолія та Пана Куратора, якій намагався завжди бути ближче до людей.....	26
Różowy kamyczek.....	29
Рожевий камінчик.....	32
Niebieski.....	35
Блакитний	39
Złoty Ptak i (Nie)zwyczajne Drzewo	43
Золотий Птах і (Не)звичайне Дерево.....	46
Most i lis	49
Міст і лисиця.....	51
Bajka o samotnym misiu.....	54
Казка про самотнього мішку.....	57
O Felixowych marzeniach	60
Про Феліксові мрії	62
Prawdziwi przyjaciele.....	64
Справжні друзі	68

Mrowisko.....	72
Мурашник.....	76
Zajaczek i przyjaciele.....	80
Зайчик і друзі.....	84
Szydełkowa myszka, taniec i festiwal pierogów, czyli o relacjach, marzeniach i odnalezionym smaku	89
В'язана мишка, танець і фестиваль вареників, тобто о стосунках, мріях і знайденому смаку	94
Wojenne dzieci.....	99
Діти війни	102
Biogramy / Біографії.....	105

Wprowadzenie

Oddajemy Wam książkę niezwykłą. „Mosty przyjaźni, braterstwa i odrobiny magii czyli historie dla dzieci i młodzieży przez dorosłych napisane” to książka niezwykła. Powstała z potrzeby serca, z troski o tych, których spotkał los najokrutniejszy pod słońcem, najstraszliwszy jaki może się zdarzyć. Ta książka powstała dla ukraińskich dzieci i ukraińskiej młodzieży, która musi mierzyć się z wojną. Wojnę wymyślili dorośli. Wojnę prowadzą dorośli. Ale na wojnie giną dzieci, giną ich rodzice, przyjaciele, sąsiedzi, giną ich zwierzęta. Ginie cały świat – oswojony, znany a przez to bezpieczny świat dzieciństwa i wczesnej młodości.

I my – dorośli z Polski, z sąsiedniego kraju, do którego tak ufnie przyjechali uciekający przed wojną ludzie postanowiliśmy napisać dla tych ludzi bajki. Po to, żeby jakoś sobie razem pouklądać to, co się obok dzieje, żeby zrozumieć, żeby ponazywać emocje. Rozumienie, nazywanie emocji, opisywanie lęku i smutku to znane sposoby na radzenie sobie z tym, co trudne, co czasami nawet przerażające. Opowiadanie bajek od zawsze koło ból, uspakajało, sprawiało, że świat wydawał się chociaż troszeczkę lepszy. Bajki potrafią osuszyć łzy, uspokoić drżące z przerażenia serce, potrafią dodać otuchy a nawet czasem wywołać uśmiech. Napisałyśmy je dla Was z tych wszystkich powodów jednocześnie. Mamy nadzieję, że nie tylko się Wam spodobają ale także uspokoją, przeniosą w inny, lepszy świat a nawet troszkę was zaczarują.

Adresujemy tę książkę do dzieci, do nastolatków, do ich rodziców i nauczycieli. Wspólne czytanie, rozmowa inspirowana bajkami może naprawdę pomóc. Pomóc w trudnych chwilach, pomóc w panowaniu nad własnymi emocjami i lękami.

W tej niezwykłej książce znajdziecie 14 bardzo różnych bajek. Ich prezentację otwiera „Niebajka Łyzeczka” Gabrieli Olszewskiej. To niesamowita historia o tym, jakie znaczenie mogą mieć dla nas różne rzeczy, różne przedmioty. I właśnie te znaczenia są najważniejsze i to one zostają z nami przez całe życie. Druga bajka autorstwa Anny Sowińskiej pt: „Bajka o Tej, którą pokochały dzieci i obrazili się na Nią dorośli” niesie w sobie zagadkę. Ciekawe czy ją odgadniecie? Jest o tym, co dzieci lubią robić najbardziej na świecie. Trzecią bajkę napisał dla Was Mariusz Biniewski. Nosi ona tytuł „Bajka o Panu Anatolu i Panu Kuratorze, który starał się zawsze być blisko ludzi” i opowiada o prawdziwych cudach. O cudach relacji, bliskości, uważności i współpracy między ludźmi. Kiedy doświadczają ich dzieci, nawet w obcych, nieznanym sobie

miejscach nie czują się już tak bardzo samotne i nie są już tak bardzo smutne. Tak, na świecie (często za sprawą innych, dobrych ludzi) zdarzają się cuda. I o tym jest ta bajka. Czwarta bajka nosi tajemniczy tytuł : „Różowy kamyczek” Napisała ją Natalia Znamierowska, która opowiada o prawdziwej magii. Magii ukrytej w naszych sercach. W dobroci, w trosce o innych, w czasie, jaki potrafimy im poświęcić. Kiedy dostrzegamy innych wokół siebie, kiedy nie jesteśmy ślepi i głusi na ich potrzeby wtedy spełniają się nasze marzenia, nasze życzenia i plany. Kolejna bajka Pawła Zapeńskiego pt „Niebieski” jest o Inności. Jest o każdej i każdym z nas, która/ który chociaż raz w życiu czuł się inny niż wszyscy, czuł się jak odmieniec. Obcość, która temu uczuciu towarzyszy nie da się porównać z niczym straszniejszym. Jest po prostu nie do zniesienia. Ale wystarczy jedna życzliwa osoba, czyjś przyjazny wzrok lub słowo i nieznośne poczucie obcości znika. Ulatnia się po prostu jakby go nigdy nie było. A już jak usłyszymy od najbliższych nam ludzi: „leć jak najwyżej możesz, uważaj na siebie i uśmiechaj się do ludzi...” (Paweł Zapeński, Niebieski) to naprawdę odpadają nam wszystkie kolce. Te rzeczywiste i te metaforyczne, wymyślone, bajkowe.

Bajka Magdaleny Szpunar Złoty Ptak i (Nie) zwyczajne drzewo opowiada z kolei o tym, że jeśli nawet z jakiegoś powodu czujemy się inni lub nawet jesteśmy inni, to wystarczy się nie bać, wystarczy dostrzec coś dobrego w zwyczajności, Zwyczajność może być dobra a przez to niezwykła. I to jest prawdziwy sekret i prawdziwa tajemnica. Wystarczy odkryć dobroć w zwyczajności i nasze życie staje się lepsze.

Kolejną bajkę napisała Monika Mojsiejonek. „Most i lis” to opowieść o znaczeniu ryzyka i o tym, że czasem coś co wygląda na początku źle, czego się boimy i czego wcale nie chcemy potrafi nam wyjść na dobre.

Izabela Ziętka w bajce „O samotnym misiu” przekazuje nam wszystkim taką oto prawdę: „czasami gdy ci smutno i samotność zła doskwiera, aby znaleźć przyjaciela, warto zmienić perspektywę i zobaczyć, że dokoła są naprawdę dobrzy ludzie, którym pomóc możesz w trudzie. Wspólna praca i zabawa, to naprawdę świetna sprawa!” (Izabela Ziętka O samotnym misiu) I nawet nie chodzi w tej bajce o to, że inni ci pomogą. Chodzi raczej o to, jak ogromna moc tkwi w pomaganiu innym i ile siły, radości i satysfakcji może nam dać zwykła, codzienna troska o innych ludzi.

Regina Korzeniowska w bajce „O Felixowych marzeniach” pisze z kolei o wielkiej mocy tkwiącej w naszej pasji. Odnalezienie w sobie pasji i podzielenie się nią z innymi

zmienia nasze życie. Zjednuje nam przyjaciół, zapewnia spełnienie marzeń, I daje coś bezcennego – poczucie własnej wartości.

Marzena Szafińska – Chadała i Dorota Fórmanowicz napisały wierszowaną bajkę o tym, że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. Użyły metafor, ukryły różne państwa pod postaciami zwierząt i w ten sposób opisały skomplikowane relacje władzy, przemocy i opresji z pozytywną, niosącą nadzieję puentą.

Marcin Łokciewicz w swojej bajce Mrowisko także opowiada o znaczeniu wzajemnego szacunku, wzajemnej pomocy i współpracy. I On także używa metafory zwierząt (tym razem mrówek), żeby pokazać, jak nieistotne są dzielące nas różnice a jak ważna jest umiejętność współpracy. Podobnie Dorota Zawadzka w bajce pt. „Zajaczek i przyjaciele” pokazuje, że nawet wtedy, kiedy bardziej skupiamy się na sobie niż na naszych bliskich to w rezultacie dopiero współpraca, oparte na prawdzie relacje i wzajemny szacunek daje nam szczęście i radość.

Szydełkowa myszka, taniec i festiwal pierogów, czyli o relacjach, marzeniach i odnalezionym smaku Jakuba Tylmana to bajka, która jak w soczewce skupia wiele wątków poruszonych przez innych Autorów. Pasja, talent, autentyczność pozwalają nam zainteresować sobą innych. Otwartość, umiejętność budowania relacji, nastawienie na współpracę, altruizm a nie egoizm, szacunek do odmienności, tolerancja na każdy przejaw inności to cechy, dzięki którym łatwiej jest nam dzisiaj żyć. „Ludzie choć różni, marzą o tym samym. Pomimo odmiennych kultur, języków, tradycji, życiowych sytuacji i doświadczeń, gdy są razem, pomocni, przyjaźni, jest łatwiej.” (Jakub Tylman)

To ważne przesłanie wszystkich bajek zaprezentowanych w tej książce. Kończy ją bajka pt; „Wojenne dzieci”. Cóż mogę dodać jako jej autorka?

Ta tocząca się już ponad dwa lata wojna pokazuje, że wyidealizowane, beztroskie dzieciństwo to tylko nasze wyobrażenie. Dzieci muszą się mierzyć w życiu z problemami, które fundują im dorośli. Rozwód rodziców, przemoc domowa a w tym przypadku wojna to sytuacje, których potencjał cierpienia w nich zawarty przerasta nie tylko dziecięce zdolności adaptacyjne. Dlatego dzieci potrzebują nas – dorosłych, naszej miłości i umiejętności zapewnienia im poczucia bezpieczeństwa bez względu na okoliczności. Zwyczajność, rutyna, codzienność podobna do tej z domu, zapamiętanej i tak teraz drogiej to są rzeczy bezcenne. I to są dary bezcenne. Bohaterowie bajki Wojenne dzieci te dary otrzymały. I bywają uśmiechnięte.

Napisałam, że zawarte w tej książce bajki są wyjątkowe. Są według mnie wyjątkowe w kilku wymiarach. Po pierwsze to znaczący gest, że wszystkie zaproszone do ich napisania osoby natychmiast się zgodziły i z ogromną radością te bajki napisały. Po drugie te bajki mają wymiar terapeutyczny i emancypacyjny. Mogą uleczyć przerażone serce, mogą przywrócić zachwianą przez wojnę równowagę, mogą wreszcie stać się szansą na emancypację, na wyzwolenie. Wszakże droga do emancypacji wiedzie przez poznawanie i rozumienie - tego co dzieje się z nami, z otaczającym nas światem oraz z naszymi z tym światem relacjami. Te bajki to wszystko wam, drogie czytelniczki i czytelnicy gwarantują.

Po trzecie tematyka tych bajek pokazuje, jak bardzo podobnie myślimy dzisiaj o tym, co jest nam niezbędne do życia. Do życia w najgłębszym, ludzkim wymiarze. Współpraca i tolerancja, otwartość na drugiego człowieka, szacunek do odmienności, rozumienie i akceptacja różnic między nami, znaczenie błędów i porażek, troska o siebie nawzajem, odkrywanie pasji i dostrzeganie talentów, budowanie relacji to są wszystko obecne w tych bajkach WARUNKI DOBREGO ŻYCIA. Życia dla siebie, dla innych a przede wszystkim z innymi. I to jest magia zawarta w tych opowieściach, które nazwaliśmy bajkami. Niech ta magia trwa.

Mirosława Nowak-Dziemianowicz

Вступ

Пропонуємо вашій увазі незвичайну книгу «Мости дружби, братерства і трошки магії - історії для дітей та молоді, написані дорослими» - то є особлива книга.

Написана вона за покликом серця, з турботою про тих, кого спіткала найжорстокіша доля під сонцем, найстрашніша доля, яка тільки може трапитися. Ця книга написана для українських дітей та молоді, яким довелося зіткнутися з війною. Війну придумали дорослі. Війна ведеться дорослими. Але під час війни гинуть діти, їхні батьки, їхні друзі, їхні сусіди, їхні тварини. Гине цілий світ - такий звичний, знайомий і тому безпечний світ дитинства та ранньої юності.

І ми, дорослі з Польщі, з сусідньої країни, до якої їхали люди, тікаючи від війни, вирішили написати для них ці казки. Щоб разом скласти до купи те, що відбувається поряд, щоб зрозуміти й визначити емоції. Розуміння, визначення емоцій, опис страху та смутку - це добре знайомі нам способи впоратися з чимось важким, іноді навіть жахливим.

Розказування казок завжди вгамовувало біль, заспокоювало, робило так, що світ здавався трошки кращим.

Казки здатні висушити сльози, заспокоїти тремтячі від страху серця, розрадити і навіть іноді викликають посмішку. Ці всі обставини й спонукали нас до написання цієї книжки.

Ми присвячуємо цю книгу дітям, підліткам, їхнім батькам та вчителям. Спільне читання, розмови, натхненні казками, можуть дійсно допомогти. Допомогти у важкі моменти, допомогти контролювати власні емоції та страхи.

У цій чудовій книжці ви знайдете 14 дуже різних казок. Їх презентацію розпочинає «Не казка Ложечка» Габріелі Олшевскей. Це дивовижна історія про те, яке значення можуть мати для нас різні речі, різні предмети.

І саме ці значення є найважливішими і залишаються з нами протягом усього життя. Друга казка авторки Анни Совіньскей «Казка про Ту, яку полюбили діти, а дорослі образилися на Неї» несе в собі загадку. Цікаво, чи зможете ви її відгадати? Вона про те, що діти люблять робити найбільше на світі. Третю казку для Вас написав Маріуш Біневскі. Називається вона «Казка про пана Анатолія та пана Куратора, який намагався завжди бути ближчим до людей» і розповідає про справжні чудеса. Про дивовижної близькості та уважності відносини між людьми та

їх співпрацю. Коли їх переживають діти, навіть у чужих, незнайомих місцях, вони вже не відчувають себе такими самотніми і сумними. Так, у світі (часто завдяки добрим людям) трапляються дива! І саме про це ця казка. Четверта казка має загадкову назву «Рожевий камінчик». Написана Наталею Знаміровскою, яка розповідає про справжню магію. Про магію, захovanу в наших серцях. У доброті, у турботі про інших, у часі, який ми можемо їм присвятити.

Коли ми помічаємо інших навколо себе, коли ми не сліпі і не глухі до потреб інших, тоді наші мрії, наші бажання і плани здійснюються. Наступна байка Павла Запеньекого під назвою «Блакитний» - про «Інакшість». Вона про кожного й про кожну з нас, яка який хоча б раз у житті відчував себе не таким, як усі, відчував себе диваком. Почуття відчуженості не можна порівняти навіть з чимось найстрашнішим. Це просто нестерпне відчуття. Але достатньо однієї доброї людини, чийогось доброзичливого погляду чи слова - і нестерпне відчуття відчуженості зникає. Воно просто зникає, ніби його ніколи не було. А вже коли чуємо від найближчих людей: «Лети так високо, як можеш, бережи себе і посміхайся людям...» (Павло Запеньскі, «Блакитний»), тоді всі наші колючки справді відпадають. Реальні і метафоричні, уявні й казкові. Казка Магдалени Шпунар «Золотий Птах і (Не) звичайне дерево» розповідає наступне, про те, що навіть якщо з якихось причин ми відчуваємо себе інакшими або навіть є інакшими, достатньо не боятися, достатньо розгледіти щось добре у звичайному. Звичне може бути добрим, а отже, надзвичайним. І в цьому є справжній секрет і справжня таємниця. Достатньо відкрити для себе добро у буденності, і наше життя стане кращим. Наступну казку написала Моніка Мойсейонек. «Міст і лис» - історія про важливість ризику і про те, як іноді щось, що спочатку виглядає жахливо, те, чого ми боїмося і чого не бажаємо, може обернутися нам на добро. У казці «Про самотнього мішку» Ізабела Жентка розповідає нам усім ось таку істину: «Коли тобі сумно стає і тривожно, здається, що відвернулися всі, затримайся і придивися уважно, зміни фокус з себе на тих хто в біді, зроби перший крок, привітай, поцікався, і теплою усмішкою освіти, друзів багато близ себе побачиш, це станеться, друже, як не крути! Спільна праця і забава, то насправді добра справа!» (Ізабела Жентка «Про самотнього мішку») Вона навіть не про те, як інші допоможуть тобі. Скоріше, вона про те, яка величезна сила криється в допомозі іншим та скільки сили, радості й задоволення може дати нам звичайна, повсякденна турбота про інших людей.

Регіна Коженювська у байці «Про Феліксові мрії», в свою чергу, пише про велику силу, закладену в нашій захопленості. Віднайдення своєї улюбленої справи й здатність ділитися нею з іншими змінює наше життя.

Завдяки їй ми знаходимо друзів, здійснюємо свої мрії та отримуємо щось найцінніше - почуття власної гідності.

Мажена Шафінська - Чадала і Дорота Фурмановіч написали віршовану казку про те, як ми зустрічаємо справжніх друзів у біді. Вони використовували метафори, ховали різні країни під постатями тварин і таким чином описували складні стосунки влади, насильства та пригнічення з позитивним, сповненим надії закінченням.

Мартін Локтевіч у своїй байці «Мурашник» також говорить про важливість взаємоповаги, взаємодопомоги та співпраці. Він також використовує метафору тварин (цього разу мурах), щоб показати, наскільки важливими є відмінності між нами і як важливо вміти працювати разом. Подібно Дорота Завадзка у своїй байці «Зайчик і друзі» показує, що навіть коли ми зосереджені більше на собі, ніж на своїх близьких, то лише співпраця та стосунки, засновані на правді та взаємоповазі, призводять до щастя і радості.

В'язана гачком мишка, танці та фестиваль вареників - казка про відносини, мрії та про віднайдений смак Якуба Тилмана - це казка, яка, наче крізь призму лінзи, об'єднує багато тем, які досліджували інші автори. Пристрасть, талант й автентичність дозволяють нам зацікавити собою інших. Відкритість, вміння будувати відносини, налаштованість на співпрацю, альтруїзм, а не егоїзм, повага до несхожості, толерантність до кожного прояву інакшості - це якості, завдяки яким нам легше жити сьогодні».

Люди, хоч і різні, але мріють про одне й те саме. Попри різницю в культурі, мовах, традиціях, життєвих ситуаціях і досвіді, коли вони разом, допомагають один одному, дружать, їм живеться легше» (Якуб Тилман).

Це важливі посилання усіх казок, представлених у цій книжці. Завершується вона казкою під назвою «Діти війни». Ну що ж я можу додати як її авторка? Ця війна, яка повномасштабно триває вже понад два роки, показує, що ідеалізоване, безтурботне дитинство - це лише наша уява. Дітям доводиться стикатися в житті з проблемами, які створюють дорослі. Розлучення батьків, домашнє насильство і, в цьому випадку, війна - це ситуації, потенціал страждань яких перевищує

адаптаційні здібності не тільки дітей. Саме тому діти потребують нас, дорослих. Нашої любові та здатності дати їм змогу почуватися в безпеці за будь-яких обставин. Буденність, рутина, повсякденне життя, схоже на то родинне, пам'ятне і таке рідне, - це неоціненні речі. Вони є неоціненими подарунками. Герої казки «Діти війни» отримали ці подарунки. І вони усміхнені.

Я вже писала, що казки, які містяться в цій книжці, унікальні. На мою думку, вони особливі в кількох вимірах. По-перше, значним жестом є те, що всі люди, яких запросили до написання казок, одразу погодилися і з великою радістю писали ці казки. По-друге, ці казки мають терапевтичний та емансипаційний вплив. Вони можуть зцілити налякане серце, вони можуть відновити порушену війною рівновагу, вони можуть нарешті стати шансом на емансипацію, на визволення. Адже шлях до емансипації пролягає через пізнання і розуміння того, що відбувається з нами, з навколишнім світом і наших стосунків з цим світом. Ці казки гарантують вам, дорогі читачі, все це. По-третє, тематика цих казок показує, наскільки ми сьогодні схожі в думках про те, що нам потрібно для життя. Для життя в його найглибшому, людському вимірі. Співпраця і толерантність, відкритість до інших, повага до інакшості, розуміння і прийняття відмінностей між нами, важливості помилок і невдач, турбота один про одного, відкриття захоплень і визнання талантів, побудова стосунків - всі ці умови доброго життя присутні в цих казках. Життя для себе, для інших і, перш за все, з іншими. І це магія, що міститься в цих історіях, які ми назвали казками. Нехай ця магія триває.

Мірослава Новак-Джемяновіч

Niebajka – łyżeczka



Autorka: Mia Marczuk

Dawno, dawno temu pewna mała dziewczynka obchodziła roczek i zgodnie z tradycją w jej rodzinie dostała łyżeczkę w sam raz na dziecięcą buzię i rączkę. Ani za małą, ani za dużą. Łyżeczka była srebrna, część, którą nabierało się śmietankę czy kaszkę odlano w kształcie serduszka i śmiesznie stukała o malutkie ząbki ukochanej córki i wnuczki. Rękojeść łyżeczki była dość duża, by zgrabnie i mocno można było uchwycić ją i wywijać w powietrzu jak to w życiu maluszków bywa. Z dala połyskiwała więc w powietrzu w ręce dziewczynki – miała same zalety: można było nią stukać o drewniane krzeselko czy też talerzyk z porcelany, co bawiło szczególnie dziecko.

Dom był zamożny, dziadek kolejarz, babcia pilnowała rodziny, gotowała, dbała o spotkania rodzinne. Dzieci dziadków pokończyły studia i na świat zaczęło przychodzić pokolenie dzieci własnych dzieci, czyli wnuki.

Na pierwsze urodziny więc malutka, oczko w głowie, dostała srebrną łyżeczkę – z tyłu wyryto imię dziewczynki, spowijały je kwiatuszki, listeczki i miękkie linie odlane w srebrze. Przedmiot był zgrabny i gustowny, kunsztowny i jednocześnie bardzo szlachetny i chyba nietani. Malutka pokochała swoją łyżeczkę, zwłaszcza, że mogła sama próbować jeść i czasem grymasić jak to dziecko. Historia wyznaczyła inne role jej rodzicom – ojciec jako lekarz musiał pilnować żołnierzy i nie było go w domu. Nie mógł cieszyć się stukającą srebrną łyżeczką.

Pewnego dnia w nocy musieli uciekać ze swojej kamienicy, ze swojego domu, ze swoich pokojów, ze swoich łóżek. Słuchać było buczenie nocne samolotów i bombardowanie... Nigdy już tu nie mieli wrócić. Pola gruzów. Miasto zrównane z ziemią, ponoć od nalotów dywanowych. Jaka to ładna nazwa – nalot dywanowy. W nocy niebo szumi i grzmi, wypadają z brzuchów żelaznych ptaków drobne na pozór pakunki. Rano pojawia się dywan szaro-bury, czasem dymiący, od horyzontu do horyzontu.

Gdy zakończyła się wojna poszli do swojego domu, ale nie mogli trafić, bo nie było domówi ulic, długo szukali, tylko morze ruin. Ocean kłębiących się kamieni.

Malutka już miała kilka lat, chodziła samodzielnie. Biegała, gdy zdezorientowani dorośli czegoś szukali, rozmawiając ze sobą, machali raz jedną, raz drugą ręką, usiłując określić jakiś wschód czy północ.

- To tu, czy nie tu... - pytał dziadek.

- A może dalej – tu gdzieś była studnia, i park – odpowiedziała córka dziadka.

- Nie ma tu nic – szeptała babcia.

Mała nie mogła zrozumieć, po co tu przyszli – były same cegły, kawałki cegieł, rozbite szkło mnóstwo drzazg drewnianych strzępków tkanin. Kurzyło się i okropnie śmierdziało. Nie czekał ukochany pies i kot, ale mógłby tu gdzieś być. Dorośli płakali – szukali swojego domu. Nie było nic, co go przypominało.

Mała zaś dostrzegła wśród pyłu i czerwonych okruchów mały połyskujący przedmiot. Wyciągnęła coś, co kiedy było chyba jej łyżeczką – miało tę samą rączkę, napis, ozdoby kwietne, nie było serduszka, tylko dosyć płaska, nieregularna płaszczyzna

z metalu, w jednym miejscu pęknięta... Dziadek trzymał coś, co było łyżeczką i nielyżeczką jednocześnie.

Tak tu był ich dom. Przerzucali sterty kamieni, cegieł i nie znaleźli już niczego, co mogli wziąć niczego więcej. Tylko tę jedną łyżeczkę. Tylko i aż tyle. Nie było łóżek, garnków, firan, książek zdjęć, butów. Nie pozostał kamień na kamieniu. Tu zielony strzępek z zasłon, tu biały kawałek chyba od serwisu obiadowego, nie dało się tego nawet wydłubać.

Coś przemielilo ich dom i wypłuło.

Historia potem podzieliła tę rodzinę i wiele lat czekali, aż się spotkają. Jedni po jednej stronie granicy, a drudzy po drugiej.

Historię tę opowiedziała mi moja przyjaciółka, gdy przypatrywałam się nietypowej łyżeczce w cukiernicze. Ona nadal używała swojej ukochanej łyżeczki, choć dość trudno było nią nabrać cukru, lepiej było mieszać herbatę. Nikogo nie karmiła. Istotą jej stało się już tylko bycie.

Srebro przyciemniało mocno, imię szerniało. Nikt nie karmiłby dziecka czymś takim. Ale mała dziecięca łyżeczka nadawała się idealnie do leżenia w miękkim sypkim cukrze jakby w pierzynce, wskazując ranę przez kilkadziesiąt lat. W rękach dorosłego łyżeczka stała się mała.

- Czemu trzymasz tę popękaną łyżeczkę? – zapytałam. Ona się uśmiechnęła.

Czy kilkuletnia dziewczyna mogła odnaleźć swoją łyżeczkę na progu swego domu?

Czy to jest bajka ... i tak, i nie. To smutna opowieść. Mnie fascynuje to, że z przeszłości może pozostać tylko coś, co jest jedyne.

Historia jest prawie prawdziwa, tzn. wiele wydarzeń w niej opowiedzianych jest prawdziwych, więc zdarzyły się. Nie podano imienia bohaterki i miejsca. Dlaczego? Bo mogła zdarzyć się wszędzie.

Неказка – ложечка



Autorka: Oliwia Mirkiewicz

Одного разу маленька дівчинка святкувала свій річний ювілей і за традицією, що склалася в її родині, їй подарували ложку, яка пасувала до її дитячого личика та рученят. Була вона не замала, але й не завелика. Ложка була срібною, частина, якою зачерпували вершки чи кашу, була відлита у формі сердечка і забавно цокотіла по маленьких зубках коханої донечки і внучки. Ручка ложки була достатньо великою, щоб її можна було акуратно і міцно тримати і розмахувати нею в повітрі, як це буває в житті малечі. Здалеку вона блищала

в повітрі в руці дівчинки! У ложечки були всі переваги, бо нею можна було постукати по дерев'яному стільцю або порцеляновій тарілці, що особливо забавляло дитину.

Дім був заможний, дідусь працював залізничником, бабуся доглядала за родиною, готувала їжу, дбала про сімейні зустрічі. Діти дідуса і бабусі на той час закінчили університет і вже почало з'являтися на світ покоління їхніх власних дітей, дідусевих і бабусиних онуків.

Тож на перший день народження маленькій, як зіниця ока, дівчинці, подарували срібну ложечку, на зворотньому боці якої було викарбувано ім'я дівчинки, оповите квітами, листочками та м'якими лініями, відлиту зі срібла. Предмет був витонченим і з мистецьким смаком, в той же час дуже благородний і, напевно, недешевий. Маленька дівчинка любила свою ложку, іноді вона могла спробувати її з'їсти, а іноді просто кривлятися, як це роблять дітлахи. Історія відвела батькам різні ролі - її батько, як лікар, мав наглядати за солдатами і не був удома. Він не міг насолоджуватися дзенькотом срібної ложечки.

Одного разу вночі їм довелося тікати зі свого помешкання, зі свого будинку, зі своїх кімнат, зі своїх ліжок. Вночі вони чули гудіння літаків і бомбардування... Вони більше ніколи сюди не повернуться. Поля руїн. Місто, зрівняне з землею в результаті килимового бомбардування. Яка гарна назва - килимове бомбардування. Вночі небо гуде і гримить, з черев залізних птахів випадають, здавалося б, маленькі пакунки. А вранці від горизонту до горизонту простягається сірувато-коричневий, іноді димчастий килим безлюдної пустелі.

Коли війна закінчилася, вони повернулися до свого дому, але не змогли його знайти, бо не було ні будинків, а ні вулиць, довгі пошуки не принесли результатів, навкруги було лише море в океані димлячих каменів.

Малій було вже кілька років, вона навчилась ходити. І дівча бігало собі, поли розгублені дорослі щось шукали, розмовляли між собою, махали то однією, то іншою рукою, намагаючись визначити, де схід, а де північ.

- Це тут чи не тут... - питав дідусь.

- А може, далі - тут десь була криниця, і парк, - відповідала дідусева донька.

- Тут нічого немає... - шепотіла бабуся.

Мала не могла зрозуміти, навіщо вони сюди прийшли - навколо були лише цеглини та їх уламки, бите скло, багато дерев'яних дощок та клаптів тканини. Було

пильно і жахливо смерділо. Улюблений пес і кіт не чекали, хоч чудом могли вціліти і бути десь тут. Дорослі плакали, шукаючи свій дім. Не було нічого, що б про нього нагадувало.

Натомість маленька дівчинка помітила серед пилу і червоних крихт маленький блискучий предмет. Вона витягла щось, що, ймовірно, було її чайною ложкою - така ж ручка, написи, квітковий орнамент, без сердечка, просто досить плоска, неправильна форма металу, тріснута в одному місці... Дідусь тримав щось, що було чайною ложечкою і не ложечкою водночас. Так тут був їхній дім. Вони перевертали купи каміння, цегли і не знайшли більше нічого, що могли б узяти. Нічого іншого. Тільки цю чайну ложку. Це все, що було. Не було ні ліжок, ні каструль, ні штор, ні книжок з фотографіями, ні взуття. Каменя на камені не залишилося. Тут зелений клаптик від штор, тут білий шматочок, напевно, від столового сервізу, його навіть не можна було розгледіти. Щось проковтнуло їхній дім і виплюнуло.

Історія розділила цю сім'ю, і вони чекали багато років, поки знову зустрінуться. Один по один бік кордону, а інший - по інший.

+ + +

Цю історію мені розповіла моя подруга, коли я дивилася на незвичайну ложку в цукорниці. Вона все ще користувалася своєю улюбленою чайною ложкою, хоча зачерпнути нею цукор було досить складно, краще було просто розмішувати чай. Срібло сильно потемніло, ім'я стерлося. Ніхто не годував нею дитину. Але маленька дитяча ложечка ідеально лягала в м'який розсипчастий цукор, наче в перинку, вказуючи на рану десятирічної давнини.

В руках дорослої людини ложка ставала маленькою.

- Чому ти тримаєш цю тріснуту ложку? - запитала я. Вона посміхнулася. Чи могла маленька дівчинка знайти свою ложку на порозі рідної домівки? Чи то є казка - і так, і ні. Це сумне оповідання.

Мене зачаровує те, що від минулого може тільки залишитися тільки щось одне. Історія ця правдива, тобто багато подій, про які в ній розповідається, відповідають дійсності, бо відбувалися насправді. Ім'я героїні та місце не вказані. Чому? Тому що це могло статися будь-де із ким завгодно.

Bajka o Tej, którą pokochały dzieci i obrazili się na Nią dorośli



Autorka: Julia Domańska

Nikt nie wiedział skąd pochodzi ani kto **Ja** do nas zaprosił. Po prostu powstała z potrzeby ludzkich serc. Gdziekolwiek się zjawiała i przystanęła na dłużej, ludzie stawali się uśmiechnięci i miłsi dla siebie.

Często towarzyszyła **Jej** Muzyka, Taniec i Fantazja. Dorośli udawali, że **Jej** nie znają, a nawet rzucali w jej stronę poniżające słowa:

- Odejdź, przeszkadzasz nam w pracy i nauce.
- Mogłabyś zająć się w końcu czymś pożytecznym, życie to przecież nie !
- Jesteś tylko dla dzieci! – wykrzykiwali inni.
- Dorośli muszą być poważni i zająć się trudami życia – odezwał się ktoś ze starszyszny.

W przeciwieństwie do dorosłych, dzieci **Ja** uwielbiały i często zapraszały: do swoich konstrukcji z klocków, gry w berka czy nawiązywaniu relacji ze swoimi rówieśnikami.

Kiedy tylko była wśród dzieci, panował uśmiech, beztroska, relaks, chęć do życia, a nawet możliwość stania się kimś o kim się marzyło. I tak za pomocą prześcieradła, opaski na czoło i drewnianej łyżki powstawał rycerz! To dzięki **Niej**, zwykła szczotka na długim kiju zamieniała się w jurnego rumaka.

Dorośli z początku przyglądali się **Jej** i tym, z którymi przychodziła, a byli to: **Taniec, Muzyka i Fantazja**. Z czasem zaczęła im **Ona** przeszkadzać nawet w świecie dzieci. Dlatego postanowili wprowadzić na **Nią** limity i okrzyknąć jako niebezpieczną!

Z początku, byli tacy dorośli, którzy nie dowierzali w to co o **Niej** mówią. Nadal dzieci wychodziły na podwórka, w przedszkolach poznawanie świata następowało poprzez spacer i edukacyjne zachwyty, a w szkole gościła w licznych projektach zespołowych.

Z czasem INSTYTUT WIEDZY PRAWDZIWEJ zakazał takich praktyk na rzecz jednorodnych podręczników, obcowania z telefonem lub komputerem oraz licznych klasówek.

Teraz dorośli byli szczęśliwi. Była cisza i porządek. Nie słyhać już było śmiechu i cichego szmeru rozmów, opustoszały podwórka, a wiedza została zamknięta w testach.

Są jednak takie miejsca, w których **Ona** przetrwała i pomagają jej nie tylko dzieci, ale i dorośli.

Zastanów się czy wiesz o kim jest ta bajka?

Czy jest **Ona** w Twoim świecie?

W jakiej formie lubisz **Ja** najbardziej?

(bohaterem bajki była zabawa – moja ulubiona to taniec – jaka jest Twoja?)

Казка про Ту, яку полюбили діти, і образилися на Неї дорослі



Autorka: Małgorzata Bosak

Ніхто не знав, звідки **Вона** прийшла і хто запросив **Її** до нас. **Вона** просто постала з потреби в людських серцях. Де б **Вона** не з'являлася і не зупинялася надовше, люди робилися усміхненими і добрішими один до одного.

Її часто супроводжували **Музика**, **Танець** і **Фантазія**. Дорослі вдавали, що не знають **Її**, і навіть кидали в **Її** бік принизливі слова:

- Йди звідси, ти заважаєш нам працювати і вчитися.

- Ти могла б нарешті зайнятися чимось корисним, життя ж не!

- Ти потрібна лише дітям! - вигукували інші.

- Дорослі повинні бути серйозними і боротися з життєвими труднощами, - сказав один із старійшин. Діти, на відміну від дорослих, їй обожнювали і часто запрошували до себе: будувати з кубиків, грати в салочки чи налагоджувати стосунки з однолітками.

Щоразу, коли **Вона** з'являлася серед дітей, одразу виникали посмішки, безтурботність, невимушеність, воля до життя і навіть можливість стати тим, про кого вони мріяли.

І ось, за допомогою простирадла, пов'язки на лоб і дерев'яної ложки був створений лицар! Завдяки їй простий пензлик на довгій палиці перетворився на стрімкого коня.

Дорослі спочатку дивилися на **Неї** і на тих, з ким **Вона** приходила, і це були вони: **Танець**, **Музика** і **Фантазія**. З часом **Вона** почала заважати їм навіть у дитячому світі. Тож вони вирішили обмежити їй і оголосити небезпечною!

Спочатку були й такі дорослі, які не вірили в те, що про **Неї** говорили. Однак в дитячих садочках діти виходили на подвір'я щоб з цікавістю пізнавати світ, грати в розвиваючі ігри, а в школі їй приймали у чисельних групових проектах.

З часом ІНСТИТУТ СПРАВЖНІХ ЗНАНЬ заборонив такі практики на користь однотипних підручників, користування телефоном чи комп'ютером і численних контрольних.

Тепер дорослі були щасливі. Панувала тиша і порядок. Не було вже чути сміху та тихого гомону розмов, двори були безлюдними, а знання були заключені в тести. Але є такі місця, де **Вона** виживає, і їй допомагають не лише діти, а й дорослі.

Подумайте, чи знаєте ви, про **Кого** розповідає ця казка?

Чи є **Вона** у Твоєму світі?

В якому втіленні **Вона** тобі найбільше подобається?

(Загадковою героїнею казки була **забава**. Моя улюблена то є танець, а Твоя?)

Bajka o Panu Anatolu i Panu Kuratorze, który starał się zawsze być blisko ludzi...



Autorka: Julia Kotlarska

W odległej krainie, otoczonej lasami i rzekami, leżało miasteczko, w którym każda uliczka kryła swoją opowieść, a każdy dom przechowywał historie minionych pokoleń. Czasami były to trudne wspomnienia, bo przed laty mieszkańcy tej krainy musieli opuścić swoje domy, zostawić łyżeczki, solniczki, patelnie, pełne krasy winorośle i pnące się po sznurkach czerwone pomidory. Teraz owa kraina ponownie zaczęła się zaludniać.

W samym sercu miasteczka znajdował się najważniejszy, i dla byłych, i obecnych mieszkańców budynek – szkoła. Jej mury zdobiły piękne murale z różnych stron świata. Dlaczego nauczyciele zdecydowali się na takie malunki i kolory? Bo była to szkoła niezwykła. Uczyły się w niej dzieci z różnych krajów, należące do różnych kultur.

Pewnego dnia do tej szkoły trafił nowy nauczyciel – pan Anatol. Miał siwe włosy i oczy pełne blasku, które zdradzały jego życzliwość i wielką mądrość. Nie był zwykłym nauczycielem. Miał dar rozumienia innych i empatii, który pozwalał mu widzieć świat oczami swoich uczniów (a to, moje drogie dzieci, nie rzemiosło, ale ogromna sztuka).

W jego klasie znalazły się trzy dziewczynki: Oksana z Ukrainy, Anastazja z Rosji i Amina z Kenii. Każda z nich niosła ze sobą багаż doświadczeń, przykrych wspomnień, ale i tęsknoty za ojczystym krajem. Oksana tęskniła za zielonymi łąkami swojej wioski, Anastazja za białymi zimami swojego miasta, a Amina za gorącym słońcem, które zawsze świeciło nad kenijską sawanną.

Na początku dziewczynki czuły się niepewnie i obco w nowym miejscu. Oksana unikała rozmów z Anastazją, a Amina często siedziała samotnie w kącie.

Pan Anatol zauważył jednak ich smutek i postanowił pomóc im odnaleźć wspólny język. Pewnego dnia przyniósł do klasy mapę świata i poprosił każdą z dziewczynek, aby zaznaczyła na niej, skąd pochodzi i opowiedziała o swoim kraju. Oksana mówiła o żyznych polach pszenicy i dobrym sercu ukraińskich babuszek, które umiały wykonywać najpiękniejsze na świecie lalki motanki.

Anastazja snuła opowieść o mroźnych zimach i baśniach Aleksandra Nikołajewicza Afanasjewa, który był rosyjskim folklorystą i etnografem.

Amina z kolei mówiła: „Kenia to kraj, w którym wschody słońca rozświetlają sawanny pełne dzikich zwierząt, a kolorowe kanga opowiadają historie naszych przodków. Uwielbiam, gdy wieczorem wiatr niesie zapach kawy i przypraw, bo wtedy czuję, że jestem w domu... Tęskno mi tu, na zachodzie”. Dziewczynki słuchały siebie nawzajem z zainteresowaniem, a na ich twarzach zaczynał pojawiać się uśmiech. Pan Anatol pojął, że kluczem do wzajemnego zrozumienia i zjednoczenia klasy jest pokazanie uczniom, jak wiele mają wspólnego, mimo różnic. Nauczyciel ten zaczął organizować lekcje, podczas których dzieci mogły dzielić się swoimi tradycjami, pieśniami, a nawet potrawami. Uczyły się wzajemnie swoich języków i poznawały swoje kultury.

Mimo że niektórzy mówili o nim, że jest dziwakiem, Anatol robił swoje i nie poddawał się. Z czasem w klasie zapanowała atmosfera zrozumienia i wzajemnego szacunku. Oksana, Anastazja i Amina nie stały się może najlepszymi przyjaciółkami, ale bardzo zgranym i sympatycznym zespołem. Razem śmiały się, uczyły i marzyły o przyszłości, w której ich kraje będą żyły w pokoju i zgodzie, bo przecież w tym, że nie było w nich najlepiej, nie było ich winy. Wieść o tej niezwyklej, różnorodnej klasie szybko rozeszła się po całym miasteczku, aż dotarła do Pana Kuratora Oświaty, który słynął z tego, że starał się być blisko ludzi. Pan Kurator postanowił odwiedzić tę niezwykłą szkołę i zobaczyć na własne oczy to, co sprawiło, że klasa Pana Anatola stała się wzorem wzajemnego szacunku i przyjaźni. Gdy przyszedł do szkoły, nikt go nie poznał. Zastał pana Anatola, który właśnie kończył lekcję z uśmiechniętymi, lubiącymi się uczniami. Pan Kurator obserwował, jak dziewczynki z różnych stron świata wspólnie rozwiązują zadania, pomagają sobie nawzajem i śmieją się radośnie. Widząc to, Kurator podszedł do pana Anatola i powiedział: „Panie Anatolu, to, co pan uczynił, jest prawdziwym cudem. Udało się panu pokazać, że mimo różnic kulturowych, wszyscy jesteśmy ludźmi, którzy pragną miłości, zrozumienia, szacunku i pokoju. Pańska praca to coś więcej niż nauczanie – to budowanie mostów między ludzkimi sercami. Zasługuje Pan na największe uznanie”. Od tego dnia pan Anatol stał się wzorem dla innych nauczycieli, a jego metody zaczęto stosować w całym kraju. Jego uczniowie, mimo że rozjechali się w różne strony świata, bo w ich krajach zapanował pokój, szczęście i uznanie, zawsze pamiętali o tym, czego ich nauczył: że w każdym człowieku można znaleźć coś pięknego, jeśli tylko tego chcemy.

A Pan Kurator? Zawsze, gdy odwiedzał szkoły w swojej krainie, przypominał o historii pana Anatola i jego klasy, wspierając innych nauczycieli do podążania jego śladem i do dokonywania zmian.

I tak dzięki jednemu troskliwemu nauczycielowi i Panu Kuratorowi, który starał się być blisko ludzi w wielu sercach zapłonęła iskra zrozumienia i pokoju, która zawsze rozświecała nawet najciemniejsze dni.

Казка про Пана Анатолія та Пана Куратора, якій намагався завжди бути ближче до людей....



Autorka: Wiktoria Twardy

У далекій країні, яка була оточена лісами та річками, стояло місто, де кожна вулиця ховала свою історію, а кожен будинок зберігав розповіді минулих поколінь. Іноді це були важкі спогади, адже багато років тому мешканці цієї землі були змушені покинути свої домівки, залишивши ложки, сільнички, сковорідки, сімейні

виноградні лози та повиті по мотузках червоні помідори. Тепер ця країна знову почала заселятися людьми.

У центрі містечка стояла найважливіша будівля, як для колишніх, так і для теперішніх мешканців - школа. Її стіни були прикрашені прекрасними фресками привезеними з різних куточків світу. Чому вчителі обрали саме ці малюнки та кольори? Тому, що то була незвичайна школа. У ній навчалися діти з різних країн, які належали до різних культур.

Одного дня до школи прийшов новий вчитель - пан Анатолій. У нього було сиве волосся і блискучі очі, які видавали його доброту і велику мудрість. Він не був звичайним вчителем. Він мав дар розуміння інших і співпереживання, що дозволяло йому бачити світ очима своїх учнів (а це, дорогі діти, не ремесло, а величезне мистецтво).

У його класі було три дівчини: Оксана з України, Анастасія з Росії та Аміна з Кенії. Кожна з них несла з собою багаж переживань, неприємних спогадів, але також і тугу за рідною країною. Оксана сумувала за зеленими луками свого села, Анастасія - за білими зимами свого міста, а Аміна - за гарячим сонцем, яке завжди світило над кенійською саваною.

Спочатку дівчата почувалися невпевнено на новому місці, все було чужим і дивним. Оксана уникала розмов з Анастасією, а Аміна часто сиділа на самоті в куточку.

Однак пан Анатолій помітив їхній сум і вирішив допомогти їм знайти спільну мову. Одного разу він приніс до класу мапу світу і попросив кожна з дівчат позначити на ній, звідки вони родом, розповісти про свою країну. Оксана розповіла про родючі пшеничні поля та добросердечність українських бабусь, які вміли робити найкрасивіші у світі ляльки-мотанки.

Анастасія розповіла про холодну зиму та казки Олександра Миколайовича Афанасьєва, російського фольклориста та етнографа.

Аміна, в свою чергу, розповіла: «Кенія - це країна, де схід сонця освітлює савани, повні диких тварин, а барвисті канга розповідають історії наших предків. Я люблю, коли ввечері вітер доносить запах кави та спецій, бо тоді я відчуваю, що я вдома... Я сумую за цим тут, на заході». Дівчата з цікавістю слухали одна одну, а на їхніх обличчях почали з'являтися посмішки. Пан Анатолій зрозумів, що ключ до взаєморозуміння та згуртування класу - показати учням, як багато у них спільного,

незважаючи на їхні відмінності. Цей вчитель почав організовувати уроки, на яких діти могли ділитися своїми традиціями, піснями і навіть стравами. Вони вивчали мови один одного і дізнавалися про культуру один одного.

Незважаючи на те, що дехто називав його диваком, Анатолій робив свою справу і не здавався. Згодом у колективі запанувала атмосфера взаєморозуміння та взаємоповаги. Оксана, Анастасія та Аміна, можливо, не стали найкращими подругами, але вони стали дуже згуртованою та дружньою командою. Разом вони сміялися, вчилися і мріяли про майбутнє, в якому їхні країни будуть жити в мирі та злагоді, адже не вони винні в тому, що їхні країни переживають не найкращі часи. Звістка про цей незвичайний і різноманітний клас швидко облетіла все місто, та й дійшла до Пана Куратора Освіти, який уславився тим, що намагався бути ближче до людей. Пан Куратор постановив відвідати цю незвичайну школу і на власні очі побачити, що вплинуло на те, що клас пана Анатолія став зразком взаємоповаги та дружби. Коли він прибув до школи, його ніхто не впізнав. Він застав пана Анатолія, який саме закінчував урок з усміхненими, задоволеними учнями. Пан Куратор спостерігав, як дівчатка з різних куточків світу разом вирішували завдання, допомагали одна одній і радісно сміялися. Побачивши це, Куратор підійшов до пана Анатолія і сказав: «Пане Анатолію, те, що ви зробили - це справжнє диво. Ви зуміли показати, що, незважаючи на культурні відмінності, ми всі люди, які прагнуть любові, розуміння, поваги і миру. Ваша робота - це більше, ніж навчання, це будівництво мостів між людськими серцями! Ви заслуговуєте на найбільше визнання!». З того дня пан Анатолій став взірцем для інших вчителів, а його методи почали застосовувати по всій країні.

Його учні, хоч і роз'їхалися по різних куточках світу, коли в їхніх країнах запанували мир, щастя і добробут, завжди пам'ятали те, чому він їх навчив: що в кожній людині можна знайти щось прекрасне, якщо ми тільки цього хочемо. А Пан Куратор? Кожного разу, коли він відвідував школи в своїм краю, він завжди згадував про історію пана Анатолія та його класу, заохочуючи інших вчителів, щоб вони йшли його слідами і змінювали життя на краще.

Так, завдяки одному небайдужому вчителю та Пану Куратору, який намагався бути ближче до людей, у багатьох серцях запалала іскра порозуміння та миру, яка завжди освітлювала навіть найтемніші дні.

Różowy kamyczek



Autorka: Małgorzata Bosak

Dawno, dawno temu, w małej wiosce, położonej nieopodal malowniczej doliny, mieszkały dwie przyjaciółki - Weronika i Noelia. Weronika była dziewczynką o długich, złotych włosach i niebieskich oczach. Uwielbiała śpiewać i tańczyć, a także przebywać na łonie natury. Noelia miała natomiast ciemne, kręcone włosy i uroczy uśmiech. Jej pasją było malowanie, gdyż mogła w ten sposób zachować na dłużej ważne momenty z jej życia, tworząc ich odbicie na kartkach papieru. Mimo że były zupełnie inne, ich serca łączyła głęboka przyjaźń oraz chęć pomagania innym. Codziennie spędzały czas na wspólnych zabawach, biegając po rozległych łąkach, zbierając dzikie kwiaty i opowiadając sobie legendy i opowieści o przeszłych czasach. Różniły się tym znacząco

od reszty mieszkańców wioski. Wśród społeczności panował smutek, egoizm oraz nie było można nikomu zaufać. Dzieci nie wychodziły z domów, a dorośli codziennie wykonywali te same, monotonne czynności. Nikt na ulicy się nie uśmiechał, a na twarzach ludzi malowała się złość i nienawiść. Dziewczynki wiele razy dyskutowały na temat sytuacji panującej wśród mieszkańców miasteczka, lecz nie potrafiły zrobić nic, aby polepszyć ich relacje.

Pewnego słonecznego popołudnia, postanowiły wybrać się na spacer w okolice starej, zapomnianej studni, która znajdowała się na krańcu lasu. Mówiły, że to miejsce ma w sobie coś magicznego. Wokół niego rośło wiele pięknych roślin, a w powietrzu unosił się zapach bzu i konwalii. Jedyne w ten sposób mogły uciec choć na chwilę od szarego, ponurego życia w swojej wiosce. Kiedy Noelia zbliżyła się do studni, dostrzegła coś błyszczącego w trawie. Był to mały, różowy kamyczek. Weronika od razu podbiegła do przyjaciółki i zaczęły wspólnie oglądać błyskotkę. Od kamyka bił niezwykle blask i wydawało się, że pulsuje kolorem, jakby miał własne serce.

- W legendach mówi się, że jeśli znajdziesz różowy kamyczek, spełni on trzy życzenia! - powiedziała Weronika.

- Może to prawda! Spróbujmy! - dodała zaciekawiona Noelia.

Weronice od dłuższego czasu marzyła się długa, niebieska sukienka w białe kropki, a Noelii, nowe farby akwarelowe, do malowania swoich obrazów. Przyjaciółki wzięły do rąk magiczny przedmiot, potarły go, a kiedy wypowiedziały dwa życzenia, kamyczek zaczął świecić jasnym światłem. Gdy spojrzały się za siebie, na trawie leżały już ich wymarzone podarunki. Obie dziewczynki były bardzo szczęśliwe i podekscytowane zaistniałą sytuacją. Zostało im do wykorzystania jeszcze jedno życzenie, lecz postanowiły, że zanim je wypowiedzą, muszą dobrze pomyśleć o tym, czego tak naprawdę pragną. Usiadły obok studni i zaczęły rozmawiać. Zdecydowały, że muszą podzielić się mocą kamyczka z innymi ludźmi. Zamknęły oczy i wymarzyły sobie, aby w ich wiosce zapanowało wieczne szczęście, a ludzie darzyli się wzajemnym szacunkiem.

Kiedy wypowiedziały te słowa, w jednej chwili obie poczuły, jak otacza je ciepło. Wokół zaczęły pojawiać się piękne, kolorowe, wirujące w powietrzu motyle, a z nieba spadł deszcz pachnących kwiatów. Gdy opadły, Weronika i Noelia przeniosły się do na pobliską łąkę w swojej wiosce, a ich oczom ukazały się ogromne zmiany. Kobiety przygotowywały pyszne przekąski ze świeżych owoców, a mężczyźni rozpalali ognisko. Dzieci bawiły się i tańczyły, a reszta mieszkańców wspólnie biesiadowała przy jednym

stole. Wszyscy przypominali jedną wielką rodzinę, w której każdy może liczyć na wzajemną pomoc i wsparcie. Weronika dołączyła do zabawy, a Noelia namalowała ten piękny kadr swoimi nowymi farbami, aby uwiecznić na płótnie tę niezapomnianą chwilę.

Dziewczynki zrozumiały, że prawdziwa moc kamyczka nie polegała na spełnianiu życzeń, lecz na jednoczeniu ludzi. Obie nauczyły się, że przyjaźń i pomoc to najpotężniejsze magiczne moce, które mogą zmieniać świat. W ten właśnie sposób, w małej wiosce, przyjaźń między Weroniką i Noelią stała się symbolem jedności, a różowy kamyczek potwierdził legendę, która przypominała wszystkim o sile dzielenia się dobrem z innymi.

Рожевий камiнчик



Autor: Jan Ostrowski

Давним давно, в маленькому селі біля мальовничої долини, жили дві подруги - Вероніка і Ноелія. Вероніка була дівчиною з довгим золотистим волоссям і блакитними очима. Вона любила співати, танцювати і бувати на природі. Ноелія, навпаки, мала смагляве кучеряве волосся і чарівну посмішку. Її пристрастю було малювання, тим самим вона могла надовго зберегти важливі моменти зі свого життя, створюючи їх відображення на аркушах паперу. Хоча вони були дуже різними, їхні серця об'єднувала глибока дружба та бажання допомагати іншим. Вони щодня гралися разом, бігали безкрайними луками, збирали польові квіти і розповідали один одному легенди та казки про минулі часи. Цим вони суттєво

відрізнялися від решти мешканців села. Серед громади панували смуток і егоїзм, нікому не можна було довіряти. Діти не виходили з дому, а дорослі щодня виконували одну й ту саму монотонну роботу. На вулицях ніхто не посміхався, а на обличчях людей були написані злість і ненависть. Дівчата багато разів обговорювали ситуацію серед містян, але не могли нічого зробити для покращення стосунків. Одного сонячного дня вони вирішили піти на прогулянку на територію навколо старої, забутої криниці, яка була на узліссі. Розповідали, що це місце магічне. Навколо нього розквітало багато красивих рослин, а в повітрі витав запах бузку і конвалії. Це був єдиний спосіб хоч на мить вирватися з сірих буднів їхнього села. Наближаючись до криниці, Ноелія помітила щось блискуче у траві. Це був маленький рожевий камінчик. Вероніка одразу ж підбігла до подруги, і вони почали разом розглядати блискунчика. Камінчик випромінював незвичайне світло, і здавалося, що він пульсує кольором, ніби він має власне серце.

- Легенда говорить, що якщо ти знайдеш рожевий камінчик, то він виконає три бажання! - сказала Вероніка.

- А може, це й правда! Давайте спробуємо! - додала зацікавлена Ноелія.

Вероніка мріяла про довгу синю сукню в білі цяточки, а Ноелія - про нові акварельні фарби для своїх картин. Подружки взяли чарівний предмет до рук, потерли його, а коли загадали два бажання, камінчик почав світитися яскравим світлом. Коли вони озирнулися одна на одну, омріяні подарунки вже лежали на траві. Обидві дівчинки були дуже щасливі і схвильовані цією ситуацією. Їм залишилося загадати ще одне бажання, але вони вирішили, що перед тим, як його загадати, треба добре подумати, чого вони насправді хочуть. Вони сіли біля колодязя і почали розмовляти. Вони вирішили, що повинні поділитися силою камінчика з іншими людьми. Вони заплющили очі і почали мріяти собі, аби в їх селі запанувало вічне щастя, а люди поважали одне одного і жили в мирі та злагоді. Коли вони промовили ці слова, їхні серця сповнилися теплом, і вони відчули, як навколо них розливається незвичайне світло. Довкола почали з'являтися красиві барвисті метелики, які кружляли в повітрі, а з неба почав падати дощ із запашних квітів. Коли дощ переставав падати, Вероніка і Ноелія перейшли на сусідню галявину в їхньому селі, і перед їхніми очима постали величезні зміни. Жінки готували смачні закуски зі свіжих фруктів, а чоловіки розпалювали багаття. Діти гралися і танцювали, а решта мешканців бенкетували за одним столом. Всі були схожі на одну велику родину, де

кожен може розраховувати на допомогу і підтримку один одного. Вероніка приєдналася до веселощів, а Ноелія намалювала цю подію на полотні своїми новими фарбами, щоб закарбувати ці незабутні моменти.

Дівчата зрозуміли, що справжня сила камінчика полягає не у здійсненні бажань, а в об'єднанні людей. Вони обидві дізналися, що дружба і допомога - це найпотужніша магічна сила, яка здатна змінити світ. Так у маленькому селі дружба між Веронікою та Ноелією стала символом єдності, а рожевий камінчик підтвердив легенду, яка нагадує всім про силу ділитися добром з іншими.

Niebieski



Autorka: Małgorzata Bosak

Za pięcioma stawami, pięcioma ogromnymi jeziorami, pięcioma wzgórzami, pięcioma szczytami wysokich wzniesień, za krętą i piękną rzeką Odrą żyła rodzina. Mirabel i Casper żyli sobie godnie, spokojnie i dostatnio. Mieli dużo mleka, sera miodu i warzyw. Wszystko to, potrzebne było im do szczęścia, ale nie czuli jego pełni. Mirabel była pracowita, silna i zdecydowana a Casper życzliwy, troskliwy i serdeczny. Mirabel pracowała w kopalni diamentów a Casper zajmował się domem. Robił dżemy i soki, suszył zioła, doił kozy, prał i pielł w ogrodzie. Żyli tak zgodnie przez wiele lat w zdrowiu i szczęściu, ale czegoś brakowało im do życia. Pewnej nocy Mirabel poczuła, że urodzi im się dziecko. Czekali na nie bardzo przez wiele lat, toteż radość tych dwoje była

ogromna. Zastanawiali się każdego dnia jakie będzie ich dziecko. Kiedy Mirabel była na ostatnich nogach, przyszedł do niej stary wróżbita, który przeszłość czytał z kart. Rozłożył swoją talię na stole i wyciągnął jedną kartę. Było to umiarkowanie. Karta ta jest środkową kartą. Pokazuje spokojny okres życia, możliwość intensywnego myślenia i relaksu. Człowiek nie czeka na żadne wstrząsy ani próby. Wydawało się, że los dał kupon na wycieczkę do spa. Ucieszyło to oczekujących na narodziny dziecka rodziców. Zapytali jeszcze wróżbitę, czy mają się cieszyć. Stary spojrzął na nich i powiedział:

- Kochani! Karta radzi Wam także, aby zacząć celebrować wdzięczność za to, co was spotkało danego dnia, tygodnia, czy miesiąca. Czując wdzięczność odzyskujecie spokój i bądźcie bardziej obiektywni. To również porada, aby nie przyspieszać niczego na siłę.

Przyszedł dzień w którym nastąpiło rozwiązanie. Dostojny akuszer położył przed rodzicami zawiniątko. Dziecko było wyjątkowo piękne. Uśmiechało się i słodko kwiliło, ale coś przyciągało uwagę każdego, kto je zobaczył. Miało niebieskie jak atrament włosy i malutkie, prawie niezauważalne kolce. Czas biegł nieubłaganie a maleństwo otoczone troską rosło jak na drożdżach. Było zdrowe i szczęśliwe. Codziennie Casper mył włosy dziecka w naparze z mydlnicy a kolce smarował po kąpielach kremem z nagietka lekarskiego, żeby były miękkie i nie raziły. Rodzinka mieszkała w leśnej głuszy, więc do siódmego roku życia mały Hedgehog nie spotykał się z innymi dziećmi. Widział tylko pracownicę i silną mamę i troskliwego i dobrego ojca. Przyszedł dzień na który wszyscy czekali z utęsknieniem. Mały musiał pójść do szkoły. Był uroczysty apel i spotkanie w klasie a Hedgehog bardzo je przeżywał, wiedział że jest troszkę inny niż wszyscy, ale do tej pory w jego domu spotykało go tylko dobro i ❤️. Szkoła była duża i piękna. Już przed ósmą wszyscy nauczyciele zjawiali się w niej jak na zawołanie i od razu zamykali się w swoim świecie, małym i niezbyt ładnie pachnącym pokoiku. Pani dyrektorka była zajęta głównie sobą i lubiła spać, toteż dość często spóźniała się na pierwszą lekcję i dzieci czytały same. Najwspanialszymi osobami w tej szkole byli Panowie sprzątacze. Jeden szczupły a drugi bardziej przy kości. Ich drzwi zawsze otwarte były dla uczniów. Zawsze pomogli, doradzili i wsparli. Czasami tylko denerwowali się, że dyrektorka jest dla nich niesprawiedliwa i pokazuje kto tu rządzi. Nie podobało się sprzątacjom, że dorośli mają w szkole większe prawa niż dzieci a także to, że nikt nie docenia ich pracy. Ale nie o sprzątaczach jest ta bajka.

Dla naszego wyjątkowego dziecka zaczęły się trudne czasy. Wszyscy chodzili za nim i śmiali się okrutnie. Wskazywali palcami, wymyślali przykre wierszyki. Dzieci, czasami potrafią być bardzo okrutne i bardzo ranić. Nasz Niebieski zaczął smutnieć a nauka literek szła mu coraz gorzej. Siedział w ostatniej ławeczce bez nikogo a nauczyciele jakby go nie zauważali. Na lekcjach czuł się przezroczysty a w duszy czekał na przerwę i myślał nad sposobami obrony. Nie czuł się dobrze w gronie chłopaków, bo brali go oni w okrąg, przytrzymywali za ramiona i niczym piłką odbijali go do siebie. Codziennie to samo, wyzwiska, obelgi i pomówienia. Ktoś kiedyś nawet powiedział, że rodzice Niebieskiego są biedakami i nie stać ich na nowy dom. Że mają kłopoty. Matka i ojciec zauważyli, że coś jest nie tak jak trzeba, ponieważ kolce Niebieskiego zaczęły rosnać, stawały się coraz twardsze i jakby podwajały swoją ilość. Z każdym atakiem w szkole przybywał jeden kolec. Zaczęli się wtedy bać i zamknęli się w sobie. Nauczyciele widzieli, że Hedgehog przeżywa coś strasznie, ale nie byli dobrzy we współczuciu, nie wiedzieli jak mu pomagać, bo byli wspaniałymi matematykami, chemikami i biologami, ale niestety nikt nie powiedział im jak zadbać o takie szczególne dziecko i bardzo bali się tego, jak mówili PROBLEMU. Czas płynął a kolców było coraz więcej. Dziecko płakało w ukryciu i prosiło w duszy o pomoc. Nie wiedziało do kogo ma kierować żal, bo bardzo chciało oszczędzić rodziców, więc zwracało głowę do słońca i nieba, ale nie zostało ani przez słońce, ani przez niebo wysłuchane. W szkole codziennie ktoś powiedział jakieś przykre słowa i smutny tekst. Pewnego dnia w szkole pojawiła się nowa uczennica. Hedwig była jak inni, ale miała małe kolce i włosy zielone jak młody owies, albo liście włoskiej kapusty. Była odważna, uśmiechnięta, radosna i bardzo utalentowana. Lubiła malować obrazy, zresztą tak samo jak Niebieski, ale on nigdy, nikomu swoich nie pokazał, bo bał się szydery. Lili od razu podeszła do Niebieskiego i powiedziała:

- Jakie Ty masz piękne włosy. Bardzo Ci ich zazdroszczę.

- Oooo! Masz takie same kolce jak ja!

Jeszcze tego samego dnia Niebieski został zaproszony na urodziny do Hedwig i były to pierwsze urodziny na które został zaproszony w życiu. Tego samego dnia odpadło kilka kolców. Każdy następny dzień był dla Niebieskiego mniej trudny, bo był ktoś, kto zaczął traktować go jak człowieka równego sobie.

W szkole nawet zorganizowano wystawę obrazów Niebieskiego i Zielonowłosej. Ależ to było wydarzenie. Wtedy znów odpadło kilka kolców.

Z biegiem czasu wszystko zaczęło być jakoś normalnie i zwyczajnie, ale Niebieski ciągle myślał, czy są dzieci takie, którym trzeba jakoś pomóc, które trzeba wesprzeć. Wspólnie z Zielonowłosą Hedwig zrozumieli, że muszą pomagać i do końca swoich dni (a wiercie mi, że w setną rocznicę urodzin trzymali się jeszcze bardzo dobrze) pomagali wszystkim, którzy mieli się gorzej i szli do szkoły. Jesteście ciekawi co u rodziców Niebieskiego? Wszystko dobrze, bo byli to bardzo mądrzy ludzie i wtedy, kiedy stał się dorosły i odfruwiał z leśnego azylu, pomachali mu tylko na pożegnanie i powiedzieli do siebie: Hedgehog leć jak najwyżej możesz, uważaj na siebie i uśmiechaj się do ludzi. Tego dnia odpadły Niebieskiemu ostatnie dwa kolce.

Блакитний



Autor: Aleksander Sznajder

За п'ятьма ставками, за п'ятьма величезними озерами, за п'ятьма пагорбами, за п'ятьма вершинами високих гір, за звивистою і красивою річкою Одрою жила родина. Мірабель і Каспер жили гідним, мирним і заможним життям. Вони мали багато молока, меду, сиру та овочів. Все це було потрібно їм для щастя, але вони не відчували його з повнотою. Мірабель була працьовитою, сильною і рішучою, а Каспер був добрим, турботливим і чуйним. Мірабель працювала на алмазних копальнях, а Каспер займався господарством. Він робив джеми і соки, сушив трави, доїв кіз, поливав і прополював город. Так вони прожили разом багато років у мирі та злагоді, але чогось бракувало їм в тому житті.

Однієї ночі Мірабель відчула, що у них народиться дитина. Вони чекали на це багато років, тому радість цих двох була безмежною. Вони щодня думали про те, якою буде їхня дитина. Коли Мірабель була вже на останніх місяцях, до неї прийшов старий ворожбит, який читав минуле по картах. Він розклав свою колоду на столі і витягнув одну карту. Це була золота середина. Ця карта - середня карта. Вона показує спокійний період життя, можливість інтенсивних роздумів і розслаблення. На людину не чекає ніяких потрясінь чи випробувань. Здавалося, що доля подарувала путівку в санаторій. Це порадувало батьків, які чекали на народження дитини. Вони все ж запитали ворожбита, чи варто радіти. Старий подивився на них і сказав:

- Дорогі друзі! Картка також радить вам дякувати за те, що сталося з вами в той чи інший день, тиждень або місяць. Відчуваючи вдячність, отримаєте спокій і будете більш об'єктивними. Вона також рекомендує вам не прискорювати нічого насильно.

Настав той довгоочікуваний день. Поважна акушерка поклала згорток перед батьками. Дитя було надзвичайно красиве. Воно мило посміхалося і тремтіло, але щось привертало увагу кожного, хто його бачив. Воно мало чорнильно-синє волоссячко і крихітні, майже непомітні колючки. Час невблаганно спливав, а маля, оточене турботою, росло як на дріжджах. Воно було здоровим і щасливим.

Щодня Каспер мив дитині голову у настої мильнянки, а колючки після купання натирав кремом з календули, щоб вони були м'якими і не воспалилися. Сім'я жила в глушині лісу, тому до семи років маленький Хеджхог не зустрічав інших дітей. Він бачив тільки працювиту і сильну маму та турботливого і доброго тата. Настав день, якого всі чекали з нетерпінням. Малюкові прийшла пора йти до школи. Була урочиста лінійка і класні збори, і Хеджхог дуже хвилювався, він знав, що він трохи не такий, як усі, але поки що вдома з ним відбувалося тільки добре.

Школа була великою і красивою. Вже до восьмої години всі вчителі з'являлися в ній, як по команді, і відразу ж замикалися в своєму світі, маленькій і не дуже приємно пахнучій кімнаті. Пані директорка була зайнята переважно собою і любила поспати, тому досить часто запізнювалася на перший урок, тому діти читали самотійно. Найчудовішими людьми в школі були прибиральники. Один стрункий, а інший більш кремезний. Їхні двері завжди були відкриті для учнів. Вони завжди допомагали, радили і підтримували. Іноді їх просто дратувало, що директорка була несправедливою до них і показувала, хто тут головний.

Прибиральникам не подобалося, що в школі дорослі мають більше прав, ніж діти, і що їхню роботу ніхто не цінує. Але не про прибиральників ця казка. Для нашої особливої дитини почалися важкі часи. Всі ходили за ним і жорстоко насміхалися. Тикали пальцями і вигадували брудні віршики. Діти іноді можуть бути дуже жорстокими і завдавати болю. Наш Блакитний почав сумувати, а вивчення літер давалося йому все гірше і гірше. Він сидів на останній парті, ні з ким не спілкуючись, і вчителі, здавалося, не помічали його. На уроках він відчував себе прозорим, а в душі чекав перерви і вигадував нові способи захисту.

Йому було некомфортно серед хлопців, бо вони оточували його в коло, притримували за плечі і, як м'ячик, штовхали від себе. Щодня одне й те саме - викрики, образи, наклепи. Хтось одного разу навіть сказав, що батьки Блакитного бідні і не можуть дозволити собі новий будинок. Що у них проблеми. Мати і батько помітили, що щось не так, тому що колючки Блакитного почали рости, ставали все твердішими і твердішими і, здавалося, подвоїлися в кількості.

З кожним новим нападом у школі - з'являлася ще одна нова колючка. Вони почали боятися і замкнулися в собі. Вчителі бачили, що Хеджжог переживає щось жахливе, але вони не були спроможні співчувати, вони не знали, як йому допомогти, адже вони були чудовими математиками, хіміками та біологами, але, на жаль, ніхто не сказав їм, як піклуватися про таку особливу дитину, і вони дуже боялися цієї, як вони казали, ПРОБЛЕМИ. Час минав, а колючок ставало все більше і більше. Дитина плакала потайки і в душі благала про допомогу. Вона не знала, кому розповісти про своє горе, бо берегла спокій своїх батьків, тому повертала голову до сонця і неба, але ні сонце, ні небо її не чули. Щодня в школі хтось говорив неприємні слова і сумні речі. Одного разу до школи прийшла нова учениця. Гедвіга була схожа на інших, але мала крихітні колючки і волосся, зелене, як молодий овес або листя італійської капусти. Вона була сміливою, усміхненою, веселою і дуже талановитою. Вона любила малювати картини, як і Блакитний, але він ніколи нікому не показував свої, бо боявся насмішок.

Гедвіга одразу ж підійшла до Блакитного і сказала:

- Яке в тебе гарне волосся! Я так тобі заздрю!
- Оооо, у тебе такі ж колючки, як і в мене!

Пізніше того ж дня Блакитний був запрошений на день народження Гедвіги і це був перший день народження, на який його запросили. Того ж дня у нього зникло кілька шипів. З кожним наступним днем Блакитному ставало все легше, адже з'явився хтось, хто почав ставитися до нього як до рівного.

У школі навіть організували виставку картин Блакитного і Зеленоволосої. Яка це була подія! Після цього знову зникло кілька колючок. Згодом все стало якось нормально і буденно, але Блакитний все думав, чи є ще такі діти, яким треба якось допомагати, яких треба підтримувати. Разом із Зеленою Гедвігою вони зрозуміли, що повинні допомагати, і до кінця своїх днів (а повірте, у свій 100-річний ювілей вони ще дуже добре трималися) вони допомагали всім, кому було ще гірше в школі. Вам цікаво дізнатися про батьків Блакитного? Добре, бо вони були дуже мудrimi людьми, і згодом, коли він став дорослим і відлетів з лісового будиночка, вони лише помахали йому на прощання і сказали одне одному: Хеджжог, лети якомога вище, бережи себе і посміхайся до людей!

Того дня зникли у Блакитного останні дві колючки.

Złoty Ptak i (Nie)zwyčajne Drzewo



Autor: Julian Ignatowicz

Dawno, dawno temu, w krainie, gdzie wojna zostawiła swoje piętno żył Złoty Ptak. Jego pióra lśniły w słońcu, a ludzie szukali jego piór dzięki czemu mogli szybko się wzbogacić. Jego śpiew był tak piękny, że ludzie zatrzymywali się i patrzyli w niebo jak zaczarowani. Złoty Ptak czuł, że jest inny, był niepodobny do żadnego innego ptaka w lesie. I choć wiedział, że wszyscy patrzą na niego z podziwem był bardzo samotny. Chciał bardzo zaprzyjaźnić się ze skowronkiem, czyżykiem, albo chociaż szarym wróbelkiem. Jednak wszystkie ptaki podchodziły do niego z dystansem, nie wierząc, że z kimś całym ze złota można się zaprzyjaźnić. Latał więc Złoty Ptak samotnie po

niebie, które coraz bardziej wyszarzało błękit jego oczu. W tej samej krainie rosło drzewo, zwyczajne drzewo, jakich pełno w każdym lesie.

Złoty Ptak nie wiedział, czy to klon, dąb, czy miododajna akcja. Za każdym razem podziwiał piękno tego zwyczajnego, a jednak niezwykłego drzewa, bowiem zawsze na nim z przyjemnością przysiadły inne ptaki i nigdy nie było ono same. Ptaków było ich tak wiele, że niezależnie od pory roku drzewo zawsze wydawało się być kolorowe, nawet wtedy, gdy nie było na nim już żadnych liści. Choć wydawało się takie zwyczajne i niczym się nie różniło się od innych drzew, to właśnie na nim najchętniej przysiadły ptaki, to do niego całymi chmurami przylatywały smukłe pszczoły i to w cieniu jego smukłych ramion chowali się utrudzeni wędrowcy. Drzewo nikomu nie odmawiało schronienia, zawsze tak samo szeroko każdemu otwierało swoje ramiona, bo wiedziało, że żyje dla innych. Jesienią Złoty Ptak dostrzegł, że po pierwszych mrozach drzewo zaczęło gubić liście. Spadały z niego na ziemię całe kobierce żółtych, pomarańczowych i czerwonych liści, tworząc kolorowy miękki dywan po którym miękko się szło. Niektóre z liści w słońcu wydawały się złote, całkiem jak pióra Złotego Ptaka, a przecież to były zwyczajne liście.

Złoty Ptak zrozumiał, że stają się złote dlatego, że Zwyczajne Drzewo zawsze jest dobre, nikomu nie odmawia schronienia, ceni każdego ptaka i jego towarzystwo. Zwyczajne Drzewo wydało się Złotemu Ptakowi bardzo bliskie i po raz pierwszy odważył się i on na nim przysiąść, by odpocząć po długiej wędrówce. Złoty Ptak dostrzegł jak inne ptaki przyglądają mu się ze zdziwieniem, że to właśnie tutaj postanowił odpocząć, bo przecież zawsze omijał Zwyczajne Drzewo szerokim łukiem, jakby niegodne było jego złotych piór. Zaczęły z nim nieśmiało gaworzyć w ptasim języku, a kilka chwil później wspólnie odśpiewały ptasią melodię jakiej Złotej Drzewo nigdy wcześniej nie słyszało.

Złoty Ptak po raz pierwszy poczuł, że nie jest sam. Że wszystkie skowronki, wróble, czyżyki, a nawet kawki stały się mu przyjaciółmi. Złotopióry zrozumiał, że może jest trochę inny, ale jego inność jest tak samo piękna i wyjątkowa, tak jak każdego innego ptaka. Że niepotrzebnie izolował się od innych ptaków, które ogromnie były go ciekawe. Złoty Ptak zrozumiał, że nie musi być taki sam jak inne ptaki, żeby zostać przez nie zaakceptowanym. Że każdy jest na swój sposób inny i to jest właśnie w nas najpiękniejsze. Że właśnie wtedy, gdy latamy zbyt wysoko oddalamy się od innych i od siebie. Zwyczajne Drzewo nauczyło go, że jeśli otwieramy się na innych, jesteśmy serdeczni, przyjaźni, dobrze do innych nastawieni, świat odplaca nam tym samym. Nasza

inność nie jest przeszkodą, ale darem, który może nas zbliżyć do siebie, przekonując, że w naszej różnorodności tkwi nasze bogactwo. Czasami bowiem szare piórka są piękniejsze od tych ze szczerzego złota, bo tylko takie piórka są miękkie i tylko do takich można się przytuli

Золотий Птах і (Не)звичайне Дерево



Autor: Jan Ostrowski

Давно давно тому, в країні, де війна залишила свій слід, жив Золотий Птах. Його пір'я виблискувало на сонці, і люди шукали його пір'я, щоб швидко розбагатіти. Його спів був таким прекрасним, що люди зупинялися і зачаровано дивилися на небо. Золотий птах відчував, що він не такий, як усі, не схожий на інших птахів у лісі. І хоча він знав, що всі дивляться на нього із захопленням, він був дуже самотнім. Йому дуже хотілося подружитися з жайворонком або хоча б сірим горобчиком. Але всі птахи дивилися на нього зверхньо, не вірячи, що хтось, зроблений із золота,

може стати другом. Так і літав Золотий Птах самотньо в небі, від чого синява його очей ставала дедалі сірішою. У тій самій країні росло дерево, звичайне дерево, таке, як у кожному лісі.

Золотий Птах не знав, чи то був клен, чи то дуб, чи то медоносна акація. Щоразу він дивувався красі цього звичайного і водночас незвичайного дерева, бо на ньому завжди радісно сиділи інші птахи, і воно ніколи не було самотнім. Птахів було так багато, що незалежно від пори року дерево завжди здавалося барвистим, навіть коли на ньому не залишилося листя. Хоча воно здавалося таким звичайним і нічим не відрізнялося від інших дерев, саме на ньому найбільше любили сидіти птахи, саме на нього цілими хмарами зліталися стрункі бджоли і саме в тіні його тонких рук ховалися втомлені мандрівники. Дерево нікому не відмовляло в притулку, завжди однаково широко розкриваючи свої обійми для всіх, бо знало, що живе для інших. Восени Золотий Птах помітив, що після перших заморозків дерево почало втрачати листя. Цілі килими жовтого, помаранчевого та червоного листя падали з нього на землю, створюючи барвистий м'який килим, по якому можна було м'яко ходити. Деякі листочки здавалися золотими у сонячному світлі, зовсім як пір'я Золотого птаха, але це були звичайнісінькі листочки.

Золотий птах зрозумів, що вони стають золотими тому, що Звичайне дерево завжди добре, нікому не відмовляє в притулку і цінує кожную пташку та її товариство. Звичайне дерево здалося Золотому Птаху дуже близьким і він вперше наважився сісти на нього, щоб відпочити після довгої подорожі. Золотий Птах помітив, як інші птахи здивовано дивляться на нього, що саме тут він вирішив відпочити, адже він завжди уникав Звичайного Дерева, наче воно було негідне його золотого пір'я. Вони почали сором'язливо перемовлятися. Вони почали несміливо теревенити з ним пташиною мовою, а за кілька миттєвостей разом заспівали пташину пісеньку, якої Золоте Дерево ніколи не чуло.

Золотий птах вперше відчув, що він не самотній. Що всі жайворонки, горобці, сойки і навіть галки стали його друзями. Золотий птах зрозумів, що він, можливо, трохи не такий, як усі, але його інакшість така ж прекрасна і неповторна, як і будь-якої іншої пташки. Що він невиправдано ізолював себе від інших птахів, яким він був надзвичайно цікавий. Золотий Птах зрозумів, що не обов'язково бути таким самим, як інші птахи, щоб бути прийнятим ними. Що кожен з нас по-своєму особливий, і це те, що в нас найпрекрасніше. Що коли ми злітаємо надто високо, то віддаляємося

від інших і від самих себе. Звичайне дерево навчило його, що якщо ми відкриті для інших, теплі, доброзичливі, добре до них ставимося, то світ віддячує нам тим самим.

Наша інакшість - не перешкода, а дар, який може зблизити нас, переконати, що в нашій різноманітності - наше багатство. Бо іноді сіре пір'я прекрасніше за щире золото, бо тільки таке пір'я м'яке і тільки таке пір'я можна обіймати.

Most i lis



Autorka: Aleksandra Sznajder

W samym środku gęstego, mrocznego lasu stał stary, kamienny most, pod którym płynęła wartka i całkiem głęboka rzeczka. Sam most był niezwykły. Mówiono, że zbudowali go pradawni mistrzowie kamieniarstwa, którzy umieścili w nim sekretną moc odmieniającą losy tych, którzy przez niego przechodzili.

Most, choć piękny, był bardzo zaniedbany. Ciemnoszary kamień był poodłupywany i porośnięty mchem i bluszczem. Ludzie z okolicznych wiosek podróżując przez las rzadko przekraczali w tym miejscu rzekę w obawie przed tym, co mogło ich spotkać. Jednak most nie narzekał ani nie skarżył się na swój los. Czekał cierpliwie na kogoś, kto odważy się zaryzykować i przynajmniej postawić na nim stopę.

Pewnego dnia, gdy słońce chowało się za horyzontem, do mostu podbiegł lisek o imieniu Rudy. Bawił się swoją ulubioną szyszką, niezwykle piękną, gdyż w świetle wschodzącego i zachodzącego słońca mieniła się wszystkimi kolorami tęczy. Goniąc za zabawką, Rudy trochę za bardzo się rozpędził i nagle – chlup! Wpadł do rzeki tuż przy moście! Na szczęście, udało mu się szybko wyskoczyć z wody.

Lisek otrzepał się i zaczął rozglądać się za szyszką. Och, nie! Dojrzał ją, porwaną przez wartki nurt. Przepłynęła pod mostem i zatrzymała się dopiero na wystającej tuż nad wodą gałęzi jednego z drzew rosnących na drugim brzegu. Rudy był ciekawski i odważny, ale niestety nie umiał zbyt dobrze pływać. Gdy usiadł na brzegu rzeki, zastanawiając się, co zrobić, usłyszał cichy szept, który nakazał mu wejść na most. Lisek, choć nie wiedział, skąd dochodzi głos, poczuł, że musi zaryzykować. Wstał i ostrożnie postawił łapkę na pierwszym kamieniu.

Gdy tylko Rudy wkroczył na most, znów usłyszał tajemniczy szept. To most zaczął opowiadać mu swoją historię. Szeptał o ludziach, którzy kiedyś przez niego przechodzili, o ich marzeniach i obawach, a także o tym, jak pomagał im odnaleźć to, czego szukali – choć nie zawsze w sposób, jakiego się spodziewali. Lisek, słuchając tej opowieści, zrozumiał, że most nie był tylko zwykłym przejściem przez rzekę, a strażnikiem tajemnic i pragnień, które skrywali ci, którzy mieli odwagę po nim przejść.

Rudy dotarł prawie do końca mostu i zatrzymał się. Z tego miejsca doskonale widział swoją szyszkę, która teraz wydawała się być całkiem blisko. Ostrożnie wychylił się w stronę wody i wyciągnął łapkę po ulubioną zabawkę. Prawie... prawie! W tym momencie nurt uspokoił się, a ciepły wietrzyk sprawił, że gałąź, na której utknęła szyszka, zbliżyła się do lisiej łapki. Rudy szybko chwycił szyszkę i odsunął się od powierzchni wody.

Most, widząc radość liska z odzyskania zabawki, cicho westchnął z zadowoleniem. Jak dobrze móc znów pomagać! Gdy po kilku minutach Rudy podniósł się, by pójść do domu, nie bał się już tego miejsca. „Gdyby moja szyszka nie wpadła do wody, nie dowiedziałbym się, jak niesamowity jest ten most”, pomyślał, „a gdyby nie most i jego niezwykła moc, nigdy nie odzyskałbym szyszki”. W tym momencie lisek zrozumiał, że czasem najwięcej uczymy się dzięki temu, co na początku naszej przygody tracimy.

Od tego dnia Rudy często wracał na most – nie po to, by się bawić, ale po to, by słuchać opowiadanych cichym szeptem historii i nigdy nie zapomnieć, że życie jest pełne niespodzianek czekających na tych, którzy odważą się je odkryć. A most, choć nadal pokryty mchem i bluszczem, był szczęśliwy wiedząc, że jego niezwykła misja wciąż trwa.

Міст і лисиця



Autorka: Julia Domańska

Посеред густого темного лісу стояв старий кам'яний міст, під яким протікала швидка і досить глибока річка. Сам міст був незвичайним. Кажуть, що його збудували стародавні майстри-каменярі, які вклали в нього таємну силу, що змінювала долю тих, хто проходив по ньому. Міст, хоч і красивий, але був дуже занедбаний. Він був викладений величезними кам'яними плитами, з'єднаними між собою міцним розчином. Кожна плита мала незвичайний малюнок, схожий на стародавні руни. Темно-сірий камінь був поколотий і заріс мохом та плющем. Люди з навколишніх сіл, які подорожували лісом, рідко переходили річку в цьому місці, боячись того, що могло з ними трапитися. Однак міст не скаржився і не нарікав на

свою долю. Він терпляче чекав на того, хто наважиться ризикнути і принаймні ступити на нього. Одного дня, коли сонце ховалося за обрій, лис на ім'я Руді вибіг на міст. Він грався зі своєю улюбленою шишкою, надзвичайно красивою, бо у променях сонця, що сходило і заходило, вона виблискувала всіма кольорами веселки. Погнавшись за іграшкою, Рудий занадто захопився, і раптом - сплеск! Він впав у річку прямо біля мосту! На щастя, йому вдалося швидко вистрибнути з води.

Лис обтрусився і почав озиратися шукаючи шишку. О, ні! Він практично дотягнувся до неї, але шишку віднесло швидкою течією. Вона проплила під мостом і зачепилася за гілку, що стирчала над водою, гілка належала до одного з дерев на іншому березі. Рудий був допитливим і хоробрим, але, на жаль, не вмів добре плавати. Коли він сидів на березі річки, роздумуючи, що йому далі робити, то почув тихий шепіт, який наказав йому зайти на міст. Лисеня, хоч і не знало, звідки лунав цей голос, але вирішило, що мусить ризикнути. Він підвівся і обережно поклав лапу на перший камінь.

Як тільки Рудий ступив на міст, він знову почув таємничий шепіт. Це міст почав розповідати йому свою історію. Він шепотів про людей, які переходили через нього, про їхні мрії та страхи, про те, як він допомагав їм знаходити те, що вони шукали - хоч і не завжди в такій спосіб, в який вони сподівалися. Лис, слухаючи розповідь, зрозумів, що міст служив не просто переходом через річку, а був сховищем таємниць і бажань, які приховували ті, хто мав сміливість пройти по ньому.

Рудій дійшов майже до кінця мосту і спинився. Звідси він чудово бачив свою шишку, яка тепер здавалася зовсім близько. Він обережно нахилився до води і простягнув лапу за улюбленою іграшкою. Майже... майже! У цей момент течія заспокоїлася, і теплий вітерець приніс гілку, на якій застрягла шишка, ближче до лисячої лапки. Рудий швидко схопив шишку і відійшов від поверхні води.

Місток, побачивши радість лиса, який повернув свою іграшку, тихо зітхнув із задоволенням. Як добре мати змогу допомогати знову! Коли через кілька хвилин Рудий піднявся, щоб піти додому, він зрозумів, що більше не боїться цього місця. «Якби моя шишка не впала у воду, я б ніколи не дізнався, який дивовижний цей міст, - подумав він, - і якби не міст і його надзвичайна сила, я б ніколи не знайшов свою шишку». У той момент лис зрозумів, що іноді перед тим, щоб навчитися чомусь новому, на початку треба щось втратити.

З того дня Рудий часто повертався на міст - не для того, щоб гратися, а для того, щоб слухати розказані тихим шепотом історії і ніколи не забувати, що життя сповнене несподіванок, які чекають на тих, хто наважиться їх відкривати.

А міст, хоч і далі весь вкритий мохом та плющем, радів і був щасливий, знаючи, що його надзвичайна місія все ще продовжується.

Bajka o samotnym misiu



Autorka: Paulina Paszek

W małym domku, obok lasu - gdzie nie słycać aut hałas,
mieszkał sobie niedźwiedź bury, co mógł siłą burzyć mury,
ale nie chciał, bo w zasadzie mama wciąż mu o ogładzie
i grzeczności wspominała, no i misia przekonała.

Jego siła i odwaga była to dość jasna sprawa,
nikt misiowi nie podskoczył... aby spojrzeć mu wprost w oczy.
Wszyscy bali się niedźwiedzia i samotny zawsze siedział,
misiu cierpiął więc katusze. „Czy ktoś pozna moją duszę?”
często myślał miś uroczy „czy ktoś spojrzy w moje oczy,
by zobaczyć, że uroczy ze mnie chłopak tak w ogóle?”

Miś był nowy i przyjaciół bał się znaleźć w środku lasu.
Inny dom i środowisko – to nie było łatwe wszystko!
Wciąż rozpaczał i rozmyślał
I mocował się w swych myślach
Nagle! pod połacią liścia
odkrył mały czarny nosek i dwa oczka jak paciorki,
Które nań zerkały z norki.

Mała myszka tam siedziała,
misia żale zrozumiała.
Rzekła cicho:
„Misiu drogi, przez twą wielkość oraz siłę,
nie wyglądasz wcale mile,
budzisz strach, i lęk, i trwogę,
inni nie chcą wejść ci w drogę,
kiedy idziesz wolnym krokiem,
każdy cię omija bokiem.
Patrzysz na świat z tak wysoka,
Że nie widać twego oka.
Nikt, kto z dołu na cię zerka,
nie zaprosi cię do berka.

Ale mam dla ciebie radę,
warto czasem zerknąć w trawę,
w mech, w lusterko wody blade,
warto niżej schylić głowę,
znajomości zawrzeć nowe.
Znajdziesz tam zwierzątek wiele,
wśród nich będą przyjaciele,
pewnie odkryć się pozwolą
i zaskoczą cię swawolą.
Zamiast patrzeć ciągle w chmury,
zejdź na ziemię misiu bury!

Jesteś duży, silny, mocny - to widzimy, to wiadomo,
Pozwól jednak leśnej braci, aby była zaskoczona.
Pozwól odkryć dobre serce, to zadziwi inny wielce,
ciepło, miłość to są cechy, co przysporzą ci pociechy.
Zamiast czekać długie lata, aż ktoś znajdzie w Tobie brata,
weź te sprawy w swoje łapki, nie obawiaj się pułapki,
zrób dziś wszystko misiu drogi, żeby spotkać się w pół drogi,
a zaręczam ci, na pewno, przyjaźń znajdziesz dziś niejedną!”

Odtąd misiu – nie bez trwogi – idąc, patrzył też pod nogi.
Pomógł sroce, bo z wysoka spadła z gniazda mała sroka,
wiewióreczkę też obronił przed biegnącym stadem koni.
Każdy w lesie wkrótce wiedział, że kolegę ma niedźwidzia,
że gdy trwoga, smutek, krzywda – on z kłopotem zawsze wygra,
bo w niedźwiedziu pomocnika, przyjaciela i kolegę
znajdą wszyscy, zwłaszcza w biedę.

Powiem Wam na ucho szczerze,
że obecnie miś nasz bury
już nie siłą burzy mury,
lecz uśmiechem i pomocą,
którym służy dniem i nocą.

W małym domku, obok lasu,
gdzie nie słycać aut hałasu,
słycać odtąd śmiech i radość,
słycać wciąż wesołe dźwięki.
Miś kolegów ma już wiele,
są tam sami przyjaciele,
a gdy nowy ktoś przybędzie,
to i on przyjęty będzie!

Morał z bajki taki płynie, że czasami gdy ci smutno
i samotność zła doskwiera, warto znaleźć przyjaciela,
warto zmienić perspektywę i zobaczyć, że dokoła
są naprawdę dobrzy ludzie, którym pomóc możesz w trudzie.
Wspólna praca i zabawa, to naprawdę świetna sprawa!

Казка про самотнього мішку



Autorka: Wiktoria Twardy

У маленькому будинку, біля лісу, де не чути галас міста,
Жив собі ведмедик бурий, що мав силу зносить мури,
Та не хтів, бо його мама про манери добрі дбала,
Так його й переконала!

Така сила і хоробрість була йому не на користь!
Кожен звір його боявся, жоден і не намагався,
Заирнути в його очі, що були темніше ночі.

Всі боялися бурого, всюди бачили самого.

В самоті він залишався і питанням задавався:

«Чи знайдеться ж хтось сміливий?»- думав наш мішутка милий

«Щоб пізнати мою душу, зазирнути в мої очі - чи знайшлися би охочі?»

Чужим мішка був у лісі

Мріяв друзів тут зустріти, він обожнював дружити.

Новий дім, все тут незвично - для ведмедя це трагічно!

Та не впав ведмідь у відчай, а роздумував логічно

Зупинився на хвилинку, подивився під ялинку і побачив під листочком - Сіра мишка причаїлась і на бурого дивилась.

Все про Мішу Миша знала, то ж пораду підказала:

«Любий Мішка, сила твоя страх вселяє, звірів в лісі всіх лякає,

Щоб не потрапити на очі, як ідеш ти проти ночі,

Кожен звір ховається, до тебе не вітається.

На світ ти Мішка дивишся з такої висоти, що шансів познайомитись нема, Як не крути.

А спробуй нахилитися і зазирни в траву, в глибини вод джерельних, у лісу Густоту.

І будеш ти здивований від тої повноти і друзів нових знайдеш, схились, Побачиш ти!

І замість мрій під хмарами - під ноги подивись!

Спустись на землю, Мішенька, навколо озирнись!

Великий ти і сильний, це видно здалека,

Дозволь відкрити в тобі, ще й серце добряка.

Замість того, щоб чекати, що хтось в тобі знайде брата,

Все візьми у свої лапки!

Шляхом долі йди сміливо, і побачиш, стане диво!

Друзів знайдеш ти багато і не будеш сумувати!

І відтоді все змінилось, в лісі кожен із звірят,

Знав - ведмедик наш спаситель, косолапий друг і брат.

Він допоміг сороці, коли її маля,

Упало неуважне, з батьківського гнізда,

А також більченятко від смерті врятував,

Від яструба дзьобатого, батькам живе віддав.

Тепер вже сміливо можна сказати,
Що сила медведя не стіни ламати,
А в тім, щоб із радістю допомагати,
Повагу та чуйність до всіх проявляти.
У маленькому будинку, біля лісу, де не чути галас міста,
Зараз звичні сміх і радість!
Безліч звірів йде обнятись, до ведмедика вітатись - хочуть всі!
Як хтось новий приїжджає, новачка не ображають!
Навпаки - новим тут раді, вони завжди в шоколаді!
Мораль в нашій казці показує знов-
Рятує нас всіх доброта і любов!
Коли тобі сумно стає і тривожно, здається, що відвернулися всі,
Затримайся і придивися уважно, зміни фокус з себе на тих хто в біді
Зроби перший крок, привітай, поцікався, і теплою усмішкою освіти,
Друзів багато близ себе побачиш, це станеться друже, як не крути!

Спільна праця і забава, то насправді добра справа!

O Felixowych marzeniach



Autorka: Mia Marczuk

To było kolejne sympatyczne popołudnie... słońce, lekki powiew wiatru, pełna nadziei wiosna. Jednak dla Felixa każdy dzień był smutny, przytłaczający....

Kiedyś, w dawnym życiu, był radosnym, energicznym, zainteresowanym otaczającym światem pieskiem. Lubił towarzystwo innych i różne zabawy, a przede wszystkim kochał tańczyć. Był bardzo dumny, gdy inni podziwiali jego zdolności taneczne i poczucie rytmu, nagrywali filmiki i lajkowali.... Miał tyle planów, marzeń, które w jednej

chwili legły w gruzach, a on sam musiał uciekać do obcego kraju i zostawić wszystko co znał i kochał...

Felix czuł się obco. Miał wrażenie, że ktoś zamknął go w klatce z małymi otworami, przez które niewiele widać, a dochodzące dźwięki są niezrozumiałe. Widział spojrzenia innych, ale wydawało mu się, że każdy patrzy na niego z niechęcią. Nie reagował na uśmiechy innych, a gdy ktoś chciał z nim porozmawiać to milczał lub uciekał. Z każdym dniem coraz bardziej zamykał się w sobie...Czuł się obco, jak ktoś, kogo nikt nie chce mieć za swojego kolegę...

Tego popołudnia koledzy z klasy chcieli ponownie zagadać do Feliksa, ale zanim zdążyli cokolwiek powiedzieć on uciekł. Przeskoczył przez mały płotek, potem przedostał się przez dziurę w ogrodzeniu i biegł przed siebie. Znalazł się w nieznanym parku z małym stawem. Było tam cicho i spokojnie, tylko od czasu do czasu słychać było śpiewające ptaki. Popatrzył w górę na niebieskie niebo i zielone korony drzew. Prawie jak w domu – pomyślał. Potem spojrzął na swoje odbicie w wodzie, w której iskrzyły się promienie słońca. Poczuł się jak artysta na scenie. Przypomniały mu się dźwięki muzyki i zaczęły tańczyć... Nagle usłyszał głos... „Felix, jak ty super tańczysz!!!”. Piesek odwrócił się i zobaczył kolegów. Już chciał uciekać, gdy jeden z nich złapał go za łapkę krzyżąc „Poczekaj!!! Nie uciekaj! Posłuchaj!”. Felix zatrzymał się i burknął „Czego chcecie?”. Koledzy opowiedzieli mu o pomysłe zorganizowania dla innych kolegów pokazów różnych talentów, które można odkrywać i jednocześnie miło spędzać czas. Felix również dowiedział się, że rówieśnicy znaleźli w Internecie filmiki z jego występami tanecznymi i byli zachwyceni jego talentem. Kilka razy chcieli z nim o tym porozmawiać, ale Felix zawsze uciekał zanim ktokolwiek zadał pytanie.

Kilka dni później Felix wystąpił w domu kultury na dużej scenie w blasku świateł i fleszy, prezentując swój taneczny talent. To było spełnienie jego marzenia. Były rozmowy na temat tradycji i zwyczajów oraz ciekawych miejscach w jego kraju. Znalazł wielu kolegów, z którymi chętnie spędza czas. Felix już wie, że nie zawsze jest tak, jak nam wydaje się lub jak sobie coś wyobrażamy. Czasami przykre doświadczenia sprawiają nam ogromny ból, ale nie można zamykać się w sobie i poddawać. Warto zatrzymać się i wysłuchać innej osoby. To, że ktoś jest inny, nie oznacza, że jest gorszy. Można, tak jak Felix, podzielić się z innymi swoimi pasjami i realizować swoje marzenia mimo trudności.

Про Феліксові мрії



Autorka: Alicja Kruchlik

Це був черговий приємний полудень... сонце, легкий подув вітерця, багатообіцяюча весна. Проте Фелікс кожен день був сумним, пригніченим....

Колись, у минулому, він був щасливим, енергійним, зацікавленим у навколишньому світі песиком. Він насолоджувався компанією інших людей і різними забавами, більш за все він любив танцювати. Він дуже пишався, коли інші захоплювалися його танцювальними здібностями і почуттям ритму, записували його на відео і лайкали.....У нього було стільки планів, мрій, які в одну мить

перетворилися на руїни, і йому довелося тікати в чужу країну і залишити все, що він знав і любив....

Фелікс відчував себе чужим. У нього було відчуття, що хтось замкнув його в клітці з маленькими отворами, через які мало що було видно, а звуки, що доносилися, були незрозумілими. Він бачив на собі погляди оточуючих, але йому здавалося, що вони його засуджують або бояться. Він відводив погляд, коли хтось посміхався йому, а на запитання відповідав односкладно або взагалі мовчав. З кожним днем він все більше і більше замикався в собі... Він відчував себе чужим, таким, якого ніхто не хоче мати за друга....

Того дня його однокласники знову хотіли заговорити з Феліксом, але перш ніж вони встигли щось сказати, він втік. Він перестрибнув через невеликий паркан, потім проліз через дірку в паркані і побіг вперед. Він опинився в незнайомому парку з невеликим ставком. Там було тихо і спокійно, лише зрідка долинали спів пташок. Він подивився на блакитне небо і зелені верхівки дерев. Майже як вдома, подумав він. Потім він подивився на своє відображення у воді, яке виблискувало сонячними променями. Він відчув себе зіркою на сцені, що виблискує під прожекторами. Він згадав звуки музики і почав танцювати... Раптом він почув голос... «Фелікс, як класно ти танцюєш!!!». Пес обернувся і побачив своїх однокласників. Він вже зібрався тікати, коли один з них схопив його за лапу з криком: «Стій!!! Не тікай! Послухай!». Фелікс зупинився і буркнув: «Що вам треба?». Однокласники розповіли йому про ідею організувати показовий виступ для інших однокласників з різними талантами, щоб вони могли розкрити свої здібності і водночас добре провести час. Фелікс також дізнався, що його однолітки знайшли відеозаписи його танцювальних виступів в Інтернеті і були в захваті від його таланту. Кілька разів вони хотіли поговорити з ним про це, але Фелікс завжди тікав до того, як хтось встигав поставити запитання. Через кілька днів Фелікс виступив у будинку культури на великій сцені в сяйві вогнів і спалахів, демонструючи свій танцювальний талант. Це було здійсненням його мрії. Говорили про традиції, звичаї та цікаві місця його країни. Він знайшов багато друзів, з якими із задоволенням проводить час. Фелікс вже знає, що не завжди все є таким, як ми собі уявляємо або вважаємо. Іноді неприємний досвід завдає нам багато болю, але важливо не закриватися і не здаватися. Варто зупинитися і вислухати інших. Те, що хтось є інший, не означає, що він є гірший. Ви можете, як Фелікс, ділитися своїми захопленнями з іншими і йти до своєї мрії, незважаючи на труднощі.

autorki: Marzena Szafińska-Chadała / Маржена Шафiньска – Чадала
Dorota Fórmanowicz / Дорота Фурманович

Prawdziwi przyjaciele



Autorka: Julia Domańska

Był sam środek zimy i skuty lodem świat...
Skowronek się przestraszył, choć był z niego chwyt.
Usłyszał bowiem ryk – to Niedźwiedź w oddali grzmiął.
Co robić? Gdzie uciekać? Tak zimny wicher wiał...
Maleńki ptaszek struchlał, lecz serce waleczne ma!
„Spróbuję przegonić bestię. Tak zrobię: raz i dwa!”
Podfrunął, zaświergotał, skrzydełka trzepotają...

„Stój, mały wojowniku! Skowronki Przyjaciół mają”.
Odwrócił się szary ptaszek, błysnęła w oczach łza.
Któż to za nim podąża? Kto koi jego strach?
Białe pióra załśniły... Dziób wielki i szpony ostre...
To Orzeł rozpostarł skrzydła: „Trzymajmy się razem - to proste.
Trzeba się, mały, naradzić, my dwaj to wciąż za mało.
Wszak Niedźwiedź groźnym jest, poczyna sobie śmiało.
Sami nie damy rady i sojusz zawrzeć trzeba.
Mam pomysł, Przyjacielu, pofruńmy bliżej nieba –
bezpiecznie do wsi najbliższej, tam druhów silnych mamy,
damy radę misiowi, na wspólną myśl się zdamy”.
Chwilę trwał lot wysoki, gdy Orzeł pułap zniżył:
wieś w dole zobaczyli, a tam ruch duży był.
Wszyscy się tam zebrali, słysząc Niedźwiedzia ryk.
Był Lew i Kogut, był Jeleń, Orzeł czarny i Wilk.
I Byk się dołączył i Bizon z dalekiej dotarł miejsciny.
„Lądujcie szybko zuchy, wszyscy się naradzimy.
Wykorzystajmy mą siłę, mam ostre kły i pazury” –
Lew ryknął, aż w pobliżu zadrżały wiejskie mury!
Król zwierząt spokojnie usiadł, zaś Kogut zapiął z zachwytu:
„Mój głos donośny się przyda, o proszę: kukuuuryku!”.
Dwa Orły przysiadły na drzewie, Lew zwrócił się do nich słowami:
„Będziecie zwiadem naszym, w górze naszymi oczami”.
Orły poważnie skinęły, wszak ciężar rozkazu znają,
więc Lew spogląda na innych, wszyscy zadania mają:
„Bizon i Byk rogate – trzeba z nich zrobić użytek”.
Wilk czeka, co mu zlecą, jaki z niego pożytek?
„Tyś, bracie, niezastąpiony w swojej wilczej naturze.
Będziesz nas wiódł przez lasy, nawet przez deszcze i burze.
Jeleń będzie pomocny naszym braciom kopytnym,
wszak każde zwierzę się przyda, trzeba być w walce sprytnym”.
Wszystko zaplanowane. Wtem słyhać głosik smutny:
Skowronek chce także walczyć... Tak mały, a taki butny!

Lew spojrział na niego z uznaniem: „Szary ptaszku nadziei,
będziesz naszą orkiestrą. Twój tręł niech nas rozweseli”.

Ruszają w drogę gromadką, wtem słyszą głośnie bzyczenie.
To rój dzikich Pszczół chce pomoc – mają małe marzenie:
„Za lata, gdy Niedźwiedź kradł miodek, zapłaty nadszedł czas.
Mamy karę dla misia, nie zlekceważy nas!”.

Wtem z góry klekocze Bocian, chwytając w skrzydła wiatr:
„Chcę pomóc Przyjaciele, wszak też jestem wasz brat.
Niech Pszczółki użyczą miodu – Niedźwiedzia nim zwabimy,
potem te cudne owady z ich ulem na niego zrzucimy”.

Jak pomyśleli – zrobili, Bocian jest dumny z swej roli.
Pszczóły żądają Niedźwiedzia: ojoj, na pewno go boli!
Misio zasłonił oczy, futro oblepił mu miodek.
Odgania się, ryczy głośno, zgubny był jego głodek.
Gdy Niedźwiedź tak oszołomiony traci swą dumę i rezon,
zaczęły go atakować Wilk, Jeleń, Byk i Bizon.
Orły szybują po niebie, Kogut pieje z radości,
Niedźwiedź cofa się, kryje, nie ma dla niego litości!
Gromadka Przyjaciół działała, Niedźwiedzia na wschód wypędzili!
Zły, niepokieszony misio, bo mu gorączkę sprawili.
Pieką go bąble okrutnie, długo w te strony nie wróci,
zaszyje się gdzieś na uboczu, piosenkę smutną zanuci.
Cieszą się wszystkie zwierzątka z niebywałego sukcesu.
Radość, śpiew i wesele i wiele innych ekscesów.
Dziękuje Skowronek każdemu trelem słodkim jak miód:
„Kochani, dzięki wam wydarzył się tu cud”.

Lew spojrział na niego leniwie, jak na króla przystało
i mówi głosem głębokim, co właśnie się tu dokonało:
„Prawdziwy Przyjaciel, Skowronku, to ten, kto przy Tobie w zły czas.
Wracamy każdy do siebie, lecz zawsze pamiętaj nas.
Przegoniliśmy dziś zło, działając wspólnie i zgodnie.
Ty jeden za nas wszystkich – to zachowanie godne,
lecz wszyscy za jednego – prawdziwą w sobie ma moc.

Do zobaczenia, Skowronku, bo nadchodzi już noc.”
Długo jeszcze w ciemnościach było słychać chichoty...
Razem, w biedzie, nie w blichtrze, Przyjaciół poznasz po tym!

LEGENDA:

Zwierzęta w bajce symbolizują następujące Państwa (w kolejności występowania w wierszu):

Skowronek – Ukraina

Niedźwiedź – Rosja

Orzeł biały – Polska

Lew – Anglia

Kogut – Francja

Jeleń – Łotwa

Orzeł czarny – Niemcy

Wilk – Włochy

Byk – Hiszpania

Bizon – USA

Bocian – Litwa

*автори: Мажена Шафінська – Чадала / Marzena Szafińska-Chadała
Дорота Фурманович / Dorota Fórmanowicz*

Справжні друзі



Autor: Antoni Ignatowicz

Була середина зими, світ льодом надійно скутий ,
Жаворонок злякався, почувши тривожний гуркіт.
Тупіт і рев – це Ведмідь здалека прибув,
Що робити? Куди тікати? Ще й вітер холодний задув...

Серце палає відважне у маленької змерзлої пташки
«Спробую прогнати звіра, не здамся, хоч буде важко!».
Підлетіла, защебетала, крильцями тріпотить,

«Стій, маленький воїне! Жаворонку його не звалить!»

Обернувся сіренький, в оці блищить сльоза,
Хто за ним слідує? Хто його страх проганя?
Білі пера засяяли, гострі як ніж, пазурі....
Це Орел промовля: «Переможемо! Будьмо разом у цій війні!».

«Треба, малий, порадитися, нас двоє – це ще замало!
Ведмідь грізний, сміливо діє, тільки гуртом ми його звалимо!
Полетіли мерщій до села, там собі друзів знайдемо,
Разом ми переможемо, Ведмедя проженемо!»

Високо враз разом злетіли, потім вниз спускалися,
Село внизу побачили, там хлопці вже браталися:
Лев, Півень і чорний Орел, теж почули ведмежого рика
Олень, Вовк, Бик і Бізон всі разом - сила велика!

«Сідайте хлопці, порадимось, час край боронити!
Моя сила в іклах, кігтях – я з вами, не можу інакше вчинити»
Лев рикнув голосно, аж стіни здригнулися, хай ворог біжить!
Село забурлило, прокинулося і Півень почав говорить

Лев гордо сів, а Півень голос свій звів,
«Мій спів могутній, хай кожен відчує, що не один!»
Два Орли на гілці, Лев до них промовляє,
«Ви наші очі в піднебессі, разом ми силу маємо!»

Орли наказ прийняли, головами згори кивнули
«Зубр і Бик - міць копитна, роги до долу пригнули»,
Лев поглянув далі, ватага вже стрій тримала!
Вовк чекає наказу, яка ж його буде справа?

«Ти, Вовче, брат наш вірний, в лісах знавець доріг,
Поведеш нас крізь хашчі, де вітер, де дощ та сніг
Олень брат благородний, допоможеш братам копитним
Кожна тварина стане в пригоді, треба в бою бути хитрим!»

Гуртом вирушили в дорогу, аж чують гучне дзижчання,
Рій диких Бджіл прагне допомогти – одразу, без зволікання!
«Колись Ведмідь крав у нас мед, настав час заплатити,
Маємо покарання для бурого - будем нещадно жалити!»
Лелека клекоче, ловить вітер у крила сильні,
«Хочу допомогти, можу бути корисним
Бджілки меду позичать, Ведмедя медом зманимо,
Потім - атака, і разом в берлогу заманимо!»

Жаворонок теж хоче битися, захистити свій дім і мрії
Сірий птах невеличкий, та потужний росток надії!
Друзі згодні: «У бою, для незламності, будеш піснею нашою!
Буде ворог уражений, як стрілою, твоєю хоробрістю пташою!»

Так і зробили, Бджоли жалять Ведмедя що мить,
Він ричить, очі медом заліплені, геть біжить!
Кущі ламає, ховається, не його тут рід!
Гурт Друзів діє, Ведмідь - пішов геть на схід!

Злий і хмурий ведмідь, геть осоромлений,
Печуть його пухирі, шерсть від стусанів зкуйовджена,
Заліз в далеку берлогу, сумну пісню співає,
А наші друзі радіють, перемога їх зігриває!

Жаворонок у небо лине, заливається трелем медовим:
«Браття, дякую вам, тут сталося диво, радість чудова!»
Вигнаний той, хто лізе у дім і краде свободу
Жадоба його згубила та дружба лісного народу!

Лев гордо гриву підняв: «Разом ми довели!
Справжній друг – в біді разом завжди!

Повертайся до себе, але завжди пам'ятай,
Нині вигнали зло, бо ми разом, зв'язок не втрачай!
Ти один за всіх, це гідно, але всі за одного – сила!
До зустрічі, Жаворонку!

В лісі мирна ніч наступила...»

Довго ще в темряві було чутно дружнє сопіння...

Не в розкоші, а у скруті, справжніх друзів впізнаєш по їх єдності!

Легенда:

Звірята в казці символізують наступні країни:

Жаворонок – Україна

Ведмідь – Росія

Орел білийу – Польща

Лев – Англія

Півень – Франція

Олень – Латвія

Орел чорний – Німеччина

Вовк – Італія

Бик – Іспанія

Бізон – США

Лелека – Литва

Бджоли – інші народи світу

Mrowisko



Autorka: Małgorzata Bosak

Nie za siedmioma, tylko za czterema, górami i lasami zaczynała się plaża. Piękna plaża leżąca nad wspaniałym morzem. Na morzu tym znajdowało się kilka wysp, ale tylko jedna z nich była bezludna. Znajdowała się prawie na środku morza, ale jeśli chcielibyśmy być naprawdę szczegółowi, to patrząc z plaży dostrzeżlibyśmy jej zarys bardziej z prawej strony. Wyspa była niewielka, kilka pagórków, strumieni i zarośli. To, że była bezludna wcale nie oznacza jednak, że nikt na niej nie mieszkał. Rybacy zamieszkujący sąsiednie wyspy określali ją mianem wyspy owadów, gdyż to one przede wszystkim na niej żyły. Muchy, komary, motyle, pająki... Najwięcej zaś było na niej mrówek. Co ciekawe czarne

mrówki zajmowały wschodnią część wyspy, a czerwone zachodnią. Od niepamiętnych czasów wśród czarnych mrówek panowało przekonanie, że ich czerwoni bracia z drugiej strony wyspy nie za bardzo ich lubią, dlatego też od zawsze pilnowano, by bez potrzeby nie zapuszczać się dalej niż kilka kroków od własnego mrowiska. Na wszelki wypadek.

Pewnego upalnego dnia, w środku lata, życie toczyło się na wyspie swoim leniwym rytmem. Matka Królowa czarnych mrówek wydała polecenie naprawy jednego z wejść do mrowiska, które ostatnimi czasy zaczęło się trochę sypać. Wszystkie dorosłe mrówki zaangażowały się więc w remont. Część zносиła więc z okolicy różne patyczki, trawki i inne rzeczy potrzebne do wzmocnienia wejścia, a pozostałe mrówki je montowały. Z prac zwolnione były tylko dwie najmłodsze mróweczki, które dopiero niedawno pojawiły się na świecie.

W sumie niewiele jeszcze o nim wiedziały, dlatego trochę znudzone siedziały z boku i obserwowały prace. Jak i To, bo takie były ich imiona, były trochę znudzone, ponieważ akurat dziś nikt nie miał czasu odpowiadać im na pytania, których każdego dnia zadawały bez końca. Dlatego bardzo się ucieszyły, kiedy nagle do miejsca, w którym siedziały przyleciały dwie muchy, które poznały kilka dni temu. Ku i Pa, bo takie były ich imiona, przekrzykując się zdawały mróweczkom raport z dzisiejszego oblotu wyspy. Ku opowiadała, jak pięknie jest po jej drugiej stronie, a Pa co jakiś czas smutnym głosem wtrącała, że szkoda, że tego nigdy nie zobaczycie. Jak i To zaczęły dopytywać dlaczego? Wtedy muchy zwiesiły głos i zaczęły opowiadać o czerwonych mrówkach, oraz o tym, co mogłyby one zrobić Jak i To. Opowieści te były tak przerażające, że nie będziemy dzieciom przybliżać ich szczegółów.

Robiło się coraz bardziej gorąco. Wręcz nie do wytrzymania. I nie chodzi tylko o okropne opowieści much, ale przede wszystkim o temperaturę. Nagle powietrze zawirowało, przed oczami zarówno mróweczek jak i much rozbłysnęła feria barw, a na całą czwórkę spadło kilka kropel wody. Co to? Kto to? Zakrzyknęły Jak i To. Dwie postaci zawróciły z powietrza i uśmiechnięte usiadły koło nich. Były przepiękne i całe mokre. Cześć, powiedziała pierwsza ważka. Jestem Tę, a to jest moja siostra Cza. Marnie wyglądacie na tym słońcu, zaśmiały się kwieciście. Tu za tym krzakiem płynie strumień, w którym można, a nawet trzeba w taką pogodę się schłodzić. Polecamy, tylko pamiętajcie, by najpierw powiadomić rodziców. Uśmiechnęły się i odfrunęły. To jest bardzo dobry pomysł stwierdziły muchy. Mróweczki, które jeszcze nigdy się kąpały, postanowiły pójść do mrowiska z prośbą o zgodę. Muchy zaczęły się z nich śmiać. No co

Wy, przecież Wam nie pozwolą, poza tym, będą źli, że im przeszkadzacie w pracy. A to jest tuż za krzaczkiem, nikt się nie zorientuje, szybko się wykąpiemy razem i raz, dwa wracamy. Jak i To dały się przekonać i już za chwilę cała czwórka była nade strumieniem. Muchy od razu zaczęły wesoło wlatywać do wody, a mróweczki postanowiły razem do niej wskoczyć. Kiedy znalazły się w niej okazało się, że nie do końca jednak sobie w niej radzą. Wiecie przecież, że można pływać np. pieskiem czy motylkiem, ale czy ktoś kiedyś słyszał o stylu pływackim zwanym mrówką? Na szczęście tuż obok nich akurat przepływał zeschnięty liść, na którego udało im się wdrapać. Kiedy wydawało się, że sytuacja jest opanowana nie wiadomo skąd pojawił się nagły podmuch wiatru, który zepchnął liść na środek strumienia i porwał z nurtem rzeczki. Coraz szybciej, na zachód...

Ku i Pa przez jakiś czas starały się lecieć nad liściem i pocieszać przerażone mróweczki. Ku krzyczała, że za chwilę prędkość się zmieni, ponieważ strumień będzie się wspinał pod górkę, zaś Pa dodała, że lepiej, żeby wtedy spróbowały uciec z liścia, bo potem to już tylko wodospad do morza z drugiej strony wyspy. Zaraz, czy to na pewno słowa pocieszenia? Tak czy siak, w pewnym momencie muchy zniknęły, a Jak i To zaczęły dostrzegać po obu brzegach strumienia mrówki. Coraz więcej mrówek. Były takie same jak i one, tylko ten kolor... Były czerwone...

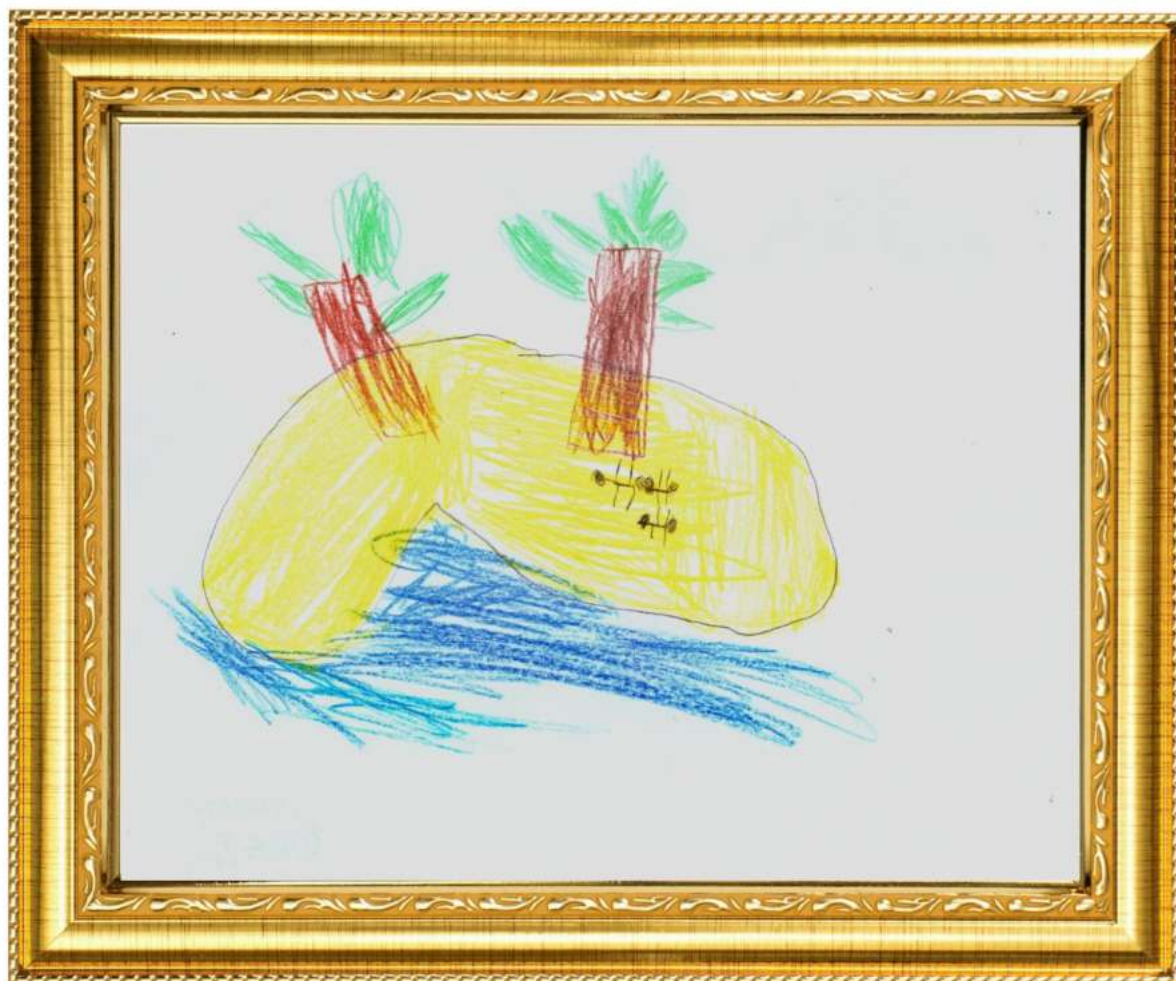
Faktycznie, w pewnym momencie liść zaczął płynąć coraz wolniej. Coraz bardziej za to był słyszalny szum opadającego wodospadu. I nagle z gałęzi drzewa pochylonego nad strumieniem w stronę liścia poleciał czerwony szur. Nie była to zwykła lina, tylko splecione czerwone mrówki, których ostatni przedstawiciel złapał za ogonek liścia i wyciągnął go na brzeg. Jak i To znalazły się na piasku otoczone przez konwój czerwonych mrówek. Przerażone zaczęły płakać i kiedy wydawało się, że to ich koniec podeszły do nich dwie czerwone mrówki. Uśmiechnęły się, przedstawiły: jestem Cio, a ja Cia. I mocno przytuliły.

Jak i To szeroko otworzyły oczy. Nie chcecie nam zrobić krzywdy? Dlaczego mielibyśmy to zrobić, zapytały Cio i Cia? No bo...muchy mówiły.... Czerwone mrówki zaczęły się śmiać. Muchy tyle wiedzą, co zjedzą, a wiecie co one jedzą? Nie, zgodnie odpowiedziały Jak i To. Śmiech czerwonych mrówek przybrał na sile, ale momentalnie znikł, kiedy pojawiła się ich Królowa Matka. Posłuchajcie dzieci : takie jest odwieczne prawo natury, że wszystkie gatunki żyjące na tym świecie to bracia i siostry. Musimy się wspierać i sobie pomagać, niezależnie od naszego koloru i miejsca zamieszkania.

I odprowadziły Jak i To na wschodnią część wyspy. Od tego czasu żyją wspólnie na jej terenie, co więcej w jej środkowej części pojawiły się jakiś czas temu mrówki czarno-czerwone.

Tylko jeszcze ludzie mogliby czasem brać z nich przykład...

Мурашник



Autor: Borys Flaszka

Не за сімома, а тільки за чотирма горами і лісами починався пляж. Прекрасний пляж, що розкинувся на березі чудового моря. У цьому морі знаходилося кілька островів, але тільки один з них був незаселений. Він знаходився майже посередині моря, але якщо бути точними, то, дивлячись з пляжу, його обриси можна помітити, трохи правіше. Острів був невеликий, кілька пагорбів, струмочків і чагарників. Однак те, що він був безлюдним, не означало, що на ньому ніхто не жив. Рибалки, що жили на сусідніх островах, називали його островом комах, бо саме вони були його

основними мешканцями. Мухи, комарі, метелики, павуки... Але найбільше було на ньому мурах. Цікаво, що східну частину острова населяли чорні мурахи, а західну – червоні. З давніх-давен чорні мурахи були переконані, що їхні червоні побратими на іншому боці острова їх не дуже люблять, тому вони завжди намагалися не відходити від власного мурашника далі, ніж на кілька кроків. Про всяк випадок.

Одного спекотного дня, посеред літа, коли життя на острові протікало у своєму лінивому ритмі, Королева-матір чорних мурах віддала наказ відремонтувати один із входів до мурашника, який останнім часом почав потроху розвалюватися. Тож усі дорослі мурахи долучилися до ремонту. Одні з них приносили з навколишньої місцевості різні палички, трави та інші речі, необхідні для укріплення входу, а інші мурахи монтували його. Лише двоє наймолодших мурашок, які нещодавно з'явилися на світ, були звільнені від роботи. Загалом, вони ще мало що про нього знали, тож трохи нудьгуючи, сиділи і спостерігали за роботою. Як і То, бо так їх звали, трохи нудьгували, бо саме сьогодні ніхто не мав часу відповісти на їхні запитання, якими вони сипали нескінченно кожного дня. Яка ж була їхня радість, коли раптом дві мухи, саме ті, з якими вони познайомилися кілька днів тому, прилетіли до місця, де вони сиділи. Ку і Па, бо так їх звали, перекрикували один одного і розповідали мурашкам докладний рапорт про сьогоднішній політ над островом.

Ку розповідала, як гарно на тому боці острова, а Па час від часу сумним голосом втручалася і казала, що шкода, що вони ніколи цього не побачать. Як і То почали запитувати, чому так? Тоді мухи притихли і шепотом почали розповідати історії про червоних мурах і про те, що вони можуть зробити з Як і То. Історії ті були настільки страшними, що мине будемо в дитячій казці вдаватися в подробиці. Ставало все спекотніше і спекотніше. Навіть нестерпно задущливо. І справа була не лише в жахливих історіях мух, а в першу чергу в температурі. Раптом повітря закрутилося, перед очима і мурах, і мух спалахнуло буйство фарб, і на всіх чотирьох впало кілька крапель води. - Що це таке? Хто це? - закричали Як і Це. Дві фігури з'явилися в повітрі і, посміхаючись, сіли поруч з ними. Вони були красиві але до нитки мокрі. Привіт, - сказала перша бабка. Я Ці, а це моя сестра Ча. Погано виглядаєте при такій спекотній погоді, - весело розсміялися вони. Тут поряд, за цим кущем, є струмок, де можна і навіть потрібно охолодитися в таку спекотну погоду. Рекомендуємо, тільки не забудьте спочатку попередити батьків. Вони посміхнулися

і полетіли геть. Це дуже гарна ідея, - погодилися мухи. Тоді мурашки, які ніколи раніше не купалися, вирішили піти до мурашника і спитати дозволу старших. Мухи почали з них сміятися. Та годі Вам, вони вам не дозволять, а до того ще й розсердяться, що ви заважаєте їм працювати. Це ж зовсім поруч, за цим кущем, ніхто навіть не дізнається, ми швиденько скупаємося разом і миттю повернемося назад.

Так і Це все ж таки піддалися на умовляння друзів і незабаром четвірка опинилася на березі струмка. Мухи одразу ж почали весело пірнати у воду, а мурахи домовилися разом стрибнути до струмка. Однак, коли малі вже опинилися у воді, то виявили, що вони не зовсім вміють плавати. Ви знаєте, що можна плавати, наприклад, по-собачому або батерфляєм, але чи чув хто-небудь коли-небудь про стиль плавання, відомий як мурашиний? На щастя, повз них якраз пропливав сухий листочок, в який їм вдалося залізти. Коли здавалося, що ситуація вже під контролем, раптово зірвався сильний вітер, який виштовхнув листок на середину струмка і поніс його вниз за течією. Все швидше і швидше, на захід...

Ку і Па деякий час намагалися летіти над листочком і заспокоювати переляканих мурах. Ку кричала, що швидкість за мить зміниться, коли потік підніметься вгору, а Па додала, що їм краще спробувати втекти з листка, бо далі буде лише водоспад до моря з іншого боку острова. Хвилинку, чи то насправді слова розради? Так чи інакше, в якийсь момент мухи зникли, а Як та Це почали помічати на обох берегах струмка мурах. Щораз більше і більше мурах. Вони були точнісінько такі самі, як вони, тільки цей колір... Вони були червоні....

Фактично, в якийсь момент лист почав пливти все повільніше. Натомість все більше було чути шум падаючого водоспаду. І раптом з гілки дерева, що схилилося над потоком, до листка полетіла червона мотузка. Це була незвичайна мотузка, то були переплетені між собою червоні мурахи, останній представник яких, вхопився за хвіст листка і потягнув його на берег. Як і Це опинилися на піску в оточенні колони рудих мурах. Злякавшись, вони почали плакати, і коли здавалося, що це вже кінець, до них підійшли дві червоні мурахи. Вони посміхнулися і представилися: «Я Чіо, а я Чіа». І міцно обняли їх. Як і Це широко розплющили очі. Ви не хочете нас скривдити? Навіщо нам це робити, запитали Чіо і Чіа? Ну, тому що... - мухи говорили..... Червоні мурахи почали сміятися. Мухи стільки знають, скільки з'їдають, а ви знаєте, що вони їдять? Ні, - в один голос відповіли Як і Це. Сміх червоних

мурашок став гучнішим, але вмить стих, коли з'явилася їхня Королева-Мати. Послухайте, діти: це вічний закон природи, що всі істоти, які живуть у цьому світі, є братами і сестрами. Ми повинні підтримувати і допомагати один одному, незалежно від того, якого ми кольору і де живемо.

І вони провели Як і Це на східну частину острова. З того часу вони живуть на ньому разом, більше того, в центральній частині острова нещодавно, почали з'являтися червоно-чорні мурахи.

Zajaczek i przyjaciele



Autorka: Mia Marczuk

Było to nie tak dawno temu. Zwierzęta żyły w wielkiej przyjaźni. A przecież mogło być inaczej. Przynajmniej w przypadku Zająca, Słonia i Hipopotama. Ale zacznijmy od samego początku.

Początek ukrył się pod zaspanymi powiekami Zajączka w letni poranek.

- Ojej - pomyślał szaraczek - Jak mi się nie chce wstawać. Otworzył jedno a potem drugie. Rozprostował prawe a potem lewe ucho. Wyjrzał przez małe okrągłe okienko swojej norki i od razu odechciało mu się spać.

Usłyszał szum pobliskiej rzeki i poczuł ciepło leśnego poranka. Promienie słońca wesoło grały w berka z wiatrem na liściach. Wszystko to zapraszało do wyjścia z domu. Zajac szybko wstał, umył się i zjadł śniadanie. Potem usiadł przed drzwiami na malutkiej ławeczce i zastanawiał się, co dziś zrobi. Najpierw jednak pomyślał o swoich nowych przyjaciółkach, którzy niedawno pojawili się w okolicy. Był to Słoń i Hipcio.

Byli dzielni, ale potrzebowali zajaczkowej opieki. Tam, gdzie w wcześniej mieszkali, działo się bardzo źle. Nie chcieli jednak od Zajaczka pomocy ani prezentów. Sami chcieli pomagać innym. Działać, być potrzebni.

- Jestem pomysłowy i mądry – pomyślał i postanowił, że to będzie właśnie pomysłowe i mądre zadanie. Myślał, myślał i wreszcie wymyślił. Miał dwa poletka. Na jednym już wychodziła kapusta a drugie było puste. I na tym właśnie poletku zasieje dla nowych przyjaciół, marchewkę. Zabrał się do roboty. Pracował baaardzo ciężko, ale w tym roku deszcz jeszcze nie spadł i ziemia była sucha. Trudno, więc był Zajacowi pracować w polu.

Zmęczony usiadł w cieniu drzewa i myśli.

- Co tu robić? Sam nie dam rady obsiać całego pola. Może, więc poproszę jednak kogoś o pomoc? Nie znam zbyt wielu zwierzątek, a potrzebuję takich, którzy najlepiej poradzą sobie z twardą jak skała ziemią. Ten ktoś musi być duży i silny, a najlepiej, aby to było dwóch ktosiów. Już wiedział kogo poprosi.

Słonia, którego silna trąba przenosiła drzewa i Hipopotama, co wielkimi kłami potrafił wykopać najgłębszy dół. Postanowił więc zajaczek poprosić o pomoc, ale nie mówić im, że podzieli się z nimi, to wszystko dla nich, że dostaną cały marchewkowy plon.

Poszedł więc na pobliską polanę, gdzie mieszkał Słoń. Był on tu od niedawna, uciekł przez złem z miejsca, gdzie mieszkał wcześniej. Tam nie było bezpiecznie. Wszędzie były nieprzyjazne niedźwiedzie.

- Dzień dobry, Słoni – uprzejmie skłonił się Zajaczek. - To szczęście dla mnie, że jesteś teraz moim sąsiadem i że zastałem cię w domu. Mam do ciebie prośbę.

- Dzień dobry, Zajaczku! O co chodzi? – zapytał Słoń. Bardzo ucieszył się z wizyty sąsiada, mimo, że był zajęty swoimi sprawami a wieczorem umówił się już z Hipopotamem na ciasto z owocami i pyszną lemoniadę.

- Mój drogi Słoni. Postanowiłem zasiać marchewkę na moim polu. Ziemia jest jednak bardzo wysuszona i twarda. Sam nie dam rady. Jestem tylko małym zajaczkiem.

Jeśli nie zasieję pola to wkrótce będę chodził głodny. Pomóż mi proszę w imię naszej przyjaźni.

- Muszę się zastanowić – odrzekł Słoń - mam teraz jak widzisz bardzo dużo pracy.

- Proszę cię, pomóż mi – prosił Zajaczek raz jeszcze - sam nie dam rady.

- No dobrze – powiedział Słoń - ale mogę przyjść, tylko rano, kiedy tylko wstanie słońce.

- Och dziękuję – zawołał ucieszony Zajaczek. To ja będę pracował po południu. Wracając do domu szedł koło bajorka. Nagle z wody wyłonił się ciemny kształt. Po chwili w srebrzystych banieczkach piany ukazał się Zajaczkowi wielki łeb z wesoło poruszającymi się na wszystkie strony malutkimi uszkami.

- Witaj Hipopotamie – wykrzyknął z uśmiechem Zajaczek. Hipopotam także od niedawna był jego sąsiadem. On także musiał uciekać, bo inne złe niedźwiedzie zajęły także jego dom.

- Dzień dobry Drogi przyjacielu – odpowiedział Hircio.

- Hirciu, mam, jak wiesz piękne pole. Postanowiłem zasiać na nim marchew, ale jestem za słaby a ziemia spalona słońcem i twarda jak skała. Potrzebuję pomocnika. Pomyślałem o tobie, bo jestem twoim przyjacielem i wiem, że zawsze możemy na siebie liczyć.

- Dobrze, pomogę ci – powiedział bez wahania Hipopotam.

- To wspaniale! Zajaczek z radości, aż podskoczył najwyżej jak tylko potrafił.

Wtedy przypomniał sobie, że już się na rano umówił ze słońcem. - Co tu zrobić? Wpadł mu do głowy nowy pomysł.

- Muszę postawić jeden malutki warunek. Chodzi o to drogi Hipopotamku, że potrzebuję ciebie tuż przed zachodem słońca. Hircio radośnie się zgodził.

Nadszedł dzień pracy. Słoń pracował ciężko od rana do południa. Zajac chwilkę powstał i popatrzył chrupiąc soczystą trawkę, po czym zebrał się do domu. Przyniósł picie i jedzenie.

A potem poszedł w tajemnicy przed przyjaciółmi pracować na pole kapusty.

Gdy na marchewkowe pole przyszedł Hircio, pochwalił pracę Zajaczka i zabrał się do kopania.

Kolejnego dnia rano Słoń z niedowierzania, aż zamachał trąbą, załopotał wielgachnymi uszami i w końcu przetarł nimi oczy.

- To nie do wiary Zajączku! Jesteś wspaniałym rolnikiem. Będę musiał ciężko pracować, aby ci dorównać.

- Och! Mój współniku. Taki jestem zmęczony, że nie mam siły z tobą rozmawiać.

Kiedy kolejnego ranka Słoń zjawił się do pracy z wrażenia prawie zaniemówił.

- Eeeee... oooo.... Aaaaa... jaaaaak???

Przez dłuższą chwilę starał się coś powiedzieć, ale raczej z mizernym skutkiem.

- Jak ten Zajac mógł skopać taki kawał pola? - myślał. Przecież ziemia tu jest twarda jak kamień.

Nie minął tydzień i pole było skopane i obsiane marchwią.

Teraz cała trójka: Zajączek, Słoń i Hipopotam, czekała na zbiory.

Pewnego dnia Słoń zagadnął Zająca:

- Mój drogi przyjacielu. Przechodziłem rano koło naszego pola. Wydaje mi się, że marchew już dojrzała i można przystąpić do zbiorów.

To samo powiedział Zajączkowi spotkany później Hircio.

Zajączkowi nagle zrobiło się strasznie wstyd, że mimo, że chciał pomóc przyjacielom, nie powiedział im całej prawdy. Oni jednak wszystkiego się domyślili, rozmawiali przecież o tym jedząc wspólnie ciasto z owocami i pijąc lemoniadę.

Trzej przyjaciele popatrzyli na siebie i nagle mimo wszystko zrobiło im się wesoło. Są razem, bezpieczni, mają co jeść i mogą wspólnie pracować ramię w ramię.

Zajączek mocno przytulił Słonia i Hipopotama. Wszyscy się przeproszali i prosili o wybaczenie i zapewniali o wzajemnej pomocy. W końcu zaczęli się śmiać i obiecali sobie prawdziwą przyjaźń, bez tajemnic. Pierwsza poważna próba była już za nimi. Nic ich teraz nie pokona.

Zajączek, który w czasie, gdy jego przyjaciele pracowali na polu marchwi zajmował się polem z kapustą, wyprawił marchwiowo-kapuściane przyjęcie, na którym honorowymi gośćmi byli dwaj jego sąsiedzi i prawdziwi przyjaciele. Słoń i Hipopotam.

автор: Дорота Завадська / Dorota Zawadzka

Зайчик і друзі



Autorka: Paulina Paszek

Це було не так давно. Тварини жили собі у великій дружбі.

Але все могло бути інакше. Принаймні у справі Зайця, Слона та Бегемота. Але почнімо з самого початку.

Початок сховався під сонними повіками Зайця одного літнього ранку.

- «О, Боже, - подумав сіренький. - Як же мені не хочеться вставати. Він розплющив одне, потім друге око. Підняв праве, а потім ліве вухо. Він виглянув у маленьке кругле віконце своєї норки та зразу перехотілося спати.

Він почув шум річки, що протікала неподалік, і відчув тепло лісового ранку. Сонячні промені весело грали у квача з вітром на листі.

Усе це так і манило його вийти з будиночка. Заяць швиденько встав, умився і з'їв свій сніданок.

Потім сів перед дверима на крихітну лавку і почав роздумувати над тим, що він буде робити сьогодні. Але спершу він подумав про своїх нових друзів, які нещодавно переїхали в цю місцевість. Це були Слон і Бегемот.

Вони були хоробрими, але потребували заячої турботи. Справи там, де вони жили раніше, йшли дуже погано. Проте вони не приймали допомоги чи подарунків від Зайця. Хотіли самі допомагати іншим. Прагнули діяти, бути потрібними.

- Я винахідливий і кмітливий - подумав він і вирішив, що саме це буде винахідливим і кмітливим завданням. Думав, думав і нарешті придумав.

Заєць мав два великих поля. На одному з них вже сходила капуста, а інше було порожнім.

І саме на цьому порожньому полі він хотів посіяти для своїх нових друзів - моркву. Взявся сіренький до роботи. Працював він дуже старанно, але цього року дощів ще не було і земля була сухою. Важко було зайчику працювати в полі. Втоmlений, він сів у тіні дерева і задумався.

- Що ж мені тут робити? Сам я не зможу засіяти все поле. Може, попросити когось допомогти мені? Мало я знаю тварин, і мені потрібен хтось, хто краще впорається з каменистим ґрунтом. Цей хтось має бути великим і сильним, і бажано, щоб їх було двоє. Він уже знав, кого попросити. Слон, чий міцний хобот міг переносити дерева, і Бегемот, якій своїми величезними іклами міг вирити найглибшу яму. Тож заєць вирішив попросити про допомогу, але не сказати, що планує поділитися з ними, що це все для них, що їм дістанеться весь урожай моркви. Тож він пішов на сусідню галявину, де жив Слон. Був він тут відносно недовго, бо втік від лиха з того місця, де жив раніше. Там було небезпечно. Повсюди були недружні ведмеді.

- Доброго ранку, Слоно, - ввічливо вклонився Заєць. - Щастя, що ти став моїм сусідом і що я застав тебе вдома. Маю до тебе прохання.

- Доброго ранку, Зайчику! І що ж ти хочеш? - запитав Слон. Радіючи зустрічі з сусідом, попри те, що був зайнятий своїми справами та вже домовився з Бегемотиком про зустріч ввечері, щоб поласувати фруктовим пирогом і смачним лимонадом.

- Моє любе Слоненятко. Ось вирішив посіяти моркву на своєму полі. Але ґрунт дуже сухий і твердий. Не можу впоратися з цим самотужки.

Я всього лише маленький заєць. Якщо я не засію поле, то невдовзі почну голодувати. Будь ласка, допоможи мені в ім'я нашої дружби.

- Я повинен подумати про це. - відповів Слон. - Як бачиш, у мене зараз дуже багато роботи. Будь ласка, допоможи мені. - знову попросив Заєць. - Не можу я сам впоратися. Ну гаразд, - сказав Слон. - Але я можу прийти, тільки вранці, як тільки зійде сонце.

- Ох, дякую тобі, - вигукнув радісний Зайчик. Працюватиму після обіду. Повертаючись додому, він ішов біля ставка. Раптом з води виринула темна постать. За мить у сріблястих бульбашках піни Бегемотик побачив велику голову з крихітними вушками, яка весело рухається на всі боки.

- Привіт, Бегемотику, - вигукнув з посмішкою Зайчик. Бегемотик також нещодавно став його сусідом. Йому теж довелося тікати, бо інші злі ведмеді захопили і його дім.

- Добрий день, Дорогі друзі, - відповів Бегемотик.

- Бегемотику, ти знаєш, що у мене є чудове поле. Я вирішив посадити на ньому моркву, але я занадто слабкий, а земля випалена сонцем і тверда, як камінь. Мені потрібен помічник. Я подумав про тебе, бо ми друзі і я знаю, що ми завжди можемо розраховувати один на одного.

- Гаразд, я допоможу тобі, - не вагаючись, сказав Бегемот.

- Чудово! Заєць від радості підстрибнув так високо, як тільки міг.

І тут він згадав, що вже домовився про зустріч зі слоном на ранок.

- Що ж робити? Йому спало на думку нова ідея.

- Я маю одну маленьку умову. Річ у тому, любий Бегемотику, що ти мені потрібен перед заходом сонця. Бегемотик радо погодився.

Настав трудовий день. Слон старанно працював з ранку до полудня. Заєць трохи постояв і подивився, жуючи соковиту травичку, а потім зібрався додому. Приніс з собою пиття та їжу. А потім потай від друзів пішов працювати на капустаєне поле. Коли Бегемот прийшов на морквяєне поле, він похвалив роботу Зайця і взявся копати. Наступного ранку Слон з недовірою, розмахуючи хоботом, плескав своїми великими вухами й тер очі.

- Неймовірно, Зайцю! Ти чудовий фермер. Мені доведеться багато працювати, щоб з тобою зрівнятися.

- Ох, мій напарнику.

Я так втомився, що не маю сил навіть розмовляти з тобою.

Коли наступного ранку Слон прийшов на роботу, він майже втратив дар мови від хвилювання.

- Еееее... оооо.... Ааааа... яаааак????

Він довго намагався щось сказати, але з досить мізерними результатами.

- Як цей Заєць міг скопати такий шматок поля? - дивувався він.

Адже земля тут тверда, як камінь.

Не минуло й тижня, як поле було перекопане і засіяєне морквою.

Тепер вони втрюх - Заєць, Слон і Бегемот - чекали на врожай.

Одного дня Слон запитав Зайця:

- Мій любий друже. Сьогодні вранці я проходив повз наше поле. Здається, що морква вже дозріла і можна починати збирати врожай.

Те ж саме сказав Зайцю і Бегемот, якого він зустрів пізніше.

Зайцю раптом стало страшенно соромно, що він, хоч і хотів допомогти друзям, але не сказав їм усієї правди. Але вони про все здогадалися, адже вони говорили про це, коли разом їли фруктовий пиріг і пили лимонад.

Троє друзів дивилися один на одного і раптом відчували себе щасливими, незважаючи ні на що. Вони разом, у безпеці, мають що поїсти та можуть працювати пліч-о-пліч.

Заєць міцно обійняв Слононя і Бегемотика. Вони почали перепрошувати, попросили пробачення і запевняли один одного у взаємній допомозі. Нарешті, вони розсміялися і пообіцяли один одному справжню дружбу, без таємниць. Перше серйозне випробування було позаду. Ніщо їх тепер не здолає.

Заєць, який доглядав за морквою, поки його друзі працювали на капустианому полі, влаштував морквяно-капустиану вечірку, на якій почесними гостями були двоє його сусідів і справжніх друзів. Слон і Бегемот.

Szydełkowa myszka, taniec i festiwal pierogów, czyli o relacjach, marzeniach i odnalezionym smaku



Autorka: Małgorzata Bosak

Oksana nie czuła się dobrze w tym polskim miasteczku. Tęskniła za domem i tatą, który nie mógł wyjechać z Ukrainy, bo toczyła się wojna. Musiał zostać i dbać o zaopatrzenie żołnierzy tak, jak wcześniej robił to dla uzdrowiska w Truskawcu. Nie lubiła chodzić tutaj do szkoły, nie rozumiała dobrze języka i bała się dzieci w klasie. Byli głośni, pewni siebie, mieli wszystko, co chcieli i ciągle się tym chwalili. Ona nie miała. Musiała

zostawić swój dom i uciekać przed wojną z mamą, bratem Borysem i babuszką Galiną. Tutaj czuła się gorsza, choć Pani Asia, od której wynajmowali mieszkanie była miła, a sąsiadka Teresa zawsze miała coś słodkiego dla niej i Borysa. Lubili wyprowadzać jej psa, bo Reks był bardzo radosny i oni przy nim często się śmiali. Ale w szkole chciała być niewidzialna, siadała w ostatniej ławce, nie odzywała się i jak tylko mogła opuszczała lekcje. Każdy powód był dobry. Woląa zostać z babcią Galiną w domu i robić na szydełku zwierzaki. A babuszka na szydełku potrafiła wyczarować wszystko, co tylko chciała: obrusy, serwetki, podstawki pod szklanki, bombki na choinkę, czapki i cudne zwierzaki, takie jak ulubiona myszka Oksany, z którą dziewczynka nigdy się nie rozstawała. Oksana sama robiła już kotki, pieski, rybki i bałwanki.

Magia szydełkiem zrobiona

Gdy pani Grażynka, wychowawczyni Oksany, zobaczyła jej szydełkową myszkę, była zachwycona. Na jej prośbę Oksana przyniosła inne rzeczy zrobione przez babuszkę, by pokazać w klasie. I zaczęła się dziać magia. Wszystkie dzieci chciały mieć swoje zwierzątka. Nauczycielka wyjaśniła im, że babuszka Galina wkłada dużo pracy i czasu w swoje dzieła, że potrzebuje włóczek i różnych dodatków i wpadła na pomysł, że możemy sobie pomóc nawzajem. Najpierw zaprosiła babuszkę na kilka lekcji w klasie Oksany, potem spotykały się jeszcze w grupie chętnych na warsztatach z szydełkowania, które robiły się coraz bardziej popularne. W krótkim czasie na zajęcia zaczęły przychodzić dzieci z całej szkoły, nie tylko z klasy Oksany, a nawet ich mamy i babcie. Na warsztatach powstawały prawdziwe cuda: piękne serwetki i sympatyczne zwierzaki, ale też torby, torebki, portmonetki, etui na okulary, breloki do kluczy, kwiatowe broszki i śliczne przypinki do włosów, na przykład z motylkami lub ulubionymi postaciami z bajek. Oksana nawet nie zauważyła kiedy zaczęła chętniej się odzywać. Poznała więcej polskich słów, prawie nie robiła błędów językowych, a jeśli ktoś ją poprawiał, już się tym nie przejmowała, tylko starała się zapamiętać prawidłową wymowę. Nie bała się też zapytać, gdy czegoś nie rozumiała. Lekcje stały się prostsze i mogła swobodnie rozmawiać z koleżankami. Zaprzyjaźniła się z Anią i Zosią. We trzy chętnie spędzały ze sobą czas, odwiedzały się po lekcjach i projektowały własną kolekcję szydełkowych zwierzaków. Zaczęły nawet chodzić razem na zajęcia taneczne. Jak się okazało, wszystkie trzy marzyły o tym, by tańczyć, a teraz Oksana mogła to marzenie spełnić. Odkąd babuszka Galina i jej prace stały się znane w miasteczku, a mama miała stałą pracę w hotelu, mieli

więcej pieniędzy. Mama kupiła samochód, a babuszka chętnie płaciła za taniec Oksany i grę w piłkę nożną Borysa w klubie sportowym.

Międzynarodowy język – taniec

Dobrym duchem rodziny Oksany była jej instruktorka tańca Ola. Prowadziła dziecięcą formację taneczną w miasteczku, z którą Oksana nie tylko zaczęła tańczyć, ale też występowała na różnych festiwalach. Dzięki temu zwiedziła wiele polskich miast i zżyła się z koleżankami. Ola uczyła też języka polskiego dorosłe osoby z Ukrainy i Białorusi. Skończyła studia, na których uczyła się jak uczyć języków angielskiego i rosyjskiego. Mówiła też po ukraińsku i umiała wytłumaczyć w prosty sposób trudną gramatykę języka polskiego. Mama Oksany zaczęła brać u Oli lekcje polskiego, by móc zostać Szefową Kuchni, tak jak przed wyjazdem z Truskawca. Na razie pomaga w hotelowej kuchni, ale jak pozna lepiej język i ona dzięki Oli może spełnić swoje marzenie.

Rękodzieło i kuchnia, które łączą

Tymczasem warsztaty z szydełkowania przyciągnęły tyle osób, że kolejne spotkania odbywały się też w domu kultury. Szczególnie jesienią, zimą i wczesną wiosną, gdy w turystycznym miasteczku pracy było mniej, bo i turystów mniej odwiedzało ten zakątek Polski. Na warsztatach z rękodzieła panie wymieniały się artystycznymi tradycjami z ukraińskich i polskich domów. I to nie tylko przy pracy szydełkiem, ale też na drutach, przy wyszywaniu i malowaniu dekoracyjnych przedmiotów i tych używanych na co dzień. Wielkim wydarzeniem były obchody rocznicy powstania miasteczka, na którym panie z warsztatów z babuszką Galiną na czele prezentowały swoje prace. Stoisko z rękodziełem, które łączyło tradycyjne polskie i ukraińskie wzory, było tak oblegane, że sprzedały się wszystkie prace do ostatniej sztuki. To był początek powstania spółdzielni gospodyń obu narodów – ukraińskiego i polskiego - i od tej pory już na stałe przy urokliwym rynku tego malowniczego, górskiego miasteczka można kupić piękne i praktyczne rękodzieła oraz tradycyjne regionalne przetwory i dania.

Kulinarna przygoda

Wspólna podróż przez kuchnie polską i ukraińską zaczęła się od festiwalu pierogów na rynku podczas święta miasteczka. W konkursie na najlepsze pierogi stanęły drużyny obu krajów. Zawodniczki z Ukrainy przystąpiły do pracy pod okiem mamy Oksany, która

jest mistrzynią pierogów. Przygotowały wareniki, czyli gotowane pierogi o kształtach półksiężyca lub półkolistym, nadziewane na słodko lub na słono z farszem ziemniaczano-serowym. Były też tradycyjne pielmieni z nadzieniem z surowego mięsa i cebuli, podawane z okrasą z masła i podsmażonej cebulki, ze skwarkami, kwaśną śmietaną i dużą ilością pieprzu, a także duże, cienkie, chrupiące smaźone czebureki, które nadziewa się mięsem, kapustą lub serem. Na polskim stoisku dowodziła mama Oli, która opowiedziała o ruskich pierogach. Wyjaśniła dlaczego nie trzeba zmieniać ich nazwy na pierogi ukraińskie - ich nazwa wywodzi się bowiem z historycznej Rusi, czyli terenów obecnej Ukrainy. I co ciekawe, na Ukrainie pierogi te są nazywane polskimi. Polskie zawodniczki przygotowały oczywiście ruskie pierogi z farszem twarogowo-ziemniaczanym z dodatkiem soli, pieprzu i podsmażonej cebuli. Podały je ze skwarkami, smaźoną cebulą i śmietaną. Niektóre gotowane, inne odsmażane. Zrobiły też pierogi z mięsem, jagodami i serem na słodko - tak lubiane przez Oksanę.

Odnaleziony smak

Uczestnicy festiwalu kosztowali pierogi z zawiązanymi oczami, by tylko po smaku wybrać te najlepsze. Testowali je losowo i próbowali zgadnąć, który to gatunek. Wszystkich zaskoczyło to, że konkurs nie wyłonił zwycięzcy. Właściwie zwyciężyły obie drużyny, bo ludzie nie widząc pierogów mylili „polskie” ruskie pierogi i ukraińskie wareniki. Jedynie babcia Oli wiedziała, że tak będzie i podzieliła się legendą, którą znała od swojej babci.

Historia działa się dawno temu w przygranicznym miasteczku. Polacy i Ukraińcy żyli razem, ale osobno. Trzymali się w swoich grupach, w swojej kulturze, religii i narodowej tradycji. Nie rozmawiali ze sobą, nie pomagali sobie, nie mieli wspólnych spraw. Nie przeszkadzali sobie, ale mijali się, jakby się nie widzieli. Aż wreszcie stracili zupełnie smak. Nikt z mieszkańców miasteczka nie czuł smaku potraw i napojów, nie celebrował posiłków i nie miał radości z wspólnego biesiadowania. Przestali więc spotykać się i świętować, a miasteczko straciło swój urok i popadło w smutek na długie lata. Nie wiadomo jak potoczyłyby się losy miasteczka, gdyby pewnego dnia nie pojawiła się w nim dziewczyna o polskich i ukraińskich korzeniach o imieniu Solomija, która wciąż lepiała pierogi - te znane wśród Polaków i wśród Ukraińców. Dopiero, gdy za jej namową mieszkańcy usiedli ramię w ramię do jednego stołu, skosztowali pierogów z obu kuchni, odzyskali smak i radość życia. Na powrót mogli cieszyć się przyjemnością smaku,

zapachem potraw, miłą atmosferą. Morał z tej legendy jest taki, że ludzie choć różni, marzą o tym samym. Pomimo odmiennych kultur, języków, tradycji, życiowych sytuacji i doświadczeń, gdy są razem, pomocni, przyjaźni, jest łatwiej. Mogą żyć pełnej, żyć ze smakiem i cieszyć się z różnorodności, która dodaje smaku codzienności. W miasteczku, w którym zamieszkała Oksana, właśnie tak się dzieje.

В'язана мишка, танець і фестиваль вареників, тобто о стосунках, мріях і знайденому смаку...



Autorka: Aleksandra Sznajder

Оксана почувалася не комфортно і цьому польському містечку. Вона сумувала за домом і батьком, який не міг виїхати з України, бо йшла війна. Він мусив залишитися і дбати про забезпечення військових, так само, як раніше дбав про санаторій у Трускавці. Їй не подобалося ходити до місцевої школи, вона погано розуміла мову і боялася дітей у класі. Вони були гучними, самовпевненими, адже

мали все, що хотіли і постійно цим вихвалялися. А вона не мала. Їй довелося покинути свій дім і тікати від війни з матір'ю, братом Борисом і бабусею Галиною. Тут вона відчувала себе гіршою, хоча пані Асія, у якої вони орендували квартиру, була милою, а сусідка Тереза завжди мала щось солодке для них з Борисом. Вони любили вигулювати її собаку, бо Рекс був дуже веселим, і вони часто сміялися з нього. Але в школі вона хотіла бути непомітною, сиділа на останній парті, не розмовляла і як тільки була можливість, прогулювала уроки. Будь-яка причина була слухною. Вона надавала перевагу сидіти вдома з бабусею Галиною і в'язати гачком звіряток.

А бабуся за допомогою гачка вміла начарувати все, що завгодно: скатертини, серветки, підстаканники, ялинкові іграшки, капелюшки і чудових тварин, таких як улюблена мишка Оксани, з якою дівчина ніколи не розлучалася. Оксана сама вже робила котиків, песиків, рибок та сніговиків.

Магія, створена гачком

Коли пані Гражинка, вчителька Оксани, побачила її в'язану гачком мишку, вона була в захваті. На її прохання Оксана принесла інші речі, зроблені її бабусею, щоб показати в класі. І почалося справжнє диво. Всі діти захотіли собі домашніх улюбленців. Вчителька пояснила їм, що бабуся Галина вклала багато праці та часу у свої вироби, що їй потрібна пряжа та різноманітна фурнітура, і в неї виникла ідея, як вони могли б допомогти один одному. Спочатку вона запросила бабуся на кілька уроків до класу Оксани, потім вони вже зустрілися в групі охочих на майстер-класах з в'язання гачком, які ставали дедалі популярнішими. За короткий час на заняття почали приходити діти з усієї школи, а не лише з класу Оксани, і навіть їхні мами і бабусі. На майстер-класі створювалися справжні дива: красиві серветки і привітні тваринки, а також сумки, гаманці, портмоне, футляри для окулярів, брелоки для ключів, квіткові брошки та прекрасні шпильки для волосся, наприклад, з метеликами або улюбленими казковими героями.

Оксана навіть не помітила, як почала спілкуватися більш охоче. Вона вивчила більше польських слів, майже не робила мовних помилок, а якщо хтось її поправляв, то вона вже не переймалася, просто намагалася запам'ятати правильну вимову. Вона також не боялася перепитувати, коли чогось не розуміла. Навчання давалося їй легше, і вона могла вільно спілкуватися з друзями. Вона подружилася з Анною та

Зосею. Їм утрюх подобалося проводити час разом, ходити одна до одної в гості після уроків і створювати власну колекцію тварин, в'язаних гачком. Вони навіть почали ходити разом на танці. Виявилось, що всі троє завжди мріяли танцювати, і тепер Оксана могла втілити цю мрію в життя. Відтоді, як бабця Галина та її роботи стали відомими в місті, а мама отримала постійну роботу в готелі, у них з'явилося більше грошей. Мама купила машину, а бабуся з радістю платила за уроки танців для Оксани та за гру Бориса у футбол у спортивному клубі.

Міжнародна мова - танець

Доброю душею сім'ї Оксани була її вчителька танців Оля. В місті вона керувала дитячим танцювальним колективом, з яким Оксана не тільки почала танцювати, але й виступала на різних фестивалях. Завдяки цьому вона відвідала багато польських міст і зблизилася зі своїми подругами. Оля також викладала польську мову дорослим з України та Білорусі. Вона закінчила навчання, де навчилася викладати англійську та російську мови. Вона також розмовляла українською і могла пояснити складну граматику польської мови простими словами. Мама Оксани почала брати в Олі уроки польської мови, щоб повернутися до своєї професії шеф-кухаря, якою вона займалася до того, як приїхала з Трускавця. Поки що вона допомагає на кухні в готелі, але коли вона краще вивчить мову, то завдяки Олі, може здійснити свою мрію.

Рукоділья та кулінарія, що об'єднують

Тим часом майстер-класи з в'язання гачком привернули стільки уваги, що подальші зустрічі відбувалися ще й у Будинку культури.

Особливо восени, взимку та ранньою весною, коли в туристичному містечку було менше роботи, бо в міжсезоння менше туристів відвідувало цей закуток Польщі. На майстер-класах з рукоділья жінки обмінювалися мистецькими традиціями з українських та польських домівок. Вони не лише в'язали гачком та на спицях, але й шили, вишивали та розмальовували декоративні вироби, які використовуються щоденно. Великою подією стало святкування річниці міста, де майстрині з майстер-класів, на чолі з бабусею Галиною, презентували свої роботи. Стійка з ремісничими виробами, в яких поєднувалися традиційні польські та українські орнаменти, була настільки оточена відвідувачами, що були продані всі

роботи до останньої! Так було покладено початок створенню об'єднання господинь обох народів - українських і польських - і відтоді на чарівній ринковій площі цього мальовничого гірського містечка, завжди можна придбати красиві та практичні вироби ручної роботи, а також традиційні регіональні смаколики та страви.

Кулінарна пригода

Спільна подорож польською та українською кухнею розпочалася з фестивалю вареників на ринковій площі під час міського свята.

В конкурсі на кращі вареники брали участь команди з обох країн. Українські конкурсантки працювали під керівництвом своєї мами Оксани, яка є майстринею з приготування вареників. Вони готували вареники у формі півмісяця або півкола, солодкі та солоні, з картопляною та сирною начинкою.

Були також традиційні пельмені з начинкою з сирого м'яса та цибулі, які подавали з вершковим маслом і смаженою цибулею, зі шкварками, сметаною і великою кількістю перцю, а також великі, тонкі, хрусткі смажені чебуреки, які фарширували м'ясом, капустою або сиром. Мама Олі була за головну в польському кіоску, і вона розповідала про руські вареники. Вона пояснювала, чому їх не потрібно перейменовувати на українські вареники - адже їхня назва походить від історичної Русі, тобто території сучасної України. І що цікаво, в Україні ці вареники називають польськими.

Польські конкурсантки, звісно, готували руські вареники з творожно-картопляною начинкою з додаванням солі, перцю та смаженої цибулі. Подавали їх зі шкварками, смаженою цибулею і вершками. Одні відварні, інші смажені. Ліпили також вареники з м'ясом, ягодами і солодким сиром - улюблені вареники Оксани.

Віднайдений смак

Учасники фестивалю куштували вареники із зав'язаними очима, щоб обрати найкращі за смаком.

Вони куштували їх навмання і намагалися вгадати, що це за сорт вареників. Всі були здивовані, що конкурс не виявив переможця. Насправді перемогли обидві команди, бо люди, не бачачи вареників, плутали «польські» руські вареники з українськими варениками.

Лише бабуся Олі знала, що це так буде, і поділилася легендою, яку вона знала від своєї бабусі.

Історія ця відбувалася давним-давно в прикордонному містечку. Поляки та українці жили разом, але порізно. Вони трималися своїх груп, своєї культури, релігії та національних традицій. Вони не спілкувалися між собою, не допомагали один одному, не мали спільних інтересів. Вони не заважали один одному, а навпаки, проходили повз, наче не бачили один одного. Аж поки раптово не втратили смак. Жоден з мешканців міста не відчував смаку їжі та напоїв, не насолоджувався трапезою і не мав радості від свят та спільних бенкетів. Тож вони перестали зустрічатися і святкувати, а місто втратило свою чарівність і на довгі роки занурилося в смуток.

Невідомо, як би склалася доля містечка, якби одного разу не з'явилася дівчина з польсько-українським корінням на ім'я Соломія, яка продовжувала ліпити вареники, відомі як серед поляків, так і серед українців. Лише тоді, коли через її наполегливість мешканці сіли пліч-о-пліч за один стіл, скуштували вареників з обох кухонь, вони віднайшли свій смак і радість життя. Вони знову змогли насолоджуватись смаком, запахом їжі та приємною атмосферою. Мораль цієї легенди полягає в тому, що люди, хоч і різні, але мріють про одне й те саме. Незважаючи на відмінності культур, мов, традицій, життєвих ситуацій та досвіду, коли вони разом, допомагають один одному, дружні, їм живеться легше. Вони можуть жити повноцінно, жити зі смаком і насолоджуватися розмаїттям, яке додає смаку повсякденному життю. У містечку, де живе Оксана, саме так і відбувається.

Wojenne dzieci



Autorka: Emilia Felicka

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami... tak zaczyna się każda bajka w czasach pokoju. Ale ta bajka jest o dzieciach wojny. I dla tych dzieci zwrot za siedmioma górami, za siedmioma lasami oznacza ich prawdziwe, wojenne miejsce – obce, nieznane miejsce ucieczki.

Były i żyły sobie dzieci. Takie zwyczajne, raz wesołe, raz smutne dzieci. Bawiły się razem, śmiały się często, czasami się złościły a nawet czasami płakały. Miały swoje domy, swoje zabawki, książki, gry komputerowe, miały przyjaciół, tatę, mamę babcię i całe mnóstwo cioć. Bo zauważyliście pewnie, że prawie wszystkie dzieci mają całe

mnóstwo cioć. Każda koleżanka, a już na pewno każda przyjaciółka mamy to ciocia: Ciocia Zoja, Natasza, Sasza.

Ale pewnego dnia w to zwykłe, w to spokojne życie dzieci wkradło się zło. W bajkach to zło jest wymyślone, jest złe, bywa straszne ale nie jest prawdziwe. Dlatego bajki się tak dobrze czyta, bajek się tak dobrze słucha obok mamy, taty czy babci, pod kocem lub kołderką, bezpiecznie otulonym miłością. Zło, które spotkało dzieci z tej bajki było prawdziwe, było niewyobrażalnie straszne. Tym złem była wojna. Nad domami dzieci zaczęły latać zięjące ogniem stalowe potwory, z ich strasznych paszcz wylatywały ogniste kule niosące zniszczenie i śmierć. Taką prawdziwą śmierć, taką, po której zostaje pustka wielka jak cały świat. Pustka nad pustkami i smutek nad smutkami.

I to przez wojnę i przez te latające, zięjące ogniem potwory dzieci musiały wyjechać ze swoich domów lub z tego, co po nich zostało. Dzieci musiały uciekać przed złem. I w ten sposób znalazły się właśnie za tymi siedmioma górami i tymi siedmioma lasami...

Widzimy je tutaj każdego dnia. Widzimy jak siedzą w dużej kuchni przy stole i rysują. Tę dużą kuchnię i ten stół (a także swoje serce) otworzyła przed nimi Dobra Kobieta, która wcześniej prowadziła pensjonat. A teraz zmieniła go na dom dla tych uciekających przed wojną dzieci, ich mam i ich babć. Rysują te dzieci świat swoich marzeń. Jak to dzieci. Mała Wera rysuje na przykład piękną księżniczkę w złotej koronie i pokazując swój rysunek z dumą mówi: To jestem ja. Kaja rysuje dom. Swój dom. Tylko jak to w marzeniach i w bajkach ten dom jest jeszcze piękniejszy niż w rzeczywistości. Jest wokół niego jeszcze więcej kwiatów, krzewów, kolorów i zapachów. Kaja rysuje tak pięknie, że patrząc na ten rysunek aż czuje się te wszystkie zapachy. A mały Misza rysuje samolot. I pokazując palcem na maszynę mówi - to jest samolot mojego taty. Tata w tym samolocie wygra tę wojnę i będziemy mogli wrócić do domu. Na dziecięcych rysunkach są też psy, koty, kozy, nawet zdarzają się małe owieczki. Bo zwierzęta zostały tam, na tej wojnę. Bo zwierząt nie da się ze sobą zabrać w nieznane, do obcej ziemi, na wojenną tułaczkę. I one – te zwierzęta też czekają na powrót dzieci do domu.

Wojenne dzieci lubią się bawić. No bo które dziecko nie chce się bawić? Może chore ale przecież wojenne dzieci nie są chore. Są zdrowe jak przysłowiowa ryba. To nie one zachorowały, To zachorował świat. Tam, za siedmioma górami, za siedmioma lasami przed gościnnym pensjonatem Dobrej Kobiety nie było dziecięcego podwórka, nie było placu zabaw. Był za to ogromny plac budowy bo pensjonat miał się powiększać, miał się rozwijać, miał pięknieć. Na tym palcu budowy była hałda (hałda to taka duża góra) piasku.

I tam, na tej górze piasku dzieci zrobiły sobie plac zabaw. Właziły tam, wbiegały, rozsypywały, przesypywały – czegóż one z tym piaskiem nie robiły!!! Wokół wszędzie leżały kolorowe zabawki – wiaderka, łopatkę, grabki, auteczka małe i duże i co tylko sobie można w tym dziecięcym świecie wyobrazić.

I te dzieci często się śmiały. Śmiały się (albo się uśmiechały) jak biegały po tym piachu, śmiały się jak rysowały, jak pokazywały swoje rysunki, jak o nich dumnie opowiadały. Za to ich mądre mamy i bacie czuły wielki niepokój o tę radość, o ten śmiech swoich wojennych dzieci. No bo jak to tak? Uciekły, znalazły schronienie u obcych ludzi, korzystają z pomocy i bywają radosne a nawet (strach pomyśleć) bywają szczęśliwe? I też tylko ich matki i babcie widziały wieczorami łzy, widziały tęsknotę we wpatrywaniu się w milczące telefony, na które mieli zadzwonić ojcowie. Ci, którzy zostali na wojnie. Ci, którzy na niej walczyli, ci, którzy mogli na niej zginąć.

I rację miały te mamy i te bacie. Coraz więcej ludzi za tymi siedmioma górami i tymi siedmioma lasami zaczęło wyrażać niezadowolenie z obecności u siebie (czyli u tej Dobrej Kobiety) wojennych dzieci. Nie płaczą? Nie są smutne? Jak to tak? Mają być smutne, zaniedbane, nieszczęśliwe i wdzięczne. Przede wszystkim wdzięczne. Za pomoc. Za „nasze pieniądze” Za czas, za uwagę, no wdzięczne po prostu za wszystko.

Ale jak to w bajkach bywa Dobrych Ludzi było znacznie więcej. I stale, i wciąż otwierali swoje domy, swoje serca przed wojennymi dziećmi, ich babciami i ich mamami. I cieszyli się razem z nimi chociażby małymi okruszkami, choćby pozorami normalności, radości a nawet (o zgrozo) szczęścia. Więc dobro znowu zwyciężyło i prawie nie słychać było złych i niezadowolonych.

Siedzą więc sobie te wojenne dzieci przy wielkim stole w kuchni Dobrej Kobiety i rysują swoje marzenia. O domu, o spotkaniu z tatą, ze swoim kochanym kotem, psem, kozą, o kwiatkach w ogrodzie i o truskawkach bo jak opowiada jedna z tych mam „nigdzie na świecie nie ma tak słodkich truskawek jak u nas, bo nigdzie na świecie nie ma tak dobrej, żyznej ziemi”...

Tam, za siedmioma górami, za siedmioma lasami.

Діти війни



Autorka: Wiktoria Twardy

За сімома горами, за сімома лісами... так починається кожна казка у мирні часи. Але ця казка - про дітей війни. І для цих дітей фраза «за сімома горами, за сімома лісами» означає їхнє справжнє місце війни - чуже, невідоме місце втечі.

Жили були собі діти. Звичайнісінькі діти, іноді веселі, іноді сумні. Вони гралися разом, часто сміялися, іноді сердилися і навіть іноді плакали. У них були свої будинки, свої іграшки, книжки та комп'ютерні ігри, у них були свої друзі, свій тато, своя мама, своя бабуся і ціла купа тіточок. Ви, напевно, помітили, що майже всі діти мають багато тіточок. Кожна знайома, і, звичайно, кожна мамина подруга - це тіточка - тіточка Зоя, Наташа, Саша. Але одного разу в це звичайне, в це мирне життя дітей

вкралося велике зло. У казках це зло є вигаданим, воно погане, воно може бути страшним, але воно не справжнє. Саме тому казки так добре читати, саме тому казки так добре слухати поруч з мамою, татом чи бабусею, під ковдрою чи пледом, надійно закутавшись в любов. Але те зло, яке спіткало дітей у нашій казці, було реальним і справжнім, воно було неймовірно страшним. Назва тому злу - війна. Вогнедишачі сталеві монстри почали літати над будинками дітей, а з їхніх страшних пащ вилітали вогняні кулі, несучи руйнування і смерть. Справжню смерть, яка залишає після себе порожнечу розміром з цілий світ. Порожнеча над порожнечею і смуток над смутком.

І саме через війну і через цих літаючих, вогнедишачих монстрів, діти були змушені покинути свої домівки або навіть те, що від них залишилося. Діти мусили втікати від цього небезпечного зла. І так вони опинилися за ціми сімома горами і цими сімома лісами....

Ми бачимо їх тут щодня. Бачимо, як вони сидять у великій кухні за столом і малюють. Цю велику кухню і цей стіл (як і своє серце) їм відкрила одна Добра Жінка, яка раніше керувала пансіонатом. А тепер вона перетворила його на дім для втікаючих від війни дітей та їхніх матерів і бабусь. Сидять і малюють ці діти світ своїх мрій. Як то вміють робити діти. Маленька Віра, наприклад, малює прекрасну принцесу в золотій короні, і показуючи свій малюнок, з гордістю каже: «Це я». Катя малює будинок. Свій будинок. Тільки, як і мусить бути у мріях і казках, будинок ще красивіший, ніж насправді. Навколо нього ще більше квітів, кущів, кольорів і запахів. Катя малює так гарно, що коли дивишся на цей малюнок, то відчуваєш усі ці аромати. А маленький Міша малює літак.

І показуючи пальчиком на машину, каже: «Це літак мого тата. Тато на цьому літаку виграє війну, і ми матимемо змогу повернутися додому. На дитячих малюнках також є собаки, коти, кози, іноді трапляються маленькі овечки.

Тому що тварини залишилися там, на цій війні. Тому що тварин не можна забрати з собою у невідомість, на чужину, у воєнні скитання. І вони - ці тварини - теж чекають, коли діти повернуться додому. Діти війни люблять гратися. Зрештою, яка дитина не хоче гратися? Хіба що хвора, але ж діти війни не хворі. Вони здорові, як та риба з прислів'я. Це не вони захворіли, це світ захворів. Там, за сімома горами, за сімома лісами, перед гостиним пансіонатом Доброї Жінки, не було дитячого подвір'я, не було дитячого майданчика. Натомість був величезний будівельний

майданчик, адже пансіонат мав збільшуватися, розвиватися, становитися красивішим. На цьому будівельному майданчику був великий насип (насип - це велика гора) піску.

І там, на цій горі піску, діти розташували собі ігровий майданчик. Вони залазили туди, бігали, розкидали його, штовхали - чого тільки не робили з піском!!!!. Навколо були різнокольорові іграшки - відерця, лопатки, грабельки, маленькі та великі машинки і все інше, що тільки можна було уявити в цьому дитячому світі.

І ці діти часто сміялися. Вони сміялися (або посміхалися), коли бігали по піску, сміялися, коли малювали, коли показували свої малюнки, коли з гордістю розповідали про них. На противагу цьому, їхні мудрі мами і бабусі відчували велику тривогу від цієї радості, від сміху своїх дітей війни. Як таке могло статися? Вони втекли, знайшли притулок у незнайомих людей, отримали допомогу і радіють, а навіть (страшно подумати) іноді щасливі? І тільки їхні матері та бабусі бачили сльози вечорами, бачили тугу в поглядах на мовчазні телефони, з яких мали б дзвонити їхні татусі. Ті, які залишилися на війні. Ті, які воювали на ній, ті, які могли загинути на ній.

І мали рацію ці матері і ці бабусі. Все більше і більше людей за цими сімома горами і цими сімома лісами почали висловлювати своє невдоволення присутністю серед них (тобто у цієї Доброї Жінки) дітей війни. Не плачуть? Не сумують? Як це так!? Вони повинні бути сумними, занедбаними, нещасними і вдячними. Перш за все, вдячними. За допомогу. За «наші гроші», за час, за увагу, ну, просто вдячні за все.

Але, як і має бути у казках, Добрих Людей було набагато більше. І постійно, і знову і знову, вони відкривали свої домівки, свої серця для дітей війни, перед їхніми бабусями і мамами. І раділи разом з ними навіть найменшим крихтам, навіть видимості нормального життя, радості і навіть (о жах), щастя. Так що добро знову перемагало, і майже не було чути злих і незадоволених.

І ось ці діти війни сидять за великим столом на кухні Доброї Жінки і малюють свої мрії. Про дім, про зустріч з татом, з улюбленим котиком, песиком, козою, про квіти в саду і про полуниці, бо, як каже одна з цих мам, «ніде в світі немає таких солодких полуниць, як у нас, бо ніде в світі немає такої доброї, родючої землі...».

Там, за сімома горами, за сімома лісами.

Biogramy/ Біографії



dr Gabriela Olszowska
Габрієла Олшовска

Polonista z zamiłowania i wykształcenia, kochająca Gorce i przyrodę, w tym szczególnie zwierzęta i ptaki, bardzo lubi podróżować, szczególnie zwiedzając zabytki antyczne, ceni muzykę klasyczną i dobrego starego rocka. Edukator - od ponad 20 lat kształci nauczycieli na studiach podyplomowych, seminariach i spotkaniach. Jej pasją jest nowoczesne ocenianie.

Полоністка за пристрастю та освітою, любить Горце та природу, особливо тварин і птахів, любить подорожувати, особливо відвідувати старовинні пам'ятки, цінує класичну музику та старий добрий рок.

Педагог - понад 20 років навчає вчителів в аспірантурі, на семінарах та зустрічах. Її пристрасть - сучасне оцінювання.



dr hab. Magdalena Szpunar, prof. UŚ
Магдалена Шпунар

Profesorka Uniwersytetu Śląskiego, socjolożka. Autorka ponad 180 publikacji naukowych, wielokrotnie nagradzana za pracę naukową. Prowadzi stronę domową magdalenaszpunar.com. W wolnym czasie pisze wiersze. Laureatka kilku konkursów poetyckich.

Професорка Шльонського Університету, соціологиня. Авторка понад 180 наукових публікацій, неодноразово нагороджена за свою наукову діяльність. Веде домашню сторінку magdalenaszpunar.com У вільний час пише вірші. Переможниця кількох поетичних конкурсів.



Anna Sowińska
Анна Совіньска

Prezes Fundacji Pandaltoński.PI, założycielka Centrum Edukacji Daltońskiej Pandaltoński.PI, wieloletni nauczyciel dyplomowany edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej, edukator, terapeuta zajęciowy, animator pedagogiki zabawy. W latach 90-tych nauczycielka klas autorskich, w których stosowała blokowanie treści programowych w cykle tematyczne, korzystając z nowatorskiego elementarza „kartkowego”, który współtworzyła („Podróże z Kacprem” Wydawnictwo Impuls Kraków). Współzałożycielka ruchu nauczycieli, któremu przewodziła przez

dwie kadencje jako prezeska Stowarzyszenia Nauczycieli Edukacji Początkowej SNEP. Założycielka i dyrektorka 14 przedszkoli na terenie woj. łódzkiego, które powstały w ramach projektu Wieś przyjazna dzieciom. Założycielka i wieloletnia dyrektorka Szkoły

Podstawowej, która jako pierwsza w powojennej Polsce, stała się szkołą daltońską. W latach 2017-18 konsultant metodyczny w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Zgierzu. Autorka programów, podręczników, pomocy edukacyjnych i materiałów okołopodręcznikowych. Laureat Nagrody im. Marii Weryho–Radziwiłłowicz, nadawanej przez miesięcznik Bliżej Przedszkola oraz Nagrody Lidera w edukacji, nadawanej przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Łodzi. Pod Firmą Alter Edukacja Anna Sowińska prowadzi działalność szkoleniową oraz Gabinet Terapii „Pod skrzydłami Anny Sowińskiej”.

Президент Фонду P1andaltoński.pl, засновник Центру Освіти Дальтонської, багаторічний сертифікований педагог дошкільного та раннього шкільного виховання, вихователь, терапевт, ерготерапевт, аніматор ігрової педагогіки.

У 90-х роках викладач авторських класів, в яких застосовувала метод блокування змісту навчальної програми на тематичні цикли, використовуючи інноваційний «картковий» буквар, який вона створила у співавторстві («Подорожі з Кацпрем» Видавництва Імпульс Краків). Співзасновниця руху вчителів, який вона очолювала протягом двох каденцій на посаді президента Асоціації Вчителів Початкової Освіти SNEP. Засновниця та директорка 14 дитячих садків у Лодзькому воєводстві, які були створені в рамках проекту «Село, приязне до дитини». Засновниця й багаторічна директорка Початкової Школи, яка стала першою школою Дальтонською в післявоєнній Польщі. У 2017-18 роках - методична консультантка Воєводського Методичного Центру в Зґежу. Авторка навчальних програм, підручників, навчальних посібників та допоміжних матеріалів. Лауреат премії імені Марії Веріго-Раджівілловіч, яку вручає щомісячний журнал «Ближе до дитячого садка», а також Премії «Лідер в освіті», яку вручає Центр Удосконалення Вчителів у місті Лодзь. В рамках компанії Alter Edukacja Анна Совіньська веде тренінги та започатковує терапевтичний кабінет «Під крилом Анни Совіньської».



Mariusz Biniewski

Маріуш Біневські

Polonista, filozof i etyk, który swoją karierę zawodową związał z lubuską oświatą. W dniu 18 marca 2024 roku został powołany przez Minister Edukacji Barbarę Nowacką na stanowisko Lubuskiego Kuratora Oświaty. Od 2020 roku pełnił funkcję dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Gorzowie Wielkopolskim. Jest nauczycielem dyplomowanym z 25-letnim stażem w edukacji. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Szczecińskim, a także

studia podyplomowe z zakresu organizacji i zarządzania instytucjami oświatowymi na Politechnice Poznańskiej, Liderów Oświaty w Collegium Civitas, filozofii i etyki w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa oraz wiedzy o społeczeństwie z edukacją europejską na Uniwersytecie Zielonogórskim. Dodatkowo zdobył kwalifikacje w zakresie tutoring w Szkole Tutorów Collegium Wratislaviense oraz w zarządzaniu w ramach Akademii Zwinnego Dyrektora prowadzonej przez Instytut Zwinnej Edukacji i Fundację „Szkoła bez ocen”. Wolny czas lubi spędzać w swoim pięknym ogrodzie w towarzystwie dobrej książki z filiżanką dobrej kawy. Natchnienie do napisania bajki dostarczył mu jego koci przyjaciel - Fiodor .

Біневські - полоніст, філософ і етик, який зробив свою професійну кар'єру в освіті Любуського воєводства. 18 березня 2024 року був призначений Міністром Освіти Барбарою Новацькою на посаду Куратора Освіти Любуського Воєводства. З 2020 року обіймав посаду директора Комплексу Загальноосвітніх шкіл № 1 у Гожові-Великопольському. Кваліфікований педагог з 25-річним досвідом роботи в освіті. Закінчив польську філологію в Щецинському університеті, а також аспірантуру в галузі організації та управління навчальними закладами в Познанському політехнічному університеті, освітніх лідерів в Collegium Civitas, філософії та етики в Коледжі гуманітарних наук та журналістики, а також громадянських знань з європейською освітою в Університеті Зеленої Гури. Крім того, він здобув кваліфікацію репетитора в Школі репетиторів Collegium Wratislaviense та менеджера в рамках Академії гнучкого директора, яку проводять Інститут гнучкої освіти та Фонд «Школа без оцінок». Він любить проводити вільний час у своєму прекрасному саду в компанії хорошої книги з чашкою доброї кави. На написання казки його надихнув його котячий друг - Федір.



Natalia Znamiorska
Наталія Знаміровська

Absolwentka Liceum w Chmurze, obecnie przygotowująca się do rozpoczęcia studiów na kierunku media design i komunikacja wizerunkowa na jednej z wrocławskich uczelni. Jest pasjonatką muzyki, szczególnie popu i soulu. W wolnym czasie gra na pianinie, śpiewa, uczestniczy w koncertach oraz podróżuje po zachodnich zakątkach Europy.

Випускниця Ліцею в Хмурі, зараз готується до вступу на навчання в галузі медіадизайну та іміджевої комунікації в одному з університетів Вроцлава. Захоплюється музикою, особливо поп та соул.

У вільний час вона грає на фортепіано, співає, відвідує концерти та подорожує по західних куточках Європи.



dr Paweł Zapeński
Павел Запеньскі

Pedagog, doktor w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika. Swoje zainteresowania badawcze skupia na zagadnieniach związanych z opieką i wychowaniem oraz szeroko rozumianą pomocą dziecku w kryzysie. Organizuje konferencje metodyczno naukowe dla pedagogów, nauczycieli i dyrektorów lubuskich szkół. Ukończył wiele specjalistycznych szkoleń i studiów podyplomowych dotyczących wspomagania rozwoju, diagnozy oraz wsparcia edukacyjnego dzieci i młodzieży. Przez wiele lat pracował na rzecz dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej. Obecnie pełni funkcję pełniącego obowiązki dyrektora Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze. Poza pracą pasjonuje się kulturą ludową i często odwiedza skanseny.

Педагог, доктор соціальних наук у галузі педагогіки. Його наукові інтереси зосереджені на питаннях, пов'язаних з доглядом та вихованням, а також на широкому розумінні допомоги дітям у кризових ситуаціях. Організовує методичні та наукові конференції для вихователів, вчителів та директорів шкіл Любуського воєводства. Закінчив багато спеціальних навчальних курсів та аспірантуру в галузі підтримки розвитку, діагностики та освітньої підтримки дітей та молоді. Багато років працював для дітей, позбавлених батьківського піклування. В даний час виконує обов'язки директора Центру підготовки вчителів у Зеленій Гурі. Поза роботою захоплюється народною культурою і часто відвідує музеї під відкритим небом.



Monika Mojsiejonek
Моніка Мойсейонек

Absolwentka filologii angielskiej i filologii polskiej o specjalności komunikacja medialna, finalistka konkursu Nauczyciel Języka Angielskiego Roku 2017 British Alumni Society. Aktywna eTwinnerka, za swoją ogólnopolską i międzynarodową działalność projektową wyróżniona 17 Krajowymi Odznakami Jakości i 11 Odznakami Europejskimi. Laureatka trzech edycji ogólnopolskiego konkursu „Nasz Projekt eTwinning” (2015, 2017 i 2019 r.) oraz Konkursu Europejskiego eTwinning w 2019 r. Od 2018 r. Ambasadorka programu eTwinning w województwie lubuskim.

Współprowadzi ogólnopolską sieć współpracy dla nauczycieli języków obcych „eTwinningowe TIKanie z językami”. Prelegentka ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji, realizatorka warsztatów i paneli edukacyjnych dla pasjonatów metody projektu oraz wykorzystania TIK w edukacji. Autorka publikacji edukacyjnych i scenariuszy zajęć, prowadzi na Facebooku profil Interdyscyplinarna Anglistka. Prywatnie - kolekcjonerka winyli, najchętniej spędzająca wolny czas na fotografowaniu pięknych zakątków świata.

Випускниця англійської філології та польської філології зі спеціалізацією комунікації медійні, фіналістка конкурсу «Вчитель Англійської Мови Року 2017 Британського Товариства Випускників. Активна учасниця eTwinner, нагороджена 17 національними знаками якості та 11 європейськими знаками за свою національну та міжнародну проектну діяльність. Переможець трьох турів національного конкурсу «Наш Проект eTwinning» (2015, 2017 та 2019) та Європейського Конкурсу eTwinning у 2019 році. З 2018 року. Посол програми eTwinning у Любуському воєводстві. Співорганізатор національної мережі співпраці для вчителів іноземних мов «eTwinning TIKanie з мовами». Доповідач на національних та міжнародних конференціях, організатор семінарів та освітніх панелей для прихильників методу проектів та використання ТІК в освіті. Автор освітніх публікацій та сценаріїв уроків, веде профіль на Facebook Interdyscyplinarna Anglistka. У приватному житті колекціонує вінілові платівки, а у вільний час любить фотографувати красиві куточки світу.



Izabela Ziętka
Ізабела Жєнтка

Pedagog i neurologopedia. Od 25 lat pracująca z dziećmi, także ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i doświadczeniem migracji. Bliskie mi są również sprawy osób wykluczonych z różnych powodów. Najważniejsza jest dla mnie rodzina, która bardzo mnie wspiera w moich działaniach, wiem, że z mężem i dwoma synami u boku, mogę osiągnąć naprawdę wszystko, co chcę. Kocham zwierzęta, które od zawsze były i są w moim domu. Uwielbiam czytać, a dla relaksu spacerować i pracować w ogrodzie.

Od stycznia 2024 r. pełnię funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Педагог і нейрологопед. Протягом 25 років працюю з дітьми, в тому числі з особливими освітніми потребами та досвідом міграції. Також мені близька проблематика людей, які з різних причин є виключеними з суспільства. Найголовніше для мене - це моя сім'я, яка дуже підтримує мене в моїй діяльності, я знаю, що з чоловіком і двома синами поруч я дійсно можу досягти всього, чого хочу. Люблю тварин, які завжди були і є в моєму домі. Люблю читати, а для відпочинку люблю гуляти і працювати в саду. З січня 2024 року я працюю заступником секретаря у Міністерстві Національної Освіти.



dr Regina Korzeniowska
Регіна Коженювска

Doktor nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika, magister pedagogiki specjalnej, kwalifikacje m.in. z zakresu zarządzania, nadzoru pedagogicznego, terapii pedagogicznej, logopedii, doradztwa zawodowego, edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej, pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej; nauczyciel dyplomowany; nauczyciel konsultant; wykładowca akademicki; ekspert awansu zawodowego nauczycieli, lider wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka, lider ds. specjalnych

potrzeb edukacyjnych; ponad dwudziestopięcioletni staż pedagogiczny, w tym ponad dziesięć lat na stanowiskach kierowniczych oraz ponad dziesięć lat doświadczenia w działalności szkoleniowej; uczestniczka czynna krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych; autorka 27 publikacji naukowych m.in. z obszaru pedagogiki specjalnej, wspomaganie rozwoju dziecka, pomocy psychologiczno-pedagogicznej, zarządzania oświatą.

Доктор соціальних наук за спеціальністю педагогіка, магістр спеціальної педагогіки, кваліфікована, зокрема, в галузі менеджменту, педагогічного нагляду, педагогічної терапії, логопедії, професійного консультування, дошкільної та ранньої освіти, педагогіки опіки та виховання; сертифікований вчитель; вчитель-консультант; викладач університету; експерт з професійного розвитку вчителів, лідер раннього супроводу розвитку дитини, лідер з особливих освітніх потреб; має понад двадцять п'ять років педагогічного стажу, в тому числі понад десять років на керівних посадах та понад десять років досвіду тренінгової діяльності; активний учасник крайових та міжнародних науково-практичних конференцій, авторка 27 наукових публікацій,

зокрема в галузі спеціальної педагогіки, супроводу розвитку дитини, психолого-педагогічної допомоги, освітнього менеджменту.



Marzena Szafińska-Chadała
Мажена Шафінська-Чадала

Absolwentka filologii polskiej, podyplomowych studiów w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz organizacji i zarządzania placówkami oświatowymi; nauczyciel bibliotekarz dyplomowany. Od września 2007 r. dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Zielonej Górze. Miłośniczka podróży, ze szczególnym uwielbieniem dla historii, kultury, ludzi oraz kuchni odwiedzanych zakątków świata. Zafascynowana sztuką, zwłaszcza malarstwem Adama Wojciecha Bagińskiego. Pasjonatka współczesnej literatury polskiej i każdej innej dobrej książki oraz

językoznawstwa. Lubi otaczać się przyrodą, kocha zwierzęta, wielbicielka przygarniętej kotki Karmelki.

Мажена Шафінська-Чадала - випускниця польської філології, аспірантка в галузі бібліотечної справи та наукових інформацій, а також організації та управління навчальними закладами; сертифікована бібліотечка-педагогиня. З вересня 2007 року директорка Педагогічної Воєводської Бібліотеки в Зеленій Гури. Любителка подорожей, з особливою любов'ю до історії, культури, людей та кухні відвіданих куточків світу. Захоплюється мистецтвом, особливо картинами Адама Войчеха Багінського. Захоплюється сучасною польською літературою та будь-якою іншою гарною книгою, а також цікавиться лінгвістикою. Насолоджується перебуванням на природі, любить тварин і є прихильницею своєї прийомної кішки Кармелки.



Dorota Fórmanowicz
Дорота Фурманович

Absolwentka ekonomii, certyfikowana główna księgowa - od marca 2024 r. w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Zielonej Górze. Założycielka i skarbnik Stowarzyszenia Help and Joy w Zielonej Górze. Pasjonatka historii Polski, zwłaszcza dziejów miejscowości Letnica w pobliżu Zielonej Góry, w której mieszka. Zafascynowana literaturą z wątkami kryminalnymi lub historycznymi, starymi filmami i muzyką, ze szczególnym zamiłowaniem do rocka i muzyki organowej. Na co dzień obcuje z przyrodą, zachwyca się starymi drzewami, zabytkami i innymi starociami. Lubi pisać teksty okolicznościowe. Zakochana

w swoich pupilach – kotku Pysiu oraz w suczce Fidze.

Дорота Фурманович - випускниця економічного факультету, сертифікований головний бухгалтер - з березня 2024 року працює в Педагогічній Воєводській Бібліотеці в Зеленій Гури. Засновниця і скарбник Товариства «Допомога і радість» в Зеленій Гури. Захоплюється польською історією, особливо історією містечка Летніца поблизу Зеленої Гури, де вона живе. Захоплюється літературою на кримінальну або історичну тематику, старими фільмами і музикою, особливо любить рок та органну музику. Щодня спілкується з природою, цікавиться старими

деревами, пам'ятками та іншими старожитностями. Захоплюється написанням текстів. Дуже любить своїх домашніх улюбленців - kota Пицю та кішку Фідзе.



fot: Przemysław Chudkiewicz

Marcin Łokciewicz
Мартін Локтевіч

Pedagog, pisarz, publicysta. Od 1998 roku pracuje jako nauczyciel-wychowawca w Zespole Szkół przy Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze. Animator kultury, arteterapeuta. Autor książki „Zamek rządzi”, wspólnie z Katarzyną Kachel napisał też „Żyję, czy to mało?” Wywiady z nim ukazały się też w książkach Małgorzaty Gołoty : „Żyłkę zawsze noszę przy sobie” i „Jak być dobrym rodzicem?”, oraz w książce Moniki Szubrycht „Szczęśliwe i silne dziecko”, a także w „Epidemii samotności” Agnieszki Łopatowskiej i Moniki Szubrycht.

Педагог, письменник, публіцист. З 1998 року працює вчителем-вихователем у Комплексі Освітніх Закладів при Центрі Лікування Дітей та Молоді в Заборі. Культурний аніматор, арт-терапевт. Автор книги «Замок керує», спільно з Катажиною Кахель написав також «Я живу, хіба цього мало?». Інтерв'ю з ним також з'явилися в книгах Малгожати Голоти: «Я завжди ношу з собою лезо бритви» і «Як бути хорошим батьком?», в книзі Моніки Шубрихт «Щаслива і сильна дитина», а також в «Епідемії самотності» Агнешки Лопатовської і Моніки Шубрихт.



Dorota Zawadzka
Дорота Завадська

Psycholog i doradca rodzinny. Od 1994 wykładowczyni akademicka – Uniwersytet Warszawski, SWPS obecnie Uniwersytet Korczaka. Dama Orderu Uśmiechu – Członkini Międzynarodowej Kapituły Orderu. Współpracuje z wieloma organizacjami zorientowanymi na Prawa Dziecka - m. in Komitet Ochrony Praw Dziecka, Międzynarodowy Instytut Korczaka. Prowadziła wiele programów telewizyjnych. Jest autorką kilku

bestsellerowych poradników dla rodziców oraz zbioru opowiadań dla dzieci „Tata Amelki”. Wraz z mężem produkuje i prowadzi podcast „W to drugie lewo”.

Психолог та сімейний консультант. З 1994 року є академічним викладачем - Університет Варшавський, SWPS, в даний час Університет Корчака. Дама Ордену Усмішки - Учасниця Міжнародного відділення. Співпрацює з багатьма організаціями, орієнтованими на захист прав дитини, в тому числі з Комітетом захисту прав дітей та Міжнародним інститутом Корчака. Ведуча багатьох телевізійних програм. Авторка кількох бестселерів з виховання дітей та збірки оповідань для дітей «Тато Амелки». Разом з чоловіком продюсує та веде подкаст «В те друге ліво».



Jakub Tylman
Якуб Тилман



Pedagog, który z pasją zmienia polską szkołę. Nauczyciel przedmiotów artystycznych i inspirujący swą kreatywnością twórca nowoczesnych projektów edukacyjnych oraz nieszablonowych rozwiązań w edukacji, dla którego „niemożliwe nie istnieje”. Autor edukacyjnych książek dla dzieci oraz książki dla nauczycieli i rodziców pt. „Jak pokolorować szkołę”. Inicjator ogólnopolskiej kampanii społecznej „Szkoły bez zadań domowych” i akcji „kolorowe świadectwa”. Członek Rady programowej fundacji „Teach for Poland”. Ambasador programów edukacyjnych Be.Net oraz Be.Eco. Publicysta i ekspert w zakresie edukacji w prasie, radiu i telewizji. Laureat nagrody imienia Ireny Sendlerowej „Za naprawienie świata”, wyróżniony Nagrodą im. Janusza Korczaka oraz w konkursie Wielkopolski Nauczyciel Roku 2022, a także Zwycięzca Plebiscytu Radiowej Czwórki NIEPRZECIĘTNI. Odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej za zasługi dla oświaty i wychowania, Laureat nagrody niezależnego jury i nagrody publiczności w I edycji ogólnopolskiego konkursu eduSensus Education Awards - tytuł Pedagog Roku.

Педагог, який прагне змінити польську школу, викладач мистецьких дисциплін, творець сучасних освітніх проєктів та нестандартних рішень в освіті, для якого «неможливого не існує». Автор навчальних книжок для дітей та книги для вчителів і батьків «Як розфарбувати школу». Ініціатор загальнопольської соціальної кампанії «Школи без домашніх завдань» та кампанії «Кольорові атестати». Член програмної Ради фонду «Навчай для Польщі». Амбасадор освітніх програм Be.Net та Be.Eco. Публіцист та експерт з питань освіти в пресі, на радіо та телебаченні. Лауреат премії Ірени Сендлеровей «За виправлення світу», лауреат премії Януша Корчака та конкурсу «Великопольський Вчитель Року 2022», а також переможець опитування NIEPRZECIĘTNI на Radio Four. Нагороджений медаллю Національної комісії з питань освіти за заслуги в галузі освіти та виховання, лауреат нагороди Незалежного журі та нагороди «Народний вибір» у 1-му випуску загальнонаціональної освітньої нагороди eduSensus - звання «Вихователь року».



Prof. dr hab. Mirosława Nowak-Dziemianowicz
Мірослава Новак-Джемянович

Uznana specjalistka w dziedzinie pedagogiki i psychologii. Ukończyła studia na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie zdobyła również wszystkie stopnie naukowe. W latach 1997-2017 była związana z Dolnośląską Szkołą Wyższą, gdzie pełniła funkcję dziekana Wydziału Nauk Pedagogicznych. Od 2017 roku pracowała na Uniwersytecie Opolskim, gdzie była pełnomocnikiem Rektora ds. dyscypliny pedagogika, wicedyrektorem Instytutu Nauk Pedagogicznych ds. nauki oraz dyrektorem Instytutu Pedagogiki. Od 2018 roku jest związana z Akademią Biznesu w Dąbrowie Górniczej, gdzie kieruje seminarium doktorskim z pedagogiki oraz Interdyscyplinarną Pracownią Współczesnych Problemów Humanistyki. Jej badania

koncentrują się na edukacji, wychowaniu, relacjach międzyludzkich, rodzinie oraz małżeństwie, z uwzględnieniem kontekstu społeczno-kulturowego. Prof. Nowak-Dziemianowicz jest członkinią Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, gdzie kieruje Komisją Polityki Oświatowej i Sekcją Pedagogiki Krytycznej. Opublikowała wiele monografii, w tym „Małżeństwo wobec rozvodu” (1994), „Oblicza nauczyciela, oblicza szkoły” (2001), „Doświadczenia rodzinne w narracjach” (2002), „Oblicza edukacji: między pozorami a refleksyjną zmianą” (2015), „Edukacja i wychowanie w dyskursie nauki i codzienności” (2014), „Walka o uznanie w narracjach” (2016), „Szkoła jako przestrzeń uznania” (2020) oraz „W świecie zapomnianych wartości. Bajki terapeutyczne” (2023). Prywatnie jest żoną i matką dwójki dorosłych dzieci.

Визнаний фахівець у галузі педагогіки та психології. Закінчила Вроцлавський університет, в якому в подальшому отримала всі свої наукові ступені. З 1997 по 2017 рік була пов'язана з Дольношльонською Школою Вищої Освіти, де обіймала посаду декана факультету педагогічних наук. З 2017 року працювала в Опольському Університеті, де була заступником ректора з питань педагогіки, заступником директора Інституту педагогічних наук з наукової роботи та директором Інституту педагогіки. З 2018 року співпрацює з Академією бізнесу в Домброве Гурнічей, де керує докторським семінаром з педагогіки та Міждисциплінарною Лабораторією Сучасних Проблем Гуманітарних Наук. Її дослідження зосереджені на освіті, вихованні, міжособистісних відносинах, сім'ї та шлюбі з урахуванням соціокультурного контексту. Професор Новак-Джемянович є членкинею Комітету Педагогічних Наук ПАН, де вона очолює Комісію з питань Освітньої Політики та Секцію Критичної Педагогіки. Вона опублікувала численні монографії, серед яких «Шлюб супроти розлучення» (1994), «Обличчя вчителя, обличчя школи» (2001), «Сімейний досвід у наративах» (2002), «Обличчя освіти: між видимістю і рефлексивними змінами» (2015), «Освіта і виховання в дискурсі науки і повсякденності» (2014), «Боротьба за визнання в наративах» (2016), «Школа як простір визнання» (2020) та «У світі забутих цінностей. Терапевтичні казки» (2023). У приватному житті - дружина і мати двох дорослих дітей.

**Tu jest miejsce na TWOJĄ bajkę:
Tut є місце для ТВОЄЇ казки:**

Swoją bajkę wyślij pod adres mailowy mirka.dziemianowicz@poczta.fm
Jeśli tak zrobisz, to istnieje duża szansa, że Twoja bajka znajdzie się w II części Bajowiska

Надсилай свою казку за адресою mirka.dziemianowicz@poczta.fm
Якщо ти це зробиш, з великою ймовірністю твоя казка потрапить
до частини II «Казково»

”Mosty przyjaźni, braterstwa i odrobiny magii czyli historie dla dzieci i młodzieży przez dorosłych napisane” to książka, która w niezwykle sposób łączy polskich i ukraińskich uczniów a także ich nauczycieli i rodziców. Wydana przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze, publikacja ta zawiera 14 różnorodnych bajek, które są dedykowane młodym czytelnikom oraz ich opiekunom. Każda z tych historii kryje w sobie nie tylko wartościowe przesłania, ale także magię, nie-magię, która przenosi czytelnika do świata przyjaźni i braterstwa. Bajki są nietypowe i czasem można nazwać je nie-bajkami, zgodnie z zapoczątkowanym przez prof. Mirosławę Nowak-Dziemianowicz nowym, jeszcze niesklasyfikowanym gatunkiem literackim. Historie te mogą stać się narzędziem w rękach nauczycieli i rodziców do wprowadzenia dzieci w świat wartości takich jak tolerancja, solidarność i zrozumienie drugiego człowieka. Każda z bajek niesie za sobą naukę, skłaniając do refleksji i dyskusji, co czyni książkę, w mojej ocenie, bardzo cennym i innowacyjnym narzędziem edukacyjnym.

Wydanie książki w obecnej sytuacji geopolitycznej, w której na pierwszym planie stają wyzwania związane z integracją uczniów z Ukrainy, jest również niezwykle istotne. Historie te mają potencjał, by wspierać proces adaptacji i budowania więzi między uczniami pochodzącymi z różnych kultur. Przekazanie wspólnej lekcji o przyjaźni i współpracy w tak delikatny, a jednocześnie mocny sposób, jest według mnie darem dla młodych pokoleń.

”Mosty przyjaźni, braterstwa i odrobiny magii” to publikacja o wyjątkowym i innowacyjnym charakterze, która nie tylko zachwyci dzieci, młodzież, ale także stanie się cennym narzędziem wychowawczym i edukacyjnym dla odpowiedzialnych dorosłych - nauczycieli i rodziców. Połączenie tradycji bajki z aktualnymi potrzebami społecznymi czyni tę książkę pozycją, po którą warto sięgnąć, by budować lepszą przyszłość pełną zrozumienia i współpracy.

dr Katarzyna Kochan - fragmenty recenzji wydawniczej



ISBN 978-83-87193-16-4



9 788387 193164